

20 STYCZNIA 2017 | NR 3 (1306) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | /TYGODNIK.SANOCKI

Sanocki finał WOŚP

Jednak chcemy pomagać

Był mróz, ale do tego Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przez 25 lat zdążyła przywyknąć, bo przecież zawsze odbywa się na początku stycznia. W Sanoku zagrała całkiem skocznie, a wolontariusze, jeśli nawet zmarzli, to mówią zgodnie, że było warto.

Są akcje charytatywne, które się odbywają w ciszy. WOŚP gra głośno i to niekiedy wywołuje mieszane odczucia: że to akcja medialna, kosztowna, że gdyby przemnożyć wydatki, to przerosłyby zbiórkę itd., itp. . .

Tymczasem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy właśnie dlatego jest skuteczna i popularna, że głośna. Taki jej urok.



PAMEL WINIŃSKI

7

Mistrzostwa Polski w Wieloboju Sprinterskim



Bitwa na rekordy!

Kapitalne zawody, podczas których co rusz bito rekordy toru „Błonie”. Tydzień po Mistrzostwach Europy w holenderskim Heerenveen, gdzie Piotr Michalski z Górnika był najlepszy z Polaków, liczyliśmy na powtórkę przed własną publicznością, jednak tym razem przypadł mi „zaledwie” brązowy medal. Tytuły zdobyli Natalia Czerwonka z Zagłębia Lubin i Artur Nogal z Legii Warszawa. Osobne słowa uznania dla załogi MOSiR-u, która mimo trudnych warunków atmosferycznych kapitalnie przygotowała tor „Błonie”.

20

Sanockie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie



5

Inne dzieci?

Gwarno, słychać śmiech, na wystrojonych stołach w świetlicy przy ulicy Kochanowskiego widać drobny poczęstunek. Za chwilę wydarzy się coś ważnego, na razie grupki osób coś do siebie mówią, gestykulując rękami. Część z nich na głowach ma korony, gwiazdki z papieru. Na znak pani prezes sala milknie.

Sanoczanin, który zaopatrywał księżną i księcia Kentu w ich rezydencji w Kensington Palace

Delikatesy przy Notting Hill Gate

Ten artykuł to opowieść o ocalałym z zagłady, żołnierzu armii Andersa, o spadochroniarzu spod Arnhem, który został właścicielem delikatesów w jednej z najmodniejszych obecnie dzielnic Londynu, sanoczaninie – Dawidzie Saliku.



13

Zgłoszenia do Nagród Miasta

DZIEDZINA KULTURA i SZTUKA

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że do końca lutego można zgłaszać kandydatury do tegorocznej edycji Nagród Miasta za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „KULTURA i SZTUKA”.

Dodatkowe informacje znajdą Państwo na str. 18.

Dziś w numerze

Autosan sprzedał autobusy, na Rynku zapłonęło światło do nieba, dzieci mają ferie, na Mistrzostwach Polski na MOSiR-ze kilkakrotnie pobito rekord toru.

Niestety, w sanockim szpitalu zamknięto Oddział Ginekologiczno-Położniczy. Publikujemy oświadczenie dyrektora Henryka Przybycienia, bo choć od kilku dni można je przeczytać w Internecie, to uznaliśmy, że trzeba tę wypowiedź przedłożyć sanoczanom „na piśmie”, bo moment jest trudny i niezwykle ważny i oby w ślad za nim nie postąpił jakiś, równie przykry i zaskakujący, dalszy ciąg.

Cała Europa czekała na przemówienie premier Wielkiej Brytanii. Jaki wariant Brexitu wybiorą Brytyjczycy? Dziś już wiadomo, że „twardy”. Piszemy o tym, bo przecież na Wyspach pracuje niemało sanoczan. Czy będą musieli wracać?

Zima zaskoczyła drogowców, ale temu zaskoczeniu akurat trudno się dziwić, bo wyjątkowo obfite opady wszystkim dały się we znaki.

Widoki za to piękne, na drzewach czapy śniegu, kto lubi sporty zimowe, ma urlop, ten szczęśliwy.

W mieście zimą oddycha się ciężko, nie trzeba badań, żeby poczuć dyskomfort i stwierdzić, że sport i zdrowie na wolnym powietrzu w zimie nie chodzą w parze. A jak było przed laty? Odwiedził naszą redakcję Eugeniusz Barna, radny przeszłych kadencji, niegdyś przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego. W latach 90., w lutym, zlecił badania czystości miejskiego powietrza. Jakie były wyniki? Opowiada nam o wszystkim na stronie 10.

Jest taka firma, która obiecywała klientom wymianę m.in. funtów na złotówki. Funty wzięła, złotówek nie chce przelać na konta. Trwa to wiele miesięcy. W jej sprawie telefony w redakcji się urywają, ponieważ jeden z tropów prowadzi do Sanoka. Pisaliśmy o tym przed świętami, za tydzień wrócimy do tematu, na razie ostrzegamy na tyle, ile możemy: najtańsze oferty warto sprawdzać uważnie.

Oczywiście, że znam nazwę firmy, która naciągnęła ludzi na setki tysięcy złotych, wiem kim jest właściciel. Nie mogę o tym powiedzieć wprost, bo natychmiast trafiłabym do sądu. Takie czasy.

Piszemy o usługach opiekuńczych, nadzorowanych przez Miejski Ośrodek Opieki Społecznej – dlaczego podrożęły? Pamiętamy ruch, jaki wokół podobnych tematów rozpełtał się parę lat temu. 111 osób w tej chwili korzysta w mieście z takich usług.

Jak radzą sobie rodzice i opiekunowie z niepełnosprawnością swoich dzieci? Tomasz Majdosz rozmawia na ten temat z Ireną Andrejko.

Tomasza Chomiszczaka poprosiliśmy o komentarz do wydarzeń kulturalnych ubiegłego roku.

24 stycznia Sanok włącza się w Obchody Dni Pamięci Ofiar Holokaustu. Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na prezentację książki Abrahama Wernera. Tej, o której Arek Komski pisał w świątecznym wydaniu gazety. Dyrektor Leszek Puchala zapewnia, że eg-



zemplarzy, zamówionych na sprzedaż, nie zabraknie.

Trwa karnawał, więc postanowiliśmy zrezygnować z opowieści o dietach i mamy dla Państwa dwie regionalne potrawy o wdzięcznych nazwach, takich jak jabłczanka czy moczka; proszę zajrzeć na stronę 15.

Wszystkim Babciom i Dziadkom na całym świecie życzymy zdrowia, uśmiechu i pociechy z wnuków. No i oczywiście miłych chwil przy lekturze „Tygodnika Sanockiego”.

msw

Autosan na Nowy Rok

Pomyślna wróżba?

„Autosany” będą woziły krakowian. 15 autobusów zostało przekazanych Krakowskiemu Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu. Kontrakt, podpisany w lipcu ubiegłego roku po wygranym przetargu, właśnie został zrealizowany.

SANCITY 9LE oficjalnie trafiły do stolicy Małopolski 12 stycznia. Są wygodne, dobrze przygotowane to tego, by spełnić swoją rolę w przestrzeni miejskiej.

Starzy pracownicy z nostalgii wspominają czasy, kiedy sprzedaż 15 autobusów była dla fabryki czymś oczywistym i nikt o tym nie pisał na pierwszych stronach gazet. Więc może nie mówmy jeszcze o sukcesie, żeby nie zapełnić, a jedynie o sumiennie zrealizowanym zamówieniu, za którym – miejmy nadzieję – pójdą kolejne i kolejne.

Jeśli uważnie się wsłuchiwać w doniesienia na temat fabryki i na tej podstawie wyciągać wnioski, to lada dzień w zakładzie powinni się pojawić zagraniczni goście. Potem, miejmy nadzieję, produkcja ruszy pełną parą.

Tymczasem z radością odnotowujemy fakt, że autobusami z Sanoka będą jeździli krakowianie. Niech to będzie dobra wróżba nie tylko na ten, ale także i na najbliższy rok.

Zalodze Autosanu życzymy pomyślnych wiatrów i szerokich dróg. FZ

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 08.01.2017 odszedł w wieku 88 lat nasz najukochańszy Tato, Dziadek i Pradziadek **Adolf Dziadecki**. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę 21 stycznia o godz. 12-tej na Cmentarzu Centralnym w Sanoku. Nieutulone w żalu córki Elżbieta, Ewa i syn Leszek wraz z rodzinami

Pani Magdalenie Biłas
Dyrektor Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2, płynące z serca wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Taty składają:
Przewodniczący Rady Miasta **Zbigniew Daszyk** wraz z Radnymi
Burmistrz Miasta Sanoka **Tadeusz Pióro** wraz z pracownikami

Z wizytą u burmistrza

Rozmawiali o łyżwiarstwie szybkim

W przeddzień Mistrzostw Polski w Wieloboju Sprinterskim i Mistrzostw Polski Masters, 13 stycznia w Urzędzie Miasta Sanoka Burmistrz Tadeusz Pióro spotkał się z Kazimierzem Kowalczykiem, ustępującym z funkcji Prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego oraz obecnym prezesem Romanem Derksem.

Podczas spotkania omówiono zarówno dotychczasową współpracę Sanoka z Polskim Związkiem Łyżwiarstwa Szybkiego, a także narysowano plany na przyszłość. Była to również okazja do poruszenia tematów związanych z imprezami sportowymi w zakresie łyżwiarstwa szybkiego, które organizowane są od wielu lat w naszym mieście.

Wizyta prezesów PZŁS miała szczególny charakter. Podczas spotkania wręczono burmistrzowi Jubileuszową Złotą Odznakę z okazji 95. rocznicy powstania Związku – za współpracę i zasługi dla rozwoju łyżwiarstwa szybkiego w Polsce przyznana przez Zarząd Związku.



Burmistrz podziękował ustępującemu prezesowi PZŁS Kazimierzowi Kowalczykowi za pracę na rzecz rozwoju dyscypliny, której szefował w latach 1986-2002 oraz 2006-2016. Podziękowania zostały uwiecznione na okolicznościowym graweronie. Dziękując, Tadeusz Pióro powiedział m.in.: „Od lat jest pan nierozwalnie związany z łyżwiar-

stwem szybkim, wrócił pan w jego historię, znalazł także trwałe miejsce w sercach kibiców. Z dumą i radością obserwowaliśmy kolejne osiągnięcia, starania, aby zawodnicy mieli godne warunki do pracy i treningu, a kibice mogli być świadkami emocjonujących wydarzeń sportowych.”

Nowemu prezesowi burmistrz Tadeusz Pióro życzył

z kolei wielu sukcesów odnoszonych przez polskich łyżwiarzy na arenie międzynarodowej, a także pomyślności w działaniach Związku na rzecz dalszego rozwoju tej dyscypliny. Zarówno burmistrz Tadeusz Pióro jak i nowy prezes PZŁS zadeklarowali kontynuację współpracy.

jr

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 11 stycznia przy ulicy Jagiellońskiej nieznanymi sprawcami, w bliżej nie ustalonych okolicznościach dokonał kradzieży telefonu komórkowego marki Sony należącego do 22-letniego mężczyzny. Wartość telefonu ok. 400 zł.

* 15 stycznia przy ulicy Beksiańskiego mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznanymi sprawcami dokonano przywłaszczenia telefonu komórkowego wartości 2,4 tys. zł, który wypadł z kieszeni na przystanku autobusowym. Telefon został znaleziony przez policjantów w jednym z sanockich domów. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 58-letni mężczyzna znalazł telefon i miał zamiar odnieść zgubę do komendy Policji, jednak z uwagi na późną porę przełożył to na kolejny dzień. Utracony telefon został oddany właścicielce.

Gmina Bukowsko

* 12 stycznia w Nagórzanach z bliżej nie ustalonych przyczyn, na prostym odcinku drogi w trudnych warunkach drogowych, doszło do czołowego zderzenia samochodów osobowych marki Citroen i Fiat. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznał pasażer fiata. Pozostali uczestnicy zdarzenia doznali lekkich obrażeń w postaci ogólnych potłuczeń. Kierujący pojazdami byli trzeźwi.

Gmina Zarszyn

* 10 stycznia w Zarszynie kobieta sprawująca opiekę nad posesją zawiadomiła, że nieznanymi sprawcami przy pomocy pasującego klucza dostał się do budynku, a następnie wszedł do pomieszczeń mieszkalnych, gdzie z szafki meblowej zabrał 6 butelek markowych alkoholi, wartości około 600 zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Katarzyna Kwolek – kkwolek04@gmail.com
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiał niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Nie ma Oddziału Ginekologiczno-Położniczego

Oświadczenie dyrektora SPZOZ

Działając imieniem SPZOZ w Sanoku, mając na względzie konieczność zapewnienia obiektywnego przekazu opierającego się na przepisach prawnych i zaistniałych faktach, informuję: Trwające na przestrzeni ostatnich 3 lat problemy kadrowe wewnątrz Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, nasiliły się na początku roku 2016. Było to spowodowane rozwiązaniem umów o pracę przez kilku lekarzy ginekologów. Dodatkowo od 4 kwietnia 2016 r. pozostali lekarze odmówili pełnienia dyżurów lekarskich wg klauzuli opt-out, co uniemożliwiło zapewnienie ciągłości działania oddziału.

Następstwem powyższych okoliczności była konieczność wystąpienia Dyrekcji SPZOZ w Sanoku do Wojewody Podkarpackiego (zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej) o wydanie decyzji o czasowym zawieszeniu działalności Szpitala Specjalistycznego w Sanoku w zakresie Oddziałów Ginekologiczno-Położniczego oraz Noworodków. Zawieszenie przedmiotowych działalności trwało od 4.04.2016 do 3.05.2016 oraz od 23.05.2016 do 22.11.2016 tj. przez maksymalny 6-miesięczny okres, dopuszczany przez ustawę o działalności leczniczej.

Równocześnie w związku z powstałą nadzwyczajną sytuacją podejmowane były wielokierunkowe działania, mające na celu utrzymanie pracy przedmiotowego oddziału. W tym celu SPZOZ w Sanoku przeprowadził 9 konkursów na udzielanie świadczeń zdrowotnych przez lekarzy ginekologów. Konkursy w zakresie pozyskania nowych lekarzy oraz koncepcja przejścia zatrud-

nionych lekarzy w SPZOZ-ie na taką formę zatrudnienia jak umowa cywilno-prawna, bardziej elastyczna i lepiej płatna w przedmiocie normalnej ordynacji ani też dyżurów lekarskich nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Niezależnie od prowadzonych postępowań konkursowych SPZOZ w Sanoku w okresie od lipca do października prowadził także (powtarzany wielokrotnie) na stronie internetowej www.zozsanok.pl nabór na stanowisko Kierownika Oddziału Ginekologiczno-Położniczego oraz zamieszczał ogłoszenia o zatrudnieniu lekarzy ginekologów w dowolnej formie (umowa o pracę lub kontraktowa). Na przedmiotowe ogłoszenia nie wpłynęła żadna oferta.

Ponadto równoległe z zamieszczanymi ogłoszeniami Dyrekcja prowadziła indywidualne, bezpośrednie rozmowy z lekarzami o specjalności ginekologicznej. Jednocześnie w momencie pozyskania lekarza na stanowisko ordynatora oddziału, część dotychczasowego zespołu lekarskiego zgłosiła, z róż-



Moim zdaniem

Rodzina to największy skarb. Wzrost urodzeń to ratunek dla starzejących się społeczeństw, ważny czynnik ekonomiczny. Oddział położniczy to ogromne obciążenie dla budżetu. Z oświadczenia dyrektora SPZOZ Henryka Przybycia wynika, że pięknie artykułowany „skarb” w konfrontacji z rzeczywistością i budżetem nie ma najmniejszych szans.

Nie tylko sanocki szpital nie ma porodówki. Niedawno taka sama sytuacja zdarzyła się w Kolbuszowej, o innych slychać od czasu do czasu w ogólnopolskich mediach. Podobno trzeba rodzić ogromnym tłumem, bo tylko wielka liczba porodów daje oddziałowi ginekologiczno-położniczemu szansę, by wyszedł na finansową prostą i na siebie zarobił. Nie spisały się sanockie kobiety, nie spisały...

Pamiętamy wszyscy akcje medialne, nawołujące do tego, by „rodzić po ludzku”. Kupowano piłki, stawiano baseny, przygotowywano sale szpitalne na wzór domowych sypialni. O kosztach nikt wtedy nie mówił, wręcz przeciwnie – chwalono się, że im bardziej atrakcyjnie i „po ludzku” jest na porodówce, tym lepiej.

Nagle: nie ma oddziału. Trzeba jechać do porodu do szpitala w Lesku, Brzozowie lub jeszcze gdzieś. Sanok, miasto kultury, turystyki i odradzającego się przemysłu, przegrało właśnie ważną batalię.

Rada i Zarząd Powiatu Sanockiego nie mają powodu do dumy. Jeżeli, jak twierdzą, dołożyli wszelkich starań, by porodówka ocalała, to trzeba to było robić w sposób transparentny, bo z pewnego oddalenia tych starań niestety nie widać.

Mają rację ci, którzy twierdzą, że rozwiązań takiej sytuacji, jak ta, która właśnie wydarzyła się w Sanoku, należy szukać na szczeblu krajowym. Samorządy nie mogą pozostać z tym same, a rodzenie dzieci nie może być rozpatrywane wyłącznie w kategoriach wartości ekonomicznych i być „daną” dla matematycznej nierówności.

Do tematu wrócimy.

msw

nych powodów, konieczność ograniczenia wymiaru czasu pracy w oddziale. Powstała sytuacja uniemożliwiła ostatecznie uruchomienie oddziału. O prowadzonych działaniach i uwarunkowaniach dotyczących uruchomienia oddziału informowany był także personel, zatrudniony w tym oddziale. W takim stanie rzeczy,

z powodu braku kadry lekarskiej, dalsze funkcjonowanie Oddziału Ginekologiczno-Położniczego oraz Oddziału Noworodkowego stało się niemożliwe. Z uwagi na wykorzystanie dozwolonego prawem 6-miesięcznego okresu na zawieszenie działalności przedmiotowych oddziałów, następnym krokiem procedu-

ralnym, do którego Dyrekcja SPZOZ w Sanoku była zobowiązana (art. 107 ust. 1 ustawy o działalności leczniczej), to wystąpienie z wnioskiem o wykreślenie Oddziałów Ginekologiczno-Położnicze-

go i Oddziału Noworodkowego z rejestru podmiotów leczniczych. Wykreślenie nastąpiło z dniem 9 grudnia 2016 r.

Henryk Przybycień
dyrektor SPZOZ w Sanoku

Zima szaleje

Aura piękna i niebezpieczna

Takiej zimy latoś mało kto się spodziewał, bo często tak bywa, że synoptycy jedno, a pogoda swoje. Tym razem zapowiadane mrozy i śnieżyce nie zawiodły, dały wszystkim w kość, tak że nie dziwił widok koksowników na Rynku podczas uroczystości miejskich.

Śnieżne czapy w słońcu lubią zamieniać się w wodę, po jego zachodzie zamarzają na nowo, zwisając z dachów w postaci srebrzystych sopli. Widok ładny, wszystko się iskrzy i mieni, ale bywa, że się łamie i spada z wysokości. Uderzenie bryły lodu może stanowić śmiertelne zagrożenie dla znajdujących się w pobliżu osób. Dlatego najczęściej powtarzanym słowem wśród zarządców budynków, kierowników instytucji jest zwyzka.

Zwyzka Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej uwijała się przy dachach wokół Rynku i wzdłuż deptaka. Od strony starego ratusza, tam gdzie mieści się Urząd Stanu Cywilnego, udało się zebrać lód, po przeciwniej stronie trzeba było zachować ostrożność

i nie wchodzić na teren odgrodzony ostrzegawczą taśmą.

Sople na dachach to niejedyny niebezpieczeństwo, jakie czyha na przechodniów zimą. Śliskie chodniki i jezdnie oraz zasy utrudniają swobodne poruszanie. Mieszkańcy ulicy 800-lecia mieli problem z nieodśnieżonymi chodnikami, bo dzwoniłi do redakcji. Pytamy też, w imieniu naszych czytelników i własnym, dlaczego odśnieżanie chodników odbywa się w godzinach, kiedy ludzie pędzą do pracy? Dlaczego trzeba uskakiwać z drogi, robiąc miejsce panu, usadowionemu w pługu śnieżnym? Każda praca ma swoje wady i zalety, drogowcy powinni przyzwyczaić się do tego, że zimą trzeba nieraz wcześniej wstać... Pieszym nie jest łatwo, ale kierowcy też prze-

żywają trudne chwile. Stłuczki są na porządku dziennym, w firmach ubezpieczeniowych ruch.

Nie wszystkie kolizje drogowe są przez uczestników ruchu zgłaszane na policję. Często się zdarza, że właściciele uszkodzonych pojazdów potrafią się ze sobą porozumieć, podpisać stosowne oświadczenia, przyznać do winy, załatwić sprawę polubownie. Potem zgłaszają się do swoich ubezpieczycieli – rozmawiam z pracownicą biura znanej firmy ubezpieczeniowej. Naszą rozmowę komentuje pan, stojący w kolejce: – Pod warunkiem, że uczestnicy zdarzenia znają przepisy. Kobieta, która wyhamowała na moim bagażniku, przekonywała, że to się stało przeze mnie. Musiałem zadzwonić po policję, a po-



tem mi było kobiety żal, bo zapłaciła mandat.

Na skrzyżowaniu Robotniczej z Rzemieślniczą, na samym środku jezdni zepsuł się duży samochód dostawczy popularnej firmy kurierskiej. Kierowca próbował go zepchnąć, ale dał za wygraną, ponieważ zasy i tak uniemożliwiłyby jakikolwiek ruch. Otworzył maskę, próbował znaleźć przyczynę awarii. Bardzo szybko zrobił się „korek”, ponieważ nieszczęsnego zawałdę nie sposób było ominąć. – Niech pan się nie martwi, ściągnę pana – zawołał jeden z kierowców i natychmiast pozostali zaczęli wysiadać z pojazdów, oglądając, obmyślać strategię pomocy. Wszystko w przyjaznej, sympatycznej atmosferze. I chyba tylko w takich okolicznościach przyrody możemy przetrzymać zimą!

msw

Pomoc instytucjonalna od kuchni

Zapłacimy więcej za usługi opiekuńcze

Czytelnicy dzwonią do redakcji w różnych sprawach. Ostatnio kilka telefonów dotyczyło odpłatności za usługi opiekuńcze. – Podniesiono wynagrodzenia pracownikom w instytucjach, które świadczą usługi opiekuńcze, a płacimy za to my, najczęściej emeryci, dla których kilkaset złotych miesięcznie to poważny wydatek – tak najczęściej mówiono.

Pomoc społeczna, udzielana w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku czy w każdym innym miejscu w kraju, rządzi się podobnymi zasadami. Wsparcie w przewyższaniu trudnych życiowych sytuacji mają prawo otrzymać osoby i rodziny, wówczas gdy nie są w stanie ich samodzielnie przewyższyć, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. To jest zapis ustawy.

Szczegółowe zasady odpłatności za usługi opiekuńcze zwykle dla mieszkańców Sanoka zostały uchwalone przez Radę Miasta Sanoka w roku 2007, a więc kilka kadencji temu. Ustalono wówczas progi stanowiące o zwolnieniu z odpłatności lub wysokości dopłaty za usługi opiekuńcze zwykle, oddzielnie dla osoby samotnie gospodarującej i osoby w rodzinie. Udzielając wsparcia, MOPS jest zobowiązany dodatkowo do przestrzegania przepisów prawa w zakresie obowiązującego kryterium dochodowego, uprawniającego do świadczeń z pomocy społecznej, które dla osób samotnie gospodarujących, wynosi 634 zł, dla osób w rodzinie 514 zł.

W związku z powyższym, osobom, które przekraczają kryterium dochodowe, nie odmawia się pomocy. Szczegółowe zasady określa wspomniana wyżej Uchwała Nr VII/39/07 Rady Miasta Sanoka. Rozpatrzmy hipotetyczny przykład: jeżeli dochód na osobę w rodzinie wynosi, przykładowo 1390 zł, to odpłatność za godzinę usług opiekuńczych wynosi 60 procent całkowitej kwoty, resztę płaci MOPS. Jeżeli osoba samotna osiąga dochód 980 zł, to za godzinę usług opiekuńczych zwykłych powinna zapłacić, zgodnie z Uchwałą, 15 procent jej „ceny”. Całkowicie zwolnione z opłat są jedynie te osoby, których dochód nie przekracza kryterium: 634 zł (osoby samotne) i 514 zł (osoby w rodzinie). Te kryteria obowiązują od 1 października 2015 r. Wcześniej były niższe o 92 zł i o 58 zł. Czy obecnie obowiązujące kryteria są ustanowione w oparciu o analizę potrzeb? Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej jest przekonane, że tak, ponieważ podejmuje decyzje, posiłkując się wynikami badań prognozy interwencji socjalnej. Dura lex, sed lex.



Cena za godzinę usługi opiekuńczej na terenie Sanoka jest wyższa, niż w ubiegłym roku. Z czego to wynika? Zapewne nie bez znaczenia jest decyzja rządu o podniesieniu najniższych wynagrodzeń, także tych na umowę zlecenie. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ogłosił otwarty konkurs ofert na świadczenie usług opiekuńczych dla osób z terenu miasta Sanoka, które „z powodu wieku, chorób lub innych przyczyn wymagają pomocy innych osób”. W wyniku rozstrzygnięcia konkursu, zadanie powierzono Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej i to jego pracownicy będą świadczyć usługi opiekuńcze na terenie Sanoka. Uzyskanie pomocy w formie usług opiekuńczych, wymaga złożenia w MOPS wniosku oraz zaświadczenia lekarskiego o stanie zdrowia, uzasad-

nającego konieczność przyznania w/w formy pomocy. Następnie pracownik socjalny ośrodka przeprowadza wywiad środowiskowy, którego celem jest określenie sytuacji życiowej wnioskodawcy.

Czy zdarzają się wyjątkowe sytuacje, wypadki losowe, które powodują, że MOPS może udzielić komuś pomocy specjalnej, niejako z pominięciem obowiązujących kryteriów?

– Z pominięciem przepisów, w tym również obowiązujących kryteriów, nie można udzielać pomocy nawet tej specjalnej. Na szczęście w szczególnie uzasadnionych przypadkach prawo pozwala na działanie, z tym że każda jednostkowa sytuacja poprzedzona jest jej gruntowną analizą przez pracownika socjalnego łącznie z oceną przedstawionej dokumenta-

cji. Sytuacji takich jednak nie jest dużo. Większość decyzji dotyczących usług opiekuńczych zwykłych, wydawanych jest na co najmniej kilka miesięcy. W razie konieczności ich kontynuacji po zakończeniu wspomnianego okresu obowiązywania decyzji oraz po złożeniu ponownie wniosku, procedura zostaje powtórzona – mówi dyrektor MOPS Rafał Gużkowski.

Z usług opiekuńczych zwykłych, a więc tych finansowanych z budżetu miasta, organizowanych przez MOPS w obecnej chwili korzysta 111 osób, ale można się spodziewać, że to będzie liczba rosnąca. Dyrektor Gużkowski uważa, że osób chorych, niesprawnych, wymagających pomocy jest więcej, ale nie wszystkie rodziny zgłaszają się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, tylko radzą sobie same.

– Można się ubiegać o pomoc stricte medyczną, na przykład przy podawaniu leków, iniekcjach itp. Ludzie często tę pomoc utożsamiają z działaniami MOPS-u, a ona jest gwarantowana na mocy Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 22 listopada 2013 r. w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu świadczeń pielęgnacyjnych i opiekuńczych w ramach opieki długoterminowej. Pielęgniarka może świadczyć taką pomoc w domu osoby jej wymagającej, jeśli posiada takie zlecenie od lekarza. Świadczenia gwarantowane są udzielane świadczeniobiorcy, który w ocenie skali Barthel otrzymał 40 punktów lub mniej. Warunkami objęcia świadczeniobiorcy pielęgniarstwem długoterminowym domowym są m.in. nieobjęcie opieką przez hospicjum domowe, czy nieobjęcie opieką przez inny zakład opiekuńczy, udzielający świadczeń gwarantowanych w warunkach stacjonarnych. Wykaz świadczeń zdrowotnych i czynności pielęgniarstwa realizowanych przez pielęgniarkę rodzinną w miejscu pobytu pacjenta jest naprawdę sporo i to co najważniejsze nie trzeba za nie płacić. MOPS natomiast zawsze będzie uzupełniał potrzeby naszych podopiecznych poprzez wsparcie systemu służby zdrowia. Oczywiście nie wszyscy nasi Klienci mogą z powyższego rozwiązania skorzystać, ale warto temat rozpoznać, ponieważ skorzystanie z gwarantowanych świadczeń zakresu świadczeń pielęgnacyjnych i opiekuńczych w ramach opieki długoterminowej w połączeniu z naszymi usługami pozwoli być może na obniżenie kosztów – wyjaśnia Rafał Gużkowski.

Reasumując: MOPS musi działać zgodnie z prawem i udzielać pomocy finansowej w oparciu o uchwalony przez Radę Miasta budżet. Na szczeblu władzy państwowej, w jak najlepszej wierze, podejmowane są decyzje o regulacji najniższych wynagrodzeń. Słusznie, ponieważ wynagrodzenie za pracę powinno być godziwe. Dla osoby, zatrudnionej w firmie, świadczącej usługi opiekuńcze, to powód do radości i wyższa pensja, dla ludzi korzystających z usług – dodatkowe koszty. Dla wszystkich: lekcja, że w przyrodzie nic nie ginie i jeśli komuś coś się daje, to komuś innemu trzeba będzie to „coś” zabrać.

msw



Czy można żyć z turystyki?

Jest lepiej

Wiele mówi się o sezonie turystycznym: że był wyjątkowo udany. Rekordową frekwencję odnotowały muzea, turystów widać było wszędzie – także zagranicznych, którzy dużymi grupami przechadzali się po Rynku, przysiadali w ogródkach restauracyjnych. Postanowiliśmy zapytać, jak ubiegły rok oceniają hotelarze.

Okazuje się, że właściciele hoteli niechętnie sporządzają zestawienia. Wygląda na to, że w większości zdają się na los, nie prowadzą statystyk, nie potrafią powiedzieć, czy istnieją jakieś okoliczności zewnętrzne, sprzyjające turystycznej koniunkturze.

W dwóch hotelach wymieniano imprezy takie jak Forum Pianistyczne czy Festiwal im. Adama Didura – wtedy prawie wszystkie miejsca są zajęte przez gości, rezerwacje robione są wcześniej, obłożenie trwa około tygodnia. A i goście specyficzni: głównie muzycy, czasem trafi się ktoś znany z telewizji czy gazet.

W pamięć zapadł wyścig właścicieli psów: – Nagle w hotelu meldują się wyłącznie osoby lub rodziny z psami, na skalę dotąd niespotykaną. Bardzo specyficzne i mile towarzystwo – wspomina recepcjonistka hotelu położonego w centrum.

Więc jednak jest zależność pomiędzy imprezami kulturalnymi czy sportowymi, a ruchem turystycznym. Może warto by było przyrzeć się tym zależnościom bliżej i wypracować na podstawie obserwacji i wniosków jakąś spójną strategię? Strategię, która jednym pozwoli miło spędzić czas, innym dostarczy zajęcia i możliwości zarobku.

Właściciele restauracji, położonych w centrum miasta, zgodnie wskazują na jedno najważniejsze źródło ich prosperity – Muzeum Historyczne. Goście, którzy zwiedzają muzealne ekspozycje, zamawiają obiady, właściwie tylko tacy klienci składają duże grupowe zamówienia.

Skąd wiadomo, że to goście muzealni? Wyjaśnia nam znajoma kelnerka: – To bardzo łatwo rozpoznać, ponieważ przy stole rozmawiają o tym, co widzieli. W tym roku to ciągle tylko: Beksiński i Beksiński...

ab/EZ

Sanockie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie

Inne dzieci?

Gwarno, słycać śmiech, na wystrojonych stołach w świetlicy przy ulicy Kochanowskiego widać drobny poczęstunek. Za chwilę wydarzy się coś ważnego, na razie grupki osób coś do siebie mówią, gestykulując rękami. Część z nich na głowach ma korony, gwiazdki z papieru. Na znak pani prezes sala milknie.

Tak rozpoczęło się 15 stycznia pierwsze, a jednocześnie oplatkowe spotkanie Sanockiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie w gronie podopiecznych i ich rodziców oraz zaproszonych gości w osobach m.in. zastępcy burmistrza Edwarda Olejko, księdza Tomasza Grzywiny z parafii Przemienia Pańskiego, który jest duchowym wsparciem stowarzyszenia, dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Grzegorza Kozaka, wolontariuszek z Gimnazjum nr 2 wraz z opiekunką katechetką Martą Łukasiewicz. Burmistrz składał rodzicom i ich pociechom życzenia wytrwałości, a ksiądz pobłogosławił wszystkich, potem nastąpiło symboliczne połamanie się oplatkiem i wspólne kolędowanie. Uroczystość poprzedziła Msza św. w kaplicy rektoralnej pw. św. Maksymiliana Kolbego.

Stowarzyszenie funkcjonuje od 2012 roku, wtedy ówczesny prezes Mieczysław Przystasz postanowił usamodzielić organizację. Przed rokiem 2012 istniało koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym z siedzibą w Warszawie.

– Część członkowskich składek, co zrozumiale, płynęło do centrali – mówi Genowefa Turkawska ze stowarzyszenia – z centralą także uzgadnianie były wszelkie decyzje i pozwolenia związane z działalnością sanockiego koła.

Od 2013 roku działające na terenie powiatu sanockiego stowarzyszenie jest także zarejestrowane w sądzie (KRS 0000442462) jako organizacja pozarządowa, nie dochodowa i samopomocowa. Obecnie liczy 40 osób,



AUTOR ©

ale jak się wydaje liczba osób z niepełnosprawnością intelektualną w Sanoku jest znacznie większa. Zdecydowanie przeważają starsi rodzice i ich dorosłe dzieci.

– Często młodzi rodzice mają problem z przełamaniem bariery wstydu, ujawnieniem przed światem, że mają dziecko z niepełnosprawnością umysłową – wyjaśnia Irena Andrejkow, prezes SSnRONI.

Stowarzyszenie pozyskuje środki ze składek i darowizn rodziców, część pieniędzy pochodzi z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pozyskiwanych poprzez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, są również pieniądze z Urzędu Miasta. W tym roku stowarzyszenie starać się będzie o środki z programów unijnych.

W zarządzie zasiadają panie, które także są rodzicami niepełnosprawnych dzieci, prócz prezes Ireny Andrejkow piastującą tę funkcję od roku: Danuta Bałowska, Stanisława Cywińska, Maria Hydzik, Barbara Krasulak, Małgorzata Olearczyk, Henryka Sokołowska oraz Genowefa Turkawska. Wszyscy są otwarci, nie ma granic wiekowych, każdy rodzic ze swoim dzieckiem może przyjść, wystarczy się odważyć. Jak mówią zgodnie rodzice chorych dzieci, dzięki stowarzyszeniu mają wytchnienie, małą odskocznnię od trudnej codzienności, bez skrępowania mogą otworzyć i podzielić się swoimi problemami. Wspólne doświadczenia łączą, choć wiadomo, że każda pociecha jest inna, indywidualna w swojej chorobie.



Spotykają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca, najpierw Msza święta, a potem zebranie w świetlicy w „Gagatku”. Organizują spotkania przy jajku, zabawę karnawałową, andrzejkową, miokajki, oplatek. W miarę możliwości finansowych wyjeżdżają na wycieczki, dzieciaki uwielbiają te z noclegiem. Rodzice wspólnie ustalają program, konsultują zabawy, plan wycieczek pomagają także układać przewodnicy z sanockiego PITK-u współpracującego ze stowarzyszeniem. W tamtym roku byli w Zboiskach, podopieczni wystawiali teatrzyk pod okiem Krystyny Masłyk, emerytowanej nauczycielki, również należącej do stowarzyszenia. Taka integracja potrzebna jest obu stronom.

Dorosłe dzieci bardzo się angażują, wszędzie ich pełno,

Jacy są podopieczni stowarzyszenia

Maciek ma fenomenalną pamięć do piosenek, chyba nie ma kolędy, przyśpiewki obozowej, której by nie znał. Z dumą służy do mszy, jest bardzo chętny do pomocy, czyta wypominki, chodzi z tacą, pomaga w zakrystii.

Kasia nigdy nie chciała zjechać do kopalni, panicznie się bała. Po wielu namowach, negocjacjach, tłumaczeniach że nic absolutnie jej nie grozi w końcu dała się namówić. Jej radość była nie do opisania, wciąż powtarzała: „A tata nie uwierzy, tata nie uwierzy, że byłam w kopalni!”

Rafał uwielbia drzewa, drewno i kominek, jest wylewny i bardzo zaangażowany. Kiedyś miał inne hobby, zbierał podobizny papieża Janem Pawła II. Podczas wycieczki do Bieszczadzkiego Parku Narodowego zobaczył powalone drzewo, bardzo się zdziwił, że nikt go nie wziął, przecież to takie zmarnowanie drewna na opał.

Asię w stowarzyszeniu nazywają śmieszka, uśmiech rozdaje za darmo. Jej słabością jest biżuteria, ubóstwa pierścionki, na każdej wycieczce musi kupić choćby jeden. Ale Asia ma problem z wyjściem z domu, może przeraża ją zewnętrzny świat. Dopiero kiedy spotyka się z innym ze stowarzyszenia, nabiera odwagi.

sprawia im to niewysłowioną radość. Istnienie stowarzyszenia pozwala im przełamywać bariery i lęki, wychodzą z ukrycia, do którego często spychają ich zdrowi ludzie. Wśród społeczeństwa niestety pokutuje przekonanie, że niepełnosprawnym umysłowo nie należy pomagać. Przecież są w gruncie rzeczy zdrowi, mają nogi ręce, sprawne zmysły. To również czasami widać w pozyskiwaniu funduszy, które chętniej przydzielane są niepełnosprawnym ruchowo. A często bardzo wielu podopiecznych SSnRONI nie potrafi pisać, czytać, ma ogromne problemy z najprostszymi czynnościami. Do sklepu sami nie pójdą, bo ktoś ich może oszukać, jakiegokolwiek sprawy nie załatwią, słowem in-

czej patrzą na świat i co innego dla nich jest na pierwszym miejscu. Wśród niepełnosprawnych jest sporo z poprawą swojego stanu, choć nigdy nie będą sprawni w pełni, ale jest też duża grupa, u których widoczny jest regres choroby. Z wiekiem po prostu dzieje się gorzej.

W trakcie imprezy oplatkowej widać, że zarówno dzieci jak i rodzice problemy pozostawili gdzieś z boku. Liczy się ta chwila wspólnej radości. Na kolejne spotkanie planowana jest zabawa karnawałowa, podopieczni nie mogą się jej już doczekać. W rozmowie o stowarzyszeniu prezes Irena Andrejkow wypowiada znamienne słowa – Nie wyobrażam sobie, że nasze stowarzyszenie nie istnieje, że nie ma naszej trzeciej niedzieli miesiąca.

Tomek Majdosz



Brexit znaczy Brexit

Kraj przyjazny talentom

Czy praca w UK nadal będzie się przybyszom z Unii Europejskiej opłacać? Ilu Polaków zdecyduje się na powrót do kraju? Co ze wspólnym rynkiem i zasadą czterech europejskich swobód? – cała Europa oczekiwała na wystąpienie premier Wielkiej Brytanii w sprawie Brexitu. Czy rozwiało ono wątpliwości mieszkających na Wyspach trzech milionów emigrantów?



Przypomnijmy: 23 czerwca ubiegłego roku obywatele Wielkiej Brytanii zdecydowali, że chcą opuścić Unię Europejską. Eurosceptycy wygrali referendum o przysłowiowy włos – za opuszczeniem Unii Europejskiej opowiedziało się 51,9 procent głosujących. Mimo protestów euroentuzjastów i petycji domagających się powtórzenia referendum, politycy brytyjscy zdecydowali się wypełnić wolę większości i stanęli przed nielatwym zadaniem określenia, jaki wariant współpracy z Unią Europejską powinno przyjmować Zjednoczone Królestwo po opuszczeniu bloku.

Pół roku po referendum wciąż nie wiadomo, jak Brexit będzie wyglądał i co tak naprawdę oznacza dla mieszkających w Wielkiej Brytanii milionów emigrantów z krajów Unii Europejskiej. Przemówienie premier Theresy May z 17 stycznia rzuca nieco światła na kierunek, jaki Wielka Brytania wybierze w negocjacjach ze Wspólnotą Europejską.

Prawdopodobne opcje można określić albo jako „twardy” Brexit, w wyniku którego Wielka Brytania mogłaby stać się dla UE partnerem na takich samych zasadach, jak każdy inny kraj spoza Europy, albo tzw. „miękki” Brexit, który zakładałby bli-

ską współpracę ze Wspólnotą Europejską – taki wariant można by wzorować na przykład na współpracy między Unią Europejską a Norwegią, która jako uczestnik Europejskiego Obszaru Ekonomicznego ma dostęp do jednolitego rynku UE, stosuje prawa UE, uznaje wolność przepływu osób, ale też dokłada regularnie do budżetu UE.

W swoim ostatnim przemówieniu premier Theresa May potwierdziła przypuszczenia, że Wielka Brytania jest zdecydowana na „twardy” Brexit i określiła priorytety, jakimi będzie się kierować w negocjacjach z Unią Europejską. Będzie to:

- Odzyskanie kontroli nad granicami – prowadzenie samodzielnej polityki imigracyjnej; premier podkreśliła przy tym, że Wielka Brytania była i pozostanie krajem otwartym na talenty;

- Pełna kontrola nad stanowieniem krajowego prawa – wyjście spod jurysdykcji Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości;

- Opuszczenie wspólnego rynku UE – jest to konieczne, jeśli Wielka Brytania chce mieć kontrolę nad imigracją; uczestnictwo w jednolitym wspólnym rynku wiąże się ze swobodą przepływu kapitału, towarów, usług i osób, jednocześnie

Wielka Brytania będzie dążyć do zawarcia umowy o wolnym handlu z UE;

- Opuszczenie unii celnej – Wielka Brytania chce mieć swobodę ustalania cel w kontaktach z krajami spoza UE, jednocześnie celem jest utrzymanie korzystnych warunków handlu z UE;

- Brak obowiązku dokładania do unijnego budżetu – aczkolwiek rozważane będą wpłaty na rzecz konkretnych programów realizowanych przez UE.

Brytyjska premier podkreśliła, że chce wynegocjować satysfakcjonujące warunki wyjścia z UE i wierzy, że dobra współpraca między Unią Europejską a Zjednoczonym Królestwem leży w interesie obydwu stron. Przestrzegła przed próbami ukarania Wielkiej Brytanii dla przykładu, aby zniechęcić pozostałe kraje do opuszczania Wspólnoty i twardo podsumowała, że woli wyjść z UE bez umowy o współpracy, niż zawrzeć układ, który byłby dla Wielkiej Brytanii niekorzystny.

Theresa May planuje do końca marca bieżącego roku złożyć formalny wniosek o wystąpienie z Unii Europejskiej czyli uruchomić tzw. Artykuł 50. Ten termin może jednak zostać odroczone, jeśli – co jest wielce prawdopo-

dobne – brytyjski Sąd Najwyższy zdecyduje, że to parlament musi najpierw przegłosować decyzję o uruchomieniu procedury wyjścia z UE. Zgodnie z postanowieniami traktatu, warunki opuszczenia Wspólnoty Europejskiej muszą zostać określone w ciągu dwóch lat od momentu złożenia formalnego wniosku. Zanim umowa między Unią Europejską a Zjednoczonym Królestwem zacznie obowiązywać, będzie musiała zostać zaakceptowana przez brytyjski parlament.

Na szczegółowe warunki Brexitu będzie więc trzeba jeszcze poczekać, a wystąpienie premier Theresy May rozwiało jedynie wątpliwości co do tego, że przygotowany jest twardy wariant wyjścia ze Wspólnoty, bez zachowania czterech europejskich swobód, dotyczących wspólnego rynku, a więc wolnego przepływu usług, towaru, kapitału i osób. Dopiero po uruchomieniu Artykułu 50. będzie można zacząć dysktować m.in. o tym, jakie uregulowania prawne czekają ponad trzy miliony obywateli krajów Unii Europejskiej mieszkających w Wielkiej Brytanii oraz – o czym wspomina się rzadziej – ponad dwa miliony Brytyjczyków mieszkających w krajach UE.

ow/msw

Prawnik radzi

Wygrałem sprawę w sądzie i mój dłużnik ma mi oddać pieniądze, które zasądził sąd. Czekalem już kilka dni, ale pieniędzy nie dostałem. Jak mogę wyegzekwować wyrok?

Piotr Z.

Zgodnie z Kodeksem postępowania cywilnego podstawą egzekucji jest tytuł wykonawczy. Tytułem wykonawczym jest zaś tytuł egzekucyjny zaopatrzone w klauzulę wykonalności. Wśród tytułów egzekucyjnych kodeks wskazuje między innymi prawomocne orzeczenie sądu.

Niestety nie wskazał Pan, czy wyrok zasądający na Pana rzecz świadczenie jest już prawomocny. Wyrok jest prawomocny wówczas, gdy nie przysługuje już od niego środek zaskarżenia (tzn. gdy żadna ze stron nie zaskarżyła go w ustawowym terminie, a termin na złożenie środka odwoławczego już upłynął). Zakładając, że Pana wyrok jest prawomocny, powinien Pan najpierw wystąpić do sądu, który go wydał z wnioskiem o nadanie klauzuli wykonalności.

Następnie oryginał takiego tytułu wykonawczego należy załączyć do wniosku o wszczęcie postępowania egzekucyjnego, który należy skierować do komornika sądowego. Wniosek egzekucyjny powinien zawierać oznaczenie organu egzekucyjnego, do którego jest skierowany, oznaczenie



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

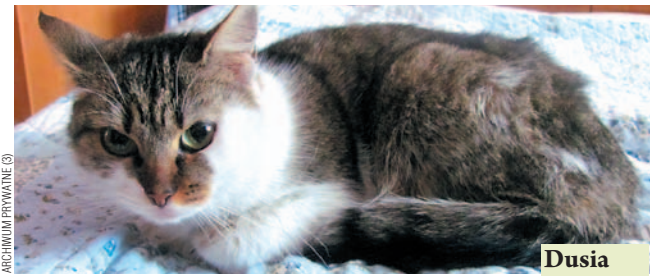
wierzyciela i dłużnika wraz z adresami, żądanie wniosku, wskazanie świadczenia, które ma zostać wyegzekwowane oraz podpis. Jeżeli posiadamy informacje dotyczące majątku dłużnika, z którego można prowadzić egzekucję warto również wskazać takie dane we wniosku.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1822 ze zm.)

Koty czekają na dom

Zaadoptuj futrzaka



Dusia



Mruczek



Frida

Mruczek to ok. roczny kocurek, bardzo łagodny i miziaty. Ma niezwykle zaufanie do człowieka i bardzo potrzebuje z nim kontaktu. Nadaje się do domu z dziećmi, ale raczej nie wychodzącego. Najlepiej z niewielką ilością zwierząt.

Frida, to 8-miesięczna kocięta. Samodzielna i zaradna. Załatwia się do kuwety. Może być kotem wychodzącym.

Dusia to ok 7- miesięczna śliczna kocięta, którą ktoś wyrzucił z kociętami na pastwę losu. Kocięta niestety nie przeżyły, ale Dusie się udało, dzięki udziom, którzy ją do karmiali. Kotka obecnie jest w domu tymczasowym i szu-

ka domku stałego. Raz porzucona nie potrafi się odnaleźć na wolności. Dlatego też poszukujemy dla niej dobrego domu, najlepiej bez psów, bo Dusia się ich boi. Kotka została odrobaczona i odpchlona, ma również książeczkę zdrowia. Załatwia się do kuwety i jest bezproblemowa. Jedyne czego jej potrzeba to troskliwych, kochających ludzi, którzy zapewnią jej dom już na zawsze.

Chętnych, by zaadoptować jednego z kotów, prosimy o kontakt na numer tel. 790-811-000

Pamiętaj: zwierzątko to nie pluszowa zabawka; adopcja wiąże się z odpowiedzialnością.

Sanocki finał WOŚP

Jednak chcemy pomagać

Był mróz, ale do tego Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przez 25 lat zdążyła przywyknąć, bo przecież zawsze odbywa się na początku stycznia. W Sanoku zagrała całkiem skocznie, a wolontariusze, jeśli nawet zmarzli, to mówią zgodnie, że było warto.



Są akcje charytatywne, które się odbywają w ciszy. WOŚP gra głośno i to niekiedy wywołuje mieszane odczucia: że to akcja medialna, kosztowna, że gdyby przemnożyć wydatki, to przerosłyby zbiórkę itd., itp...

Tymczasem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy właśnie dlatego jest skuteczna i popularna, że głośna. Taki jej urok. A do puszek wrzucają pieniądze nie tylko młodzi, bawiący się podczas rockowych koncertów; Orkiestra ma fanów w każdym wieku i w wielu środowiskach i to jest jej atut. Dowodem – choćby aktywność i logistyczna, i finansowa słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zresztą celem tegorocznej kwesty była pomoc dzieciom i seniorom, więc jak tu nie wspomnieć o międzypokoleniowym moście?

W Sanoku w tegoroczną zbiórkę pieniędzy dla WOŚP zaangażowały się dwa sztaby. Jednym zarządzał Jan Myćka, drugim Martyna Sokolowska. Z obu sztabów na ulice wyszło prawie 300 wo-



lontariuszy. Odbywały się imprezy sportowe, koncerty, kinderbale, aukcje obrazów. Z tych ostatnich za rekordową kwotę 1 800 zł sprzedano grafikę komputerową Zdzisława Beksińskiego. – Ten swoisty rekord dowodzi z jednej strony popularności idei Orkiestry Owsiana, z drugiej zaś pokazuje fenomen mitu Beksińskich, mam wrażenie, że nie do końca jeszcze wykorzystanego od strony marketingowej tak,

jakby należało – uważa Sebastian Niżnik, członek sztabu sanockiej odsłony WOŚP-u.

Licytowaną wycieczkę do Brukseli, obrazy Stabryły, Mistaka, Szczepkowskiego, Białowąsa. W Sanockim Domu Kultury tańczyło „Flamenco”, odbywały się imprezy charytatywne w mieście i okolicach.

– Jest bardzo, bardzo długa lista osób i instytucji, które wspierały tegoroczny finał. Było Kolo Gospodyń z Lisznej, Centrum Integracji Spo-

łecznej, ratownicy z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, lokalne samorządy i oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych z Olchowic oraz Niebieszczań, pracownicy sanockiego oddziału Banku Pekao S.A., i wielu, wielu ludzi dobrej woli, harcerzy, strzelców, wolontariuszy, którym należą się serdeczne podziękowania – mówi Sebastian Niżnik.

Koncerty na Rynku przyciągnęły sporo, bo kilkaset osób, ale największą frekwencję miało wieczorne światło do nieba. Tutaj można już mówić o przeszło tysiącu obserwatorach. – Piękny spektakl. Trochę zimno, ale do wytrzymania. Wspaniała atmosfera i ogólnie bardzo dobrze wszystko przygotowane, i scena w Rynku do czegoś się przydała – podsumowują Kasia i Marcin, uczestnicy niedzielnych wydarzeń.

– Najwięcej pieniędzy zebrał od osób, które szły na wieczorne msze. Panie dbały o to, żeby mieć na klapie płaszczka naklejone serduszeko WOŚP-u – relacjonował wolontariusz, dyżurny na Rynku.

Zebrano sporo pieniędzy, do tej pory naliczono 80 tysięcy zł. Pełną kwotę poznamy pod koniec stycznia.

FZ

Rzecznik ZUS podpowiada

Masz kłopoty? Spotkaj się z doradcą ZUS!

Z końcem grudnia 2016 r. w Oddziale ZUS w Jasle uruchomione zostało nowe stanowisko doradcze przeznaczone do obsługi klientów zalegających z realizacją swoich zobowiązań w zakresie składek na ubezpieczenia społeczne.

Doradca ds. ulg i umorzeń ma pomóc przedsiębiorcy uzyskać ulgę, zawrzeć układ ratalny lub odroczyć termin płatności. Ale nie tylko. Doradca najczęściej proponuje rozłożenie należności na raty lub odroczenie terminu płatności. Natomiast w przypadku, gdy takie umowy już są zawarte, może również zaproponować renowację warunków umowy. Jest także możliwość wnioskowania o zawieszenie czynności egzekucyjnych lub wstrzymanie tych czynności.

Z pomocy doradcy może skorzystać każdy płatnik składek. W przypadku problemów ze spłatą należności, płatnik powinien w oddziale zapytać się o możliwość kontaktu z doradcą ds. ulg i umorzeń.

– Przedsiębiorcy mogą też liczyć w ZUS – ie na wsparcie opiekuna płatnika strategicznego.

Jest to pomoc dla przedsiębiorców, którzy są kluczowi w danym regionie. Zazwyczaj chodzi o firmy zatrudniające wielu pracowników. Wsparcie opiekuna płatnika strategicznego polega na ko-



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



ordynowaniu jego wszystkich potrzeb w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych – dodaje Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS województwa podkarpackiego.

Oddział ZUS w Jasle zachęca przedsiębiorców, którzy mają zadłużenie w opłacaniu składek na ubezpieczenia społeczne, do korzystania z usług doradcy ds. ulg i umorzeń.

Sukcesy uczniów PSM

Chłopcy z gitarą

Uczniowie PSM to wdzięczny temat: kiedy wzmiankujemy o nich w gazecie, to wyłącznie z powodu kolejnych sukcesów. Niedawno chłopcy z gitarami walczyli o laury w Leżajsku.



Na zdjęciu od lewej: Mateusz Wójcik, Karol Kaszubowicz, Tymon Gawłowski

13 stycznia młodzi gitarzyści z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Sanoku wzięli udział w III Leżajskim Konkursie Kultury Muzycznej. Wszyscy jak najlepiej zaprezentowali swój kunszt wykonawczy i otrzymali najwyższe nagrody. Tymon Gawłowski oraz Mateusz Wójcik w kategorii solistów i duetów do lat 12 zdobyli nagrody I stopnia,

natomiast Karol Kaszubowicz w kategorii solistów do lat 9 otrzymał nagrodę II stopnia (nagrody I stopnia nie przyznano). Laureaci kształcą się w klasie gitary Iwony Bodziak.

Miło rozpocząć rok od sukcesu. Styczniowe osiągnięcia niechby były dobrą wróżbą na pozostałe miesiące roku 2017.

FZ



Kulturalny 2016

Komentuje Tomasz Chomiszczak

Niestety, nie jestem najlepszym adresem pytania o sanockie wydarzenia kulturalne 2016 roku. Wszystko przez moje zwykle dość krytyczne podejście do tego, co proponuje współczesny świat w skali mikro i makro. A może po prostu przez nazbyt idealistyczne oczekiwania i wyśrubowane kryteria?



Bardzo łatwo dzisiaj popada się w (samo)zachwyt nad każdym zdarzeniem, jakby już sam fakt, że ono ma miejsce, był wystarczającym uzasadnieniem wysławiania pod niebiosa. Nie patrzy się na poziom wykonania, cele, zasięg – „wystarczy być”. Równie ważne jest „odfajkowanie”: lista z długim spisem pozycji uspokaja, że przecież „jest dobrze”. Jakość mniej dziś waży niż ilość.

Poza tym ostatnio niemal wszystko jest „wielkie” albo wręcz „mega” – i to już w samej nazwie. Nawet lokalnym i amatorskim imprezom nadaje się od razu rangę „festiwalu”.

Jak w tym chaosie rozpoznać przedsięwzięcie naprawdę warte takiego miana? Mnie wciąż się wydaje, że na bardziej nobilitujący termin trzeba sobie zasłużyć, jak w nauce, gdzie dla kolejnego tytułu pracuje się przez długie lata. Tymczasem w kulturze królują tendencja odwrotna: jakiś „projekt” staje się „wydarzeniem” już z założenia jego twórców, na etapie planowania. Typowe myślenie życzeniowe, które niejednokrotnie nie wychodzi poza sferę marzeń.

Powoli zalewa nas morze „wydarzeń”, po których nie

pozostaje potem nic prócz wpisu w kalendarzu: żadnych emocji, żadnych wzruszeń, żadnej mądrości, żadnych artystycznych drogowskazów na przyszłość. Do rangi artystów mianuje się często zaledwie adeptów sztuki i kultury, którzy dopiero się uczą, są na samym początku drogi prowadzącej w górę, ku poziomowi przyzwoitości wykonania. A kiedyś może i mistrzostwa.

Już gdy powstał niegdyś promocyjny slogan – „Sanok, miasto kultury” – byłem sceptyczny. Przypuszczałem – i kolejne lata potwierdzają

ówczesne obawy – że bez systemu odpisu specjalnych środków finansowych na taki cel zostanie nam tylko puste hasło, a chcący robić Kulturę przez wielkie „K” staną się z biegiem czasu jedynie „kulturytami”: ludźmi z pasją, często społecznikami walczącymi o finansowe resztki z budżetowego stołu. Za takie „ostatki” – pieniądze i chęci – nie zbudujemy marki miasta kultury. Zostaniemy, owszem, „miastem dziedzictwa kultury”, czerpiącym ze skarbów już zastanych, klasycznych (vide muzea), ale czy coś nowego – o podobnej wartości – będziemy w stanie zaferować?

Sanockim wydarzeniem powinno być przedsięwzięcie autorskie i niepowtarzalne, wymyślone i zorganizowane przez sanoczanie, choć niekoniecznie tu, na miejscu. Właśnie owo przekroczenie regionalnych oplotków wydaje się jednym z głównych warunków „wydarzenia” w pełni tego słowa znaczeniu. Chodzi o pomysł, z którym wypływamy – miasto i jego mieszkańcy – na ogólnopolskie wody, stajemy się pełnoprawnym konkurentem dla innych propozycji kulturalnych, podmiotem wartym profesjonalnych porównań.

Takich rzeczywiście wydarzeń, na skalę ogólnopolską, było w minionym roku tylko kilka. Nawet palców u jednej ręki za dużo, by je wyliczyć.

Tomasz Chomiszczak

Moja płyta

Bezmiar muzyki

HANS ZIMMER – „Interstellar” (2014)



Tomek MAJDOSZ, dziennikarz Tygodnika Sanockiego

Pamiętam dzień, jak wyszedłem z niewielkiej sali kinowej, z dobrym nagłośnieniem, po seansie „Interstellar” Christophera Nolana. Absolutne olśnienie, które w niewysłowny sposób spotęgowała muzyka, skomponowana przez Hansa Zimmera. Od niepamiętnych czasów mam problem z tym niemieckim kompozytorem. Czasem jego dźwięki drażnią jak przy produkcji „Tearsmof the Sun”, czasem odnoszę wrażenie, że ten niezwykle płodny artysta to zmysłny prestidigitator, który do perfekcji opanował sztukę uwodzenia. Do czasów „Interstellara” Zimmera kochałem za wariacje muzyczne do obrazu Scotta „Thelma & Loise”. Aż wreszcie kolejne zderzenie z absolutem, pełna iluminacja. To oczywiście muzyka do filmu Nolana. Zimmer sporo eksperymentował przy pracy nad stworzeniem ścieżki do „Interstellara”, przy początkowej fazie nawet nie znał szczegółów filmu. Ale reżyser miał do niego pełne zaufanie. Efekt końcowy powoduje w człowieku tak ogromne emocje, dopełnione z calością filmu, że nazwał

je „efektem Interstellera”. Silna dawka uderzeniowa. Pod działaniem samej muzyki człowiek zamyka oczy i przemierza bezmiar, na ten kosmiczny moment odnosi wrażenie, że poznaje tajemnicę Boga. W utworze „Dust” do drugiej minuty w naszych uszach zalega, nie wiedzieć czemu, złowrogi pył, potem się przekonujemy dlaczego. Druga minuta i szesnaste sekundy wyjaśnia wszystko, elektroniczne dźwięki unoszą się coraz bardziej, powodując rosnący niepokój, wiemy – nawet bez znajomości fabuły – że zbliża się coś wielkiego. Z kolei w utworze „Stay” partie skrzypiec płaczą całą feerią emocji do tego stopnia, że przy końcu wybuchają ze zdwojoną siłą, lecimy ku niewiadomemu, a potem zalega cisza podobna do tej, jaką słyszą astronauta po przekroczeniu orbity ziemskiej. Pełne wyłączenie się z codzienności i rzeczywistości, tak oto osiągnięty zostaje „efekt Interstellera”. Ostrzegam jednak, ścieżka dźwiękowa uzależnia, więc dobrze jeżeli w racjonalny sposób będziemy ją dawkować.

Wariacje filmowe

Pochwała indywidualizmu

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

W znakomitej książce „Formy pamięci. O przedstawieniu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej” Marek Zaleski jeden rozdział poświęcił dwóm stanom wrażliwości: nostalgii i melancholii. Rzecz oczywiście w tym, jak pisał autor, że estetyka Nostalgii wyraźnie zmacona w swym pięknie, rodzi siostrę Melancholię, której percepcja odnosi się do kojarzenia przyjemności z bólem rozumianym sensu largo. Mówiąc w wielkim skrócie, nostalgia dotyczy próby sprecyzowania tęsknoty za określoną przeszłością, żeby sobie to ułatwić, w kulturze sięgano często po metaforę, poza tym nostalgia jest swoistego rodzaju oglądem świata, natomiast melancholia to nic innego, jak tęsknota sama w sobie, wywołująca nieopisane cierpienie. Nie czas i miejsce, by szukać jej proveniencji, zapewniam, jest ona pokaźna. Idąc jednak po części tropem fenomenologii

dochodzimy do winsoku, że melancholia to skrajna forma rozpacz. Czysty i już niezmacony, jak w przypadku nostalgii, obłęd. Bardzo osobista wizja prywatnego końca świata. Brzmi znajomo. Owszem, tym sposobem trafiamy w sam środek „Melancholii” Larsa von Triera, osobistego krzyku „ja” jednej ze siostr – nazwę ją „białą” Justine (Kristen Dunst). Cóż za trafne zestawienie symboliki postaci! Justine osiągnęła, wydawać by się mogło, wszystko. Wychodzi za mąż za wspaniałego faceta, jest doceniana w pracy, jej szef a drużba pana młodszego, w prezencie mianuje ją dyrektorką artystyczną w swojej firmie. Pysznie urządzone wesele, blichtr, przepych i elegancja. Jednak „biała” Justine przeżywa swój koniec świata, trawi ją melancholia, która w konwulsyjnych podrywach depresji pozbawia młodą mężatkę równowagi. Justine wyleciała już dawno poza orbitę. Obok widzimy uporządkowaną Claire (Charlotte Gainsbourg), to dzięki jej zdyscyplinowaniu wesele



siostry jako trzyma się w ryzach. Claire określe „czarną”, bo jej rozpacz ma wstępną fazę, to na razie niegroźna nostalgia, skrzętnie skrywana tęsknota. Wrażliwość Claire jednak uległa już nadpsuciu, stąd kolor czarny, biel bowiem to ostateczność. Obok siostr poznamy też inne ciekawe postaci, które stanowią doskonałe tło za chwilę mającej się wydarzyć tragedii. Widzimy jak do naszej planety, zbliża się planetoida o wdzięcznej nazwie „Melancholia”. To trafny symbol końca, ale niekoniecznie świata. Pandemia, która atakuje ludzi, wytrąca ich dotychczasowe życie z orbity, przykład „białej” siostry. Człowiek zaczyna miotać się

w dzikim szaleństwie, nie znajdując zrozumienia swojego stanu. Na pewno melancholia dopada czystej świadomości, ale niekoniecznie tych wrażliwych. Na pewno inteligentnych indywidualistów, których własna siła przetrzyma w potworną słabość ciała i duszy. Śmierć dla nich to wybawienie. Z kolei nostalgicy nie muszą dzielić losu melancholików, ich choroba potrafi zatrzymać się w najmniej spodziewanym czasie. Może i „czarna” siostra pozostałaby w tej fazie, w której ją poznamy. Na pewno nostalgicy są na bardzo dobrej drodze, równi pochyłej prowadzącej wprost w objęcia obłędu. Triera jednak wychodzi

melancholii naprzeciw. Dokonuje jej samounicestwienia poprzez wizję globalnej katastrofy. Jeszcze raz podkreślę, nie musi to być od razu filmowy koniec świata. Ale coś tak traumatycznego w skali wykraczającej doznanie jednostki, że melancholik naraz dozna katharsis. Oczyszczenie dzięki niewyobraźalnej tragedii, co pokazuje postawa „białej” siostry w obliczu zbliżającej się tajemniczej planetoidy.

„Melancholia” nie ma wstrząsnąć widzom, bo taką licentia poetica przez lata wyrobił sobie Triera, ona ma zwrócić uwagę na postępujący problem w naszych społeczeństwach. Silni ludzie z dnia

na dzień stają się niczym bezbronni dzieci we mgle. Tak naprawdę w tym filmie obnaża się prawda o nas współczesnych, tych którzy sięgnęli do gwiazd, spenetrowali głębin morskie, zajrzeli w umysł człowieka i w przekonaniu swojej mocy śmieją się Bogu w twarz. A tu proszę, król jest nagi, bo tak naprawdę to jesteśmy słabeusami. I im bardziej silimy się na mocarzy, tym śmieszniej wychodzą nasze słabości na wierzch. Ot, indywidualności jak się patrzy, świadomości swojej wielkości, ale nieświadomości ułomności.

Melancholia, reż. Lars von Triera, 2011. Cannes 2011, Złota Palma Najlepsza aktorka Kristen Dunst.

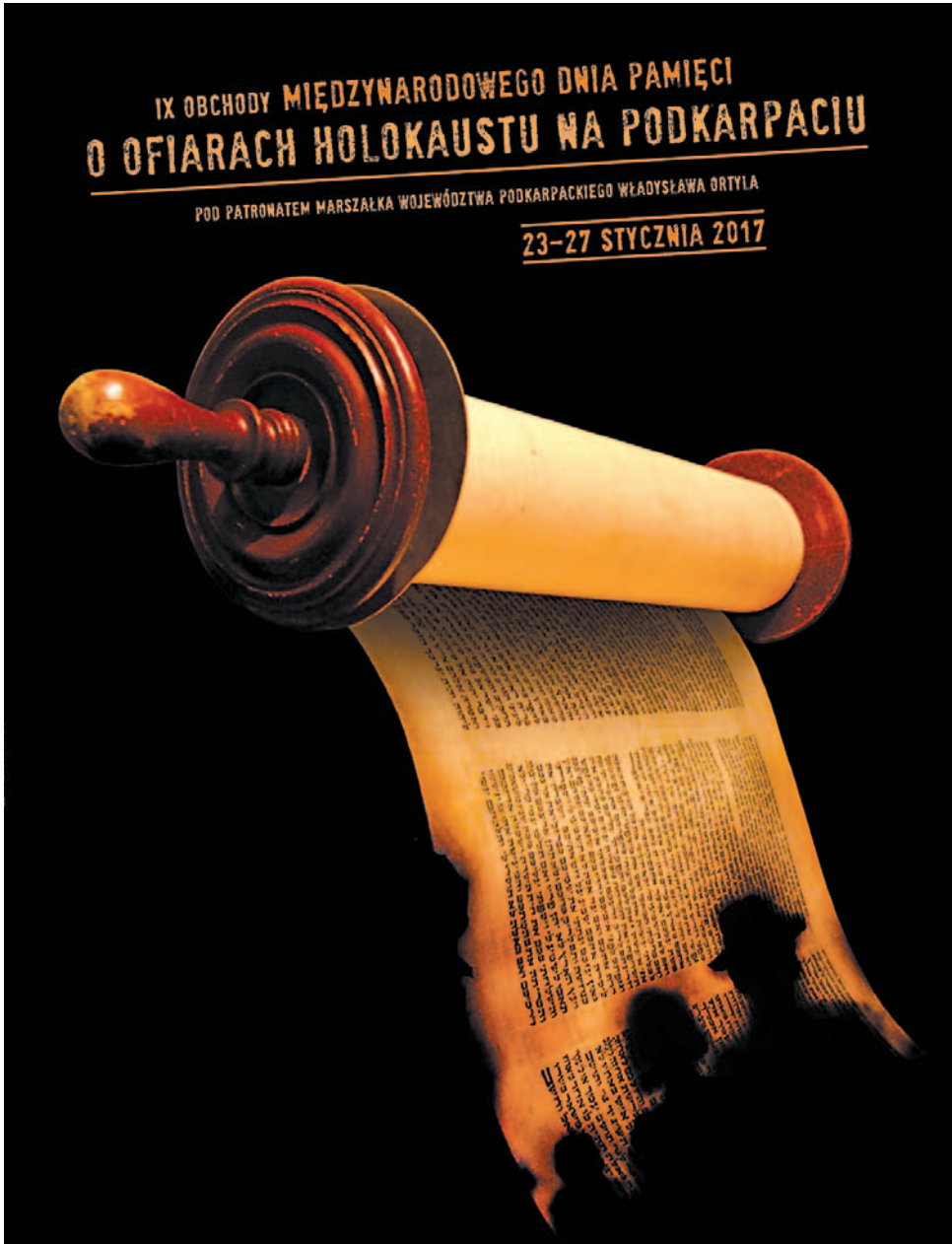
Po raz IX na Podkarpaciu

Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu

Profesor Waław Wierzbieniec, kierownik Zakładu Historii i Kultury Żydów Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego jest inicjatorem i głównym organizatorem obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu. Wzorem lat ubiegłych obchody odbędą się we wszystkich zaangażowanych w przedsięwzięcie miastach i miejscowościach Podkarpacia, także w Sanoku.

Przedsięwzięcie organizowane jest pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Rzeszowie, Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, Podkarpackim Kuratorium Oświaty, Podkarpackim Centrum Edukacji Nauczycieli, Kurią Diecezjalną w Rzeszowie, Prezydentem Miasta Rzeszowa, Prezydentem Miasta Krosna, Prezydentem Miasta Przemysła, Prezydentem Miasta Mielca, Prezydentem Miasta Tarnobrzega, jak również z władzami samorządowymi i instytucjami, które podjęły się jego organizacji na terenie poszczególnych miast i miejscowości województwa.

Zasadnicze cele obchodów to propagowanie pamięci



Program obchodów w Sanoku:

9:30-10:00 Uczczenie ofiar Holocaustu – cmentarz żydowski ul. Kiczury

10:30-12:00 Lekcja muzealna Muzeum Budownictwa Ludowego, film „Judaika w sanockim skansenie”, ul. Rybickiego 3

12:30-14:00 Prezentacja multimedialna pt. „Historia sanockiej społeczności żydowskiej z naciskiem na miejsca Zagłady” w wykonaniu uczniów z Zespołu Szkół nr 1 z wprowadzeniem mgr Joanny Albigowskiej; prelekcja prof. Elżbiety Rączy (Uniwersytet Rzeszowski, IPN Oddział w Rzeszowie) pt. „Polacy ratujący Żydów w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego”, Muzeum Historyczne, Sala Gobelinowa, ul. Zamkowa

14:00-14:30 Odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej Żydom sanockim, przed wejściem do Zamku;

17:00-19:00 Promocja książki pt. „Ocalenie z innego miejsca” autorstwa Abrahama Wenera, sanoczanina ocalałego z Holocaustu; koncert w wykonaniu młodzieży z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Sanoku; Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Lenartowicza 2

Organizatorzy obchodów w Sanoku:

- Burmistrz Miasta Sanoka
- Starostwo Powiatowe w Sanoku
- Muzeum Budownictwa Ludowego
- Muzeum Historyczne
- Miejska Biblioteka Publiczna
- Zespół Szkół nr 1
- Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia
- Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Sanoku
- Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego
- Zakład Historii i Kultury Żydów Uniwersytetu Rzeszowskiego
- Instytut Pamięci Narodowej - Oddział w Rzeszowie
- Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie
- Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego
- Podkarpackie Kuratorium Oświaty
- Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli

ci o Ofiarach Holocaustu poprzez upamiętnienie miejsc po masowych mordach na ludności żydowskiej. Pamięć o ratujących Żydów od śmierci podczas II wojny światowej, aktywizacja młodzieży w duchu budowy tolerancji i dialogu oraz propagowania wielokulturowości Podkarpacia.

Sanocka część obchodów odbędzie się we wtorek 24 stycznia. Wszystko rozpocznie się na żydowskim cmentarzu przy ul. Kiczury: spotkają się tam m.in. przedstawiciel Naczelnego Rabina Polski, goście z izraelskiego Uniwersytetu Ben-Guriona w Beer Szewie, ksiądz rzymskokatolicki, burmistrz Sanoka, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej; odmówiona zostanie modlitwa za zmarłych.

Niedaleko zamku, na wprost miejsca, gdzie znajdowała się Wielka Synagoga, jak mówi Arkadiusz Kowski: serce duchowe dzielnicy żydowskiej, będzie odsłonięta tablica pamiątkowa.

Od kiedy w świątecznym wydaniu „Tygodnika Sanockiego” zamieściliśmy rozmowę Arkadiusza Kowskiego z Abrahamem Wernerem i informację o jego niedawno wydanej książce „Ocalenie z innego miejsca”, do Miejskiej Biblioteki Publicznej

dzwonią lub przychodzą osoby, zainteresowane jej kupnem. – Chciałbym uspokoić czytelników i zapewnić, że książki będą sprzedawane przy okazji promocyjnego spotkania, jakie odbędzie się 24 stycznia w Miejskiej Bibliotece Publicznej, a na które serdecznie zapraszam – mówi dyrektor Leszek Puchała.

- Książka Abrahama Wenera jest bardzo ciekawa, napisana świetnym językiem. Rejestrujemy wydarzenia z czasu wojny, a mamy wrażenie, jakbyśmy czytali powieść przygodową; przyswajamy mnóstwo informacji w zaskakująco przystępnej formie – zachęca do lektury wspomnień Arkadiusz Kowski.

Tematy żydowskie, dotyczące historii i obyczajów cieszą się w Sanoku ogromnym zainteresowaniem, a niedawne pochody śladami Żydów, organizowane przez Joannę Sarnecką, Arkadiusza Kowskiego i Roberta Bańkosza były coraz liczniejsze. Za kilka dni nadarza się doskonała okazja, by się spotkać.

Obok zamieszczonego programu obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu w Sanoku.

FZ

Co ludzie gadają

Raz, dwa, trzy – kozłem będziesz ty

TOMASZ CHOMISZCZAK

Mechanizm rytuału kozła ofiarnego został już dobrze opisany w literaturze fachowej. Nie okazał się jednak podreżnikową klasyką, lecz nadal funkcjonuje – i to jak! – w naszej kulturze. Nawet uporządkowane systemy religijnie nie powstrzymały tych ofiarniczych zapędów, których źródła tkwią przecież w magii czasów pierwotnych, pogańskich.

Wszystko tu przebiega zgodnie ze schematem – w końcu jedną z cech ceremonii jest powtarzalność. Oto w jakiej społeczności przestają obowiązywać zasady określające społeczny porządek. W lokalne uniwersum zaczyna wkradać się chaos; to z kolei wzbudza we wspólnocie strach i rosnącą nienawiść. Dzieje się tak zwykle w chwilach wielkiego napięcia psychicznego i moralnego kryzysu wywołanego przyczyną od grupy niezależną, ale przez to też nie-uświadomioną. Zamknięta wspólnota potrzebuje wówczas symbolicznego rozwiązania swojego problemu.

A rozwiązaniem jest wskazanie konkretnego powodu kryzysu tożsamościowego. Czy to jacyś „oni”? Czasem tak, ale chętniej wybiera się jednostkę czy klasę osób spośród należących do wspólnoty. One zresztą „same się o to proszą”: w jakiś sposób nie pasują do reszty, swoją obecnością wydobywają na jaw skrywane, wstydlive grzeszki współplemieńców, demaskują ich kompleksy, uwalniają perwersyjne popędy.



Dochodzi w końcu do wyznaczenia kogoś takiego na ofiarę wspólnotową. Rytuał kozła – jak każdy lincz lub pogrom – odbywa się przy powszechnej aprobacie, ba: wręcz nieukrywanej transowej przyjemności udziału w zaszczuwaniu. Plemienną nienawiść widać zwłaszcza w zwulgaryzowanym języku, który ma dodatkowo wzmacniać poczucie wspólnoty. Ciekawe, że język nienawiści bywa zarazem „mystyczny”, pełen symboliki odsyłającej do wierzeń. Nadaje to niby „wyższe” uzasadnienie dokonywanej nieprawości, uzasadnia niecną próbę odzyskania przez grupę „kondycji moralnej”.

I tak w zadziwiający sposób stosunki wewnątrz grupy najpierw psują się, a następnie poprawiają za sprawą jednomyślnie wyklętych ofiar. Do czasu jednak. Problemy przecież nie znikną, w miejsce zagnanych pojawiają się nowe. A wtedy trzeba będzie znowu znaleźć ich przyczynę, najchętniej więc konkretnego sprawcę – i może się nim okazać ktoś inny z grupy. Ktokolwiek.

Kolejny kandydat już ustawia się w kolejce do ofiary, choć jeszcze o tym nie wie.

Ranking Perspektyw

Najlepsze licea ogólnokształcące 2017

10 stycznia 2017 r. w Auli Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego poznaliśmy najlepsze licea i technika w Polsce. Była to już XIX odsłona Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych, przeprowadzanego przez Fundację Edukacyjną Perspektywy.

Jedynym liceum ogólnokształcącym z Sanoka, które znalazło się na liście było I Liceum Ogólnokształcące, sklasyfikowane na 159 miejscu w kraju (w województwie było to miejsce 7). Tym samym poprawiło swoją pozycję w stosunku do roku ubiegłego, w którym to zajęło 190 miejsce. Najlepszym liceum województwie okazało się LO im. Jana Pawła II Siostrz Presentek w Rzeszowie (21 miejsce). II LO w Sanoku nie zmieściło się na liście rankingowej (klasyfikacja kończy się na 500 pozycji). Zgodnie z postanowieniem Kapituły, licea ogólnokształcące zostały ocenione za pomocą trzech kryteriów. Są

to: sukcesy szkoły w olimpiadach, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych, oraz wyniki matury z przedmiotów dodatkowych. Do sporządzenia rankingu wykorzystano dane ze źródeł egzogenicznych (zewnętrznych) wobec ocenianych szkół.

Społeczności I LO można pogratulować. Szkoła ma bogatą tradycję, wielu wspaniałych absolwentów i zasługuje na wysoką pozycję w ogólnopolskich rankingach. Z nostalgią jednak będziemy wspominać czasy, gdy w podobnych zestawieniach najstarszy sanocki „zakład naukowy” zbliżał się do pierwszej dziesiątki. **ab**

W trosce o środowisko

Radny Eugeniusz Barna ma głos

Nazywam się Eugeniusz Barna, pani mnie zna? Znam, odpowiadam, ale już nie dodaję, że pani Barna pomagała ludziom głuchym i głuchoniemym, a ja, zaraz na początku swojej pracy w jednej z sanockich szkół, byłam wychowawczynią chłopaka, którego rodzice nie mówili, słabo słyszeli, a on za nic nie chciał nauczyć się języka migowego. O Eugeniuszu Barnie wiem niewiele...

– Przeszedłem, ponieważ tyle mówi się ostatnio o zanieczyszczeniu środowiska, a to zawsze było dla mnie najważniejszym wyzwaniem. Od zawsze, od kiedy pamiętam, zwracałem uwagę na dymiące kominy – usprawiedliwia swoją wizytę w redakcji pan Eugeniusz, a kiedy to mówi, ja sobie coś niecoś przypominam: tak, to z całą pewnością był radny jednej z pierwszych kadencji demokratycznie wybranej Rady Miasta.

Słucham opowieści o lokomotywach: – Na stacji kolejowej stała lokomotywa węglowa i dymila non stop. Dziwiłem się, że to nikomu nie przeszkadza. Ona była używana do przetoku kilka razy dziennie, ale dym wypuszczała nieustannie. Pisałem pisma, żeby ją zamienić na spalinową. I udało się; to był mój pierwszy sukces.

Sprawdzam i już wiem: Eugeniusz Barna był radnym i przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska w latach 1990 – 1998.

– Ochrona środowiska nie była wtedy w modzie. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, jaki to ważny temat – wspomina Eugeniusz Barna, a ja sobie myślę, że wtedy przecież za wszelką cenę chcieliśmy dogonić Zachód, kto by tam się oglądał na dymiące kominy. – Na moje wnioski niekiedy reagowano śmiechem, uwierzy pani? Ale nie dawałem za wygraną i krok po kroku realizowałem swoje cele – pokazuje mi wycinek z „Tygodnika Sanockiego” z 1994 roku. Autorka, Elżbieta Lisowska, zastanawiała się, czy ekologia to moda, czy też konieczność, i pisała: „Z inicjatywy Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego pod przewodnictwem Eugeniusza Barny w naszym mieście trwa



przekształcanie najbardziej dymiących kotłowni – zmianie z węglowej na gazową uległa już kotłownia przy szpitalu, w planie są następne, a szczególnym przedmiotem troski jest Posada, najbardziej zaniedbana pod względem ekologicznym dzielnica miasta.”

80 kotłowni węglowych zostało wymienionych na gazowe. – Eugeniuszowi Barnie należy się ogromny szacunek za to, że uparł się wtedy na przekształcanie tych kotłowni, przyłączanie do sieci ciepłowniczych. To, że stan naszego powietrza dziś jest znośny, miasto niewątpliwie zawdzięcza jemu – uważa Leszek Puchała, który w tamtych czasach razem z Euge-

niuszem Barną zasiadał w Radzie Miasta. Miejska Biblioteka Publiczna, Sanocki Dom Kultury, areszt śledczy, szpital, przychodnie, dom handlowy przy ul. Kościuszki przestały dymić i truć za sprawą uporu Eugeniusza Barny.

– Nie pamiętam dokładnie, w którym to było roku, na pewno w latach 90., zimą, bodajże w lutym, uparłem się na badanie powietrza w czterech miejscach w Sanoku. I co się okazało? Że wyniki były porównywalne z tymi, które uzyskuje się w Katowicach. Komisja Ochrony Środowiska miała bardzo wiele wyzwań przed sobą w tamtym czasie. Eugeniusz Barna został delegatem – przedsta-

wicielem w Związku Miast Polskich. Spotkania odbywały się w różnych miejscach kraju. – Jeździłem pociągami i denerwowało mnie, że jest pełno śmieci w lasach, co było widać przez okno. Te wyjazdy zaowocowały różnymi cennymi doświadczeniami. Dowiedziałem się na przykład, w jaki sposób dba się o ekologię w Szwecji. Zainspirowały mnie zagadnienia termoizolacji i jej wpływu na czystość środowiska – wspomina Eugeniusz Barna.

W „Nowinach Rzeszowskich” w 1997 napisano: „Trzeba było dopiero radnego z Sanoka p. Eugeniusza Barny, aby wstrząsnąć naszym społeczeństwem. Najpierw wystąpił na Krajowej

Konferencji Energetyków, wzbudzając zainteresowanie słuchaczy. Potem, dążąc do zbudowania mocniejszego lobby dla sprawy, ponowił go na jednym z posiedzeń Związku Miast Polskich w Gdyni. Mówił, że warto objąć dotacjami i kredytami preferencyjnymi wszystkie podmioty administrujące zasobami mieszkaniowymi, nie tylko spółdzielczość mieszkaniową, które wyrażą chęć zajęcia się termoizolacją budynków. Wyliczył, że poprzez uzyskane oszczędności energetyczne, nakłady ponoszone na ten cel, zwrócą się już po trzech latach.”

Eugeniusz Barna tak wspomina swoje wystąpienie na ogólnopolskiej konferencji, odbywającej się pod hasłem „Poszanowanie energii w Polsce”: – Na sali było ponad 500 osób. Przez trzy dni wygłaszano uczone referaty. Wszystko w bardzo naukowym stylu, w wyszukanym języku, ale jakieś takie nieprzystające do rzeczywistości. Poprosiłem o głos. Zawsze mówiłem „z głowy”, unikałem wcześniej przygotowanego dukania z kartki. A tutaj tyłu słuchaczy, takie audytorium, więc przyznaję, że mało zawału nie dostałem, wchodząc na mównicę. Pochwaliłem referaty, ale przy okazji napomknąłem, jak niewiele z samego mówienia wynika. Trzeba ocieplić domy, trzeba działać. Powiedziałem o tym wszystkim i otrzymałem oklaski. To był pierwszy zasadniczy krok w kierunku termoizolacji.

Potem były spotkania, przekonywania, pisma z apelami o rozwiązanie ustawowe problemu o tak kluczowym znaczeniu dla środowiska. Pan Eugeniusz otrzymywał podziękowania, między innymi z Sejmu RP od posła Radosława Gawła. Ogólnopolska prasa pisała o „pionierze w dziedzinie termoizolacji”.

Tymczasem w Sanoku też było niejedno do zrobienia.

– Na początku mojej kariery radnego czułem, że się ze mną liczone. Mam wrażenie, że radny miał wówczas większe poważanie, ponieważ tak naprawdę ludzie nie byli pewni, jakie są jego uprawnienia, bo to przecież były początki demokracji samorządowej. Pewnie dlatego udawało mi się załatwić to i owo.

Pan Eugeniusz zaobserwował, że coś niedobrego dzieje się z roślinami w ogródkach działkowych. O tym, że do zanieczyszczenia powietrza mogą się przyczyniać czeskie fabryki, mało kto wtedy myślał. Chodził, próbował swoje teorie udowodnić, bo tylko wtedy można było skutecznie temu przeciwdziałać. Niestety, nie udało się.

W 2002 roku Eugeniusz Barna kandydował na urząd burmistrza Sanoka z ramienia Ligi Polskich Rodzin. Wygrał Wojciech Blecharczyk. – Pan Wojciech Blecharczyk był wcześniej członkiem Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego spoza rady i dobrze nam się współpracowało, kiedy odnosiłem swoje drobne sukcesy. Potem, kiedy przegrałem wybory, nie zostałem ani burmistrzem, ani radnym, o współpracy nie było mowy – mówi Eugeniusz Barna, a w jego głosie słyszę żal, ponieważ społeczne akcje na rzecz środowiska to jego druga natura, bez której pewnie trudno mu było żyć.

Potem przyszły kłopoty zdrowotne, zawały serca, operacja guza nadnercza. – Wytrzymałem to wszystko dzięki szczerzej modlitwie – mówi i w jego ustach brzmi to bardzo zwyczajnie, ma głębooki sens.

– Chciałbym, żeby ludzie zapamiętali, że był taki człowiek – mówi na koniec.

Dlatego – ale przecież nie tylko – ten tekst, panie Eugeniuszu.

msw

Uczą o lesie jak z nut

„Złote” Technikum Leśne

Technikum Leśne w Lesku zdobyło tytuł Złotej Szkoły, zajmując 6. miejsce w województwie podkarpackim i 3 miejsce wśród szkół leśnych w Polsce w ogólnopolskim rankingu techników Perspektywy 2017. Leska szkoła uplasowała się na 66. pozycji wśród ponad 1700 techników w kraju.

Ranking Perspektyw bierze pod uwagę sukcesy uczniów w olimpiadach przedmiotowych, wyniki matur z przedmiotów obowiązkowych, wyniki matur z przedmiotów dodatkowych i wyniki egzaminu zawodowego.

– Zdobyć tak cennego wyróżnienia świadczy o wysokiej jakości pracy szkoły, zaangażowaniu jej pe-

dagogów, uczniów, pracowników administracji i obsługi w kreowanie wyjątkowej atmosfery – podkreśla Jadwiga Szylak, dyrektor ZSL w Lesku. – To także efekt bardzo dobrych warunków, jakie stwarza do rozwoju placówki organ prowadzący szkołę, Minister Środowiska.

Tradycja Technikum Leśnego w Lesku sięga roku 1883 r. kiedy to

w Bolechowie (obecnie Ukraina) założona została Niższa Cesarsko-Królewska Szkoła Lasowa, a następnie Cesarsko-Królewska Szkoła Leśniczych. Pierwszy jej kierownik c.k. nadleśniczy Piotr Hirsch, tak mówił do swych wychowanków: „...żądamy od Was stanowczo i bez miłosierdzia: prawości i pracy!”

Po wojnie szkołę przeniesiono kolejno do Limanowej, Ojcowa i Krasiczyna, a od 1975 roku funkcjonuje ona w Lesku, gdzie przechowywane jest też archiwum z czasów Bolechowa.

Edward Marszałek



Uczniowie ZSL w Lesku podczas praktyk zawodowych

Kolejny fragment powieści Witolda Mołodyńskiego

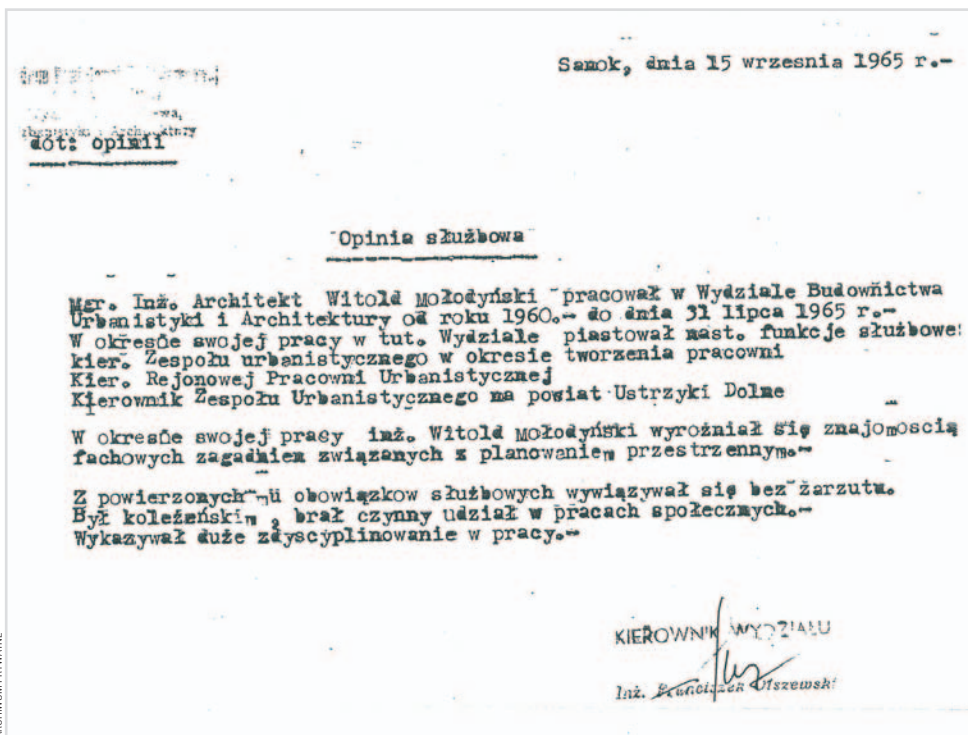
Dalsze losy sanockiego urbanisty

Wypłynąłem na „szerokie wody” Francji. Tego wieczoru długo nie mogłem zasnąć, rozmyślając, dlaczego właściwie w Szwajcarii spędziłem tylko dwa dni, zaliczając jedynie dwie stacje narciarskie?

Z przewodnika turystycznego wyliczyłem, że w tym kraju było około 60 tys. tanich schronisk młodzieżowych, ale – jak się okazało – tanie noclegi to nie wszystko. Wszystko inne było dla mnie (bezdewizowca) za drogie, no, może z wyjątkiem bułek, czekolady i pomarańczy, które stanowiły moje podstawowe pożywienie na pozostałą część dnia.

Co do picia, to chyba też ktoś wcześniej pomyślał o takich jak ja „bezdewizowcach” i ujął wszystkie źródła, wprowadzając je do fontann i miejsc przeznaczonych do pobierania wody na użytek ludzi. Pomyślałem, że takie dwa ujęcia zdrowej wody źródlanej od dawien dawna były zrobione przy wjeździe do Ustrzyk, ale w Sanoku o tym nie pomyślano. Takie ujęcia wód źródłanych przydałyby się i na dużej i na małej obwodnicy w Bieszczadach, z parkingiem na autobus wycieczkowy i tablicą: „woda zdatna do picia”, a było to dopiero pierwsze moje spostrzeżenie na temat dbałości o mieszkańców i turystów.

W kasie biletowej nie było kolejki; kasjerka zapytała czy jeden bilet, czy z powrotnym, a może o wiele tańsze karnety po 10 sztuk? Oczywiście wziąłem powrotny, bo przecież więcej razy w życiu mogłem tam nie wyjechać i tak właściwie było.



ARCHIWUM PRYWATNE

Wagonik kolejki podobny był do tego na Kasprowy, może nawet bardziej przestarzały. Minął rzekę Isère na wysokości około 30 metrów i piął się w górę. Za rzeką wznosił się stromy masyw skalny, przed którym (u jego stóp) biegła uliczka ze starymi kamieniczkami, przylutynymi do skał. Studenci jadący wraz z mną nazywali je „le vieux Grenoble”. Górna stacja kolejki dochodziła do fortu „de la Bastille”. Byłem ciekawy, po co taką kolejkę do fortu wybudowano, ale na tym małym skrawku oprócz fortu zdążyłem zauważyć jakiegoś budynku i to nie tylko mieszkalne.

Kiedy wyszedłem na plac, zupełnie co innego zwróciło moją uwagę, a mianowicie

wspaniała panorama miasta, która rozciągała się u moich stóp. Z tej perspektywy wyraźnie widać było, jak to miasto, które kiedyś zaczęło się rozwijać wokół kościoła św. Andrzeja z XIII wieku i kaplicy Dauphins, poszerzało swój obszar aż do obecnych czasów z szerokimi alejami i piętrzącymi się nad nimi łańcuchami gór aż po sam szczyt Mont Blanc.

Dobrze, że ten zachwyt niezapomnianymi widokami można było uzupełnić o informacje, które umieszczono na stole stojącym na placu, na nim wskazano ważniejsze obiekty w mieście, jak również nazwy szczytów widocznych na horyzoncie. W sumie to trzy masywy górskie otaczały miasto, do którego

zbiegały się trzy doliny, po których dnie płynęły rzeki i pobudowano komunikację. Z harmonijnej zabudowy miasta wyróżniał się pałac parlamentu Dauphinois z XV i XVI wieku, przerebiony na pałac sprawiedliwości.

Czytając przewodnik po mieście, dowiedziałem się, że miasto nawiedziła wielka powódź w 1219 r. i 1733 r. Obecnie miasto jest zabezpieczone przed powodziami z uwagi na to, że w dolinach pobudowano na rzekach zbiorniki wodne.

Ciekawostką dla mnie była informacja o współpracy tutejszego uniwersytetu (fundacja od 1339 r.) z najnowszymi zakładami technicznymi, często na światowym poziomie. I tu znów

myślami wróciłem do kraju, w którym studiowałem na kilku uczelniach i żadnej współpracy z zakładami technicznymi nie mieliśmy. Czyżby nikomu na takiej współpracy nie zależało?

Koło południa więcej studentów wyjechało kolejką na górę, szli grupkami, gestykulując mocno. Postanowiłem dołączyć do nich i tak razem doszliśmy do stołówki uniwersyteckiej. Wykupiłem kwitek na obiad, pokazując moją legitymację „Maison de jenesse”, ale po prawdzie nie musiałem nic pokazywać. Wreszcie obiad (po Pradze!) z prawdziwego zdarzenia. Pozbawiony złości zjechałem do miasta na popołudniowy obchód.

Po drodze trudno było nie zauważyć olbrzymiej białoczarnej beczi, przeznaczoną do domu kultury. Projekt był Andrzeja Wogeńskiego, wnętrza szokujące.

Jeżdżąc autobusami po mieście, widziałem różne przebudowy infrastruktury, wyburzenia – to były przygotowania do budowy obiektów sportowych, takich jak: stadion na lodowisko, pałac Kongresów, kryty tor wyścigowy dla rowerów (reklamy głośniły, że najładniejszy w Europie), lodowy tor wyścigowy, wioska olimpijska, a dalej – budowa nowego dworca kolejowego i muzeum. Wszystkie te realizacje miały być gotowe na X Olimpiadę Zimową w „stolicy sportu” na luty 1968 roku.

Po raz drugi kładłem się spać w tym samym schronisku w Grenoble. Nie od razu chciało mi się zasnąć po ta-

kim dniu pełnym wrażeń, pracowitego zwiedzania i poznawania miasta. Najbardziej utknął mi w pamięci widok z fortu na Alpy. Widocznie takie obrazki są człowiekowi potrzebne dla lepszego samopoczucia. Pamiętam, jak przed wojną młodzież lubiła się wspinać na otaczające nas pagórki, żeby admiring widoki. Jeszcze nie chodząc do szkoły, jak mój wujek Władek przyjeżdżając do nas na urlop, zabierał mnie na spacer w sosenki, biorąc mandolinę i tak przy muzyce podziwialiśmy widoki. Niestety, po wojnie przekazaliśmy góry lasom, wszystko zarosło i na żadne widoki nie ma widoków. Lasy nie wyrażają zgody na wycinki, ani na budowę wież widokowych. Jeśli zapraszamy turystów do siebie, to wypadałoby coś im pokazać. Nawiasem mówiąc, na wybudowanie słynnej wieży Eiffla Rada Miasta Paryża też długo nie wyrażała zgody...

Wczesnym rankiem po sytym śniadaniu wybrałem się na przystanek autobusowy, skąd odchodziły autobusy do Chamrousse – stacji narciarskiej mieszkańców Grenoble, położonej w masywie górskim Belledonne. Z prospektu wyczytałem, że najwyższymi szczytami były le Recoin (1650 m) i Roche-Beranger (1750 m), stanowiących rozległy kompleks sportowy, wyposażony w najnowszą infrastrukturę narciarską. Robiłem sobie smak na obejrzenie czegoś, po co właśnie tu przyjechałem.

Na razie autokar unosił nas coraz wyżej i wyżej.

Ziarnko do ziarnka

I Ty możesz zostać producentem filmowym

Pośród rozlicznych dobrodziejstw Internetu jest także i takie: dzięki portalowi wspieram.to można wziąć udział w przedsięwzięciu, o którym nigdy wcześniej nie odważylibyśmy się pomyśleć. Można zrealizować ambitne cele, prosić o wsparcie, i wspierać, jeśli inicjatywa jest tego warta. Przez najbliższych kilka tygodni naszego wsparcia oczekuje film „Z wnętrza”.

Zgromadzenie funduszy na dokończenie prac nad pełnometrażowym filmem dokumentalnym o Zdzisławie Beksińskim i jego rodzinie – taki jest cel akcji. Proszą o to twórcy dokumentu.

Tak, zrealizowaliśmy film pod takim tytułem – przyznaje Tomasz Szwan. – Trwał 44 minuty i był pokazywany publicznie tylko raz, kilka lat temu, w Sanoku. Potem okazało się, że materiałów do wykorzystania jest znacznie więcej i że grzechem byłoby nie podjąć pracy nad udoskonaleniem obrazu. Przez lata zbieraliśmy fundusze, żeby zrealizować plan i pokazać film o Beksiń-

skich szerszej publiczności. Aktualnie postanowiliśmy skorzystać z dobrodziejstw portalu wspieram.to.

Wpisujemy: wspieram.to/beksinski. Znajdziemy tam opis przedsięwzięcia oraz materiały, które go uwiarygadniają. Obok instrukcja, krok po kroku, jak można wspomóc film. Każda kwota jest tutaj ważna. Wszyscy darczyńcy otrzymują imienne certyfikaty, wpłacający powyżej 50 zł stają się współproducentami, powyżej 200 zł – producentami.

Portal zamieszcza informację o każdej wpłacie, można sprawdzić, ile pieniędzy



WSPIERAM.TO/BEKSIŃSKI

wpłynęło i ile czasu pozostało do końca akcji. „Z wnętrza” wsparto do tej pory wpłatami od 10 zł do 2000 zł.

Skąd wziął się pomysł? W 2009 r. Tomasz Szwan organizował w Sanoku festiwal „Love Never Dies, czyli

dłaczego pamiętamy Tomka Beksińskiego”. – Wtedy miałem możliwość przejrzeć część materiałów wideo w sanockim muzeum. Szukałem głównie ujęć z Tomkiem. Potem pomyślałem o zmontowaniu filmu o Zdzisławie Beksińskim – wspomina.

Projekt „Z wnętrza” został doceniony przez Polski Instytut Filmowy, który postanowił przyznać dotację celową na realizację pełnometrażowego filmu o Beksińskich. To jednak za mało, żeby powstał film, o jakim pomyśleli realizatorzy.

Twórczość Zdzisława Beksińskiego wzbudza dziś ogromne zainteresowanie, na wystawach jego prac organizatorzy odnotowują rekordowe liczby oglądających. Coraz większa ciekawość dotyczy też biografii artysty, doskonale przez niego samego udokumentowanej.

Ta biografia, życie rodzinne podporządkowane sztuce dla dokumentalisty temat nie do przecenienia i jednocześnie ogromne wyzwanie. Twórcy „Z wnętrza” zrobili pierwszy krok. Efekt spodobał się krytykom, został doceniony przez PISF.

Czy dzięki portalowi wspieram.to uda się zrealizować twórcze zamiary Tomasza Szwana i Cezarego Grzesiuka?

Wyprodukujemy razem ten film. Każda wpłata jest ważna. Zbiórka ma czas ograniczony, więc – nie ma na co czekać!

FZ

Skarb architektury drewnianej w Leszczowatemu

Cerkiew ukryta w dolinie

Przy tej drodze, w malowniczej dolinie potoku Wańkówka, leży wieś Leszczowate, której ozdobą jest piękna drewniana cerkiew w typie ukraińskiego historycyzmu, którego najznamienitszymi przedstawicielami byli Wasyl i Eugeniusz Nahirni. Właśnie propagowany przez Wasyla styl, nawiązujący do historycznej architektury Rusi-Ukrainy, łączący w sobie cechy sztuki bizantyjskiej, klasycystycznej i barokowej, doskonale odzwierciedla bryła cerkwi w Leszczowatemu.

Cerkwie tego typu licznie wzrastały w archidiecezji lwowskiej począwszy od 1882 roku aż po II wojnę światową, według projektów opracowanych zarówno przez Wasyla jak i jego syna Eugeniusza. Były to zarówno świątynie drewniane jak i murowane. Jedną z najpiękniejszych cerkwi projektu Eugeniusza Nahirnego była murowana cerkiew w pobliskiej Birczy, zburzona w okresie powojennym.

Tutejsza, drewniana cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Paraskewii, zbudowana została w latach 1920-1922, na miejscu wcześniejszej. Starsza cerkiew wybudowana została w 1717 roku, kolejną postawiono w 1850 r. W 1861 roku Edmund Kraiński, właściciel tujejszych dóbr zbudował drewnianą kaplicę, dobudowaną do północnej ściany nawy. Obecna cerkiew odnowiono w 1937 r. Wykonano wówczas polichromię, której autorami byli Wołoszyński i Żohnir.

Informuje o tym jedna z dwóch, iluzjonistycznych tablic, namalowanych na zachodniej ścianie prytworu, po obu stronach wejścia. Pierwsza z nich mówi, że:

„Cerkiew ta została pomalowana za zanego ojca proboszcza St. Konkolowskiego latem 1937 roku, przy współpracy członków komitetu: Hurskiego Ewst., Paszkewycza Łuky, Kruteja Iw., Woliańskiego Iw., Stefanowi Rom., Szymoniaka Was., Tyrkały Tym., Iwanciwa Mych. Przez art. mal. W. Wołoszyńskiego, N. Żohnira i ucznia i A. Borecko. Druga z tablic informuje, że:



AUTOR ©

„Malowania tej cerkwi dokonano z funduszy skarbowy cerkiewnej i ofiar następujących darczyńców:

- Hurskyj Ewst.
- o. St. Konkolowskyj
- Magac Ewstachij
- Kawczak Mych. (Pidhruszew)
- Melnyczuk Was. (Gut)
- Kawczak Mych. (Kuchar)
- Dobrowolskyj Wasyl
- Tomkiw Ewstachij
- Tomkiw Iwan
- Pańkiw Sawa
- Kapustynskyj Was.
- Wolanskyj Danko
- Krutej Iwan

- Tomkiw Atanazji
- Kuźmiński Fel.
- Szymoniak Wasyl
- Tomkiw Stefan
- Tomkiw Leszko
- Dobrowolskyj Iw.

Na teże ścianie znajduje się również tablica upamiętniająca Misję Świętą 23-27 X 1926 r.

Ta wspaniała polichromia figuralna i ornamentalna zdobi ściany i sklepienia. Na ścianach odtworzono również iluzjonistyczne marmurowanie. Polichromie otaczają wzory geometryczne inspirowane sztuką bizantyjską i ukraińską tradycją ludową.

W scenach figuralnych m.in. św. Borys i Gleb, święty Włodzimierz i święta Olga oraz sceny z Nowego Testamentu. Na sklepieniu kopuły w nawie głównej realistyczne wyobrażenie Boga Ojca. Na pendentywach czterech Ewangelistów. W tamburze św. Mikołaj Cudotwórca i ojcowie Kościoła W prytworze Wniebowzięcie Bogurodzicy.

W latach 1944-47 mieszkańcy wsi zostali częściowo wysiedleni na Ukrainę radziecką. Na sklepieniu kopuły w nawie głównej realistyczne wyobrażenie Boga Ojca. Na pendentywach czterech Ewangelistów. W tamburze św. Mikołaj Cudotwórca i ojcowie Kościoła W prytworze Wniebowzięcie Bogurodzicy.

Po wysiedleniu mieszkańców, została przejęta przez wiernych rzymskokatolickich i użytkowana jako kościół do dziś. Dzięki staraniom miejscowych nie została ona rozebrana.

Jak opowiada kościelny, Pan Stefan Kapustyński, jego ojciec, będący miejscowym cieślą, od dowódcy odcinka granicznego dowiedział się, że tutejsza cerkiew ma być rozebrana. Zasugerował jednocześnie, że jeśli w kościele odprawiana będzie msza rzymsko-katolicka, on w raporcie napisze, że została ta cerkiew zajęta przez Polaków na kościół. Postanowiono zatem ściągnąć księdza z Ropienki i rozpocząć odprawianie nabożeństw. Dzięki temu udało się zapobiec zniszczeniu cerkwi i ocaleniu jej ikonostasu, wyposażenia i polichromii.

Jest to świątynia orientowana, konstrukcji zrębowej, oszalowana deskami w pionie. Postawiona na rzucie krzyża łacińskiego, reprezentuje jeden z wariantów ukraińskiego stylu narodowego. Jest klasycznym przykładem wczesnych projektów architektonicznych Bazylego Nahirnego. Prezbiterium zamknięte trójbocznie. Nad nawą cebulasta kopuła na oktagonalnym tamburze. Dachy kalenicowe, zwieńczone baniastymi wieżyczkami.

W prezbiterium ołtarz nakryty okazałym baldachimem. Przy ścianie wschodniej kiwot – pochodzący z sąsiedniej Serednicy, nad którym zawieszono Mandylion. Cerkiew posiadała osiemnastowieczny ikonostas z dziewiętnastowiecznymi

w późnobarokowych ramach, będące częścią dawnego ikonostasu z ażurowymi kolumnami i XX-wiecznymi ikonami. Jedną z ikon przedstawia Bogurodzicę w bluzce z ludowymi haftami, inna Chrystusa, również w soroczce. Ikony noszą ślady uszkodzeń zadanych żołnierskimi bagnetami.

Znajdują się tu również liczne, dziewiętnastowieczne utensylnia cerkiewne.

Okazały chór obiega cały prytwor z trzech stron. W prezbiterium, po prawej stronie znajduje się krzyż wykonany na 950-lecie Chrztu Rusi.

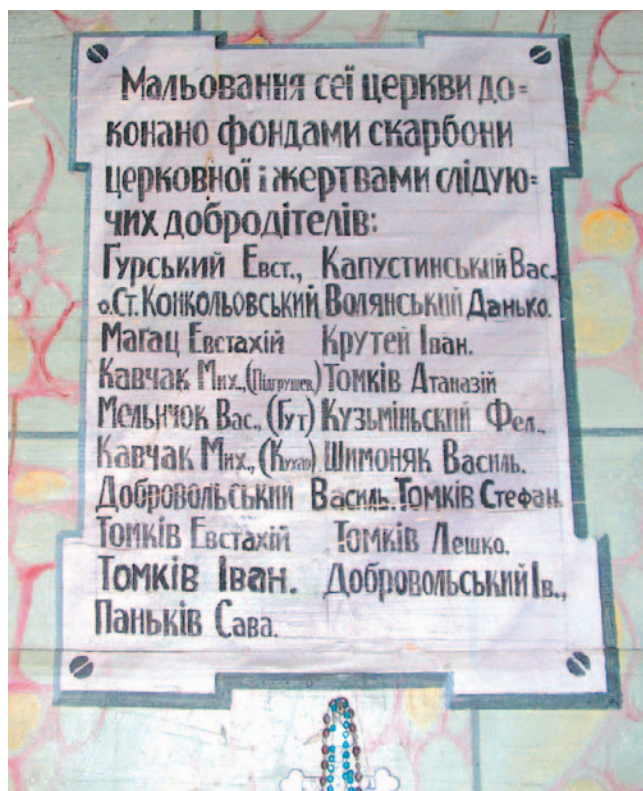
W nawie dwa ołtarze boczne z późniejszymi ikonami. W ołtarzu prawym Matka Boża z Dzieciątkiem z pocz. XIX w. nad nią przedstawienie św. Jozafata Kuncewycza. Obok zawieszona ikona św. Mikołaj, także z początku XIX wieku. W cerkwi znajduje się również ikona z przedstawieniem Pasji, pochodząca z XVII wieku.

Przed cerkwią stoi dwukondygnacyjna dzwonnica konstrukcji słupowo-ramowej z XIX w. z dzwonem z XVI w. oszalowana deskami w pionie, kryta dachem namiotowym. Przy cerkwi stała też nieistniejąca już dziś kostnica.

Przy świątyni znajduje się grobowiec właściciela wsi Edmunda z Krainki Kraińskiego, uczestnika Powstania Styczniowego, zmarłego w 1888 roku.

Grobowiec został odnowiony w 2002 roku.

Robert Bańkosz



Sanoczanin, który zaopatrywał księżną i księcia Kentu w ich rezydencji w Kensington Palace

Delikatesy przy Notting Hill Gate

Ten artykuł to opowieść o ocalałym z zagłady, żołnierzu armii Andersa, o spadochroniarzu spod Arnhem, który został właścicielem delikatesów w jednej z najmodniejszych obecnie dzielnic Londynu, sanoczaninie – Dawidzie Saliku.

Ich znajomość zawarta przy sklepowej ladzie pogłębiała się w trakcie wybierania bochenków szkockiego lub kontynentalnego chleba, polskich lub czeskich powideł, kielbas i serów. Mężczyzna w średnim wieku nie przerywając rozmowy, uwijał się między półkami, zdejmując towary spisane na liście zakupów. Takim zapamiętała Dawida Salika podczas pierwszej wizyty w jego delikatesach Krystyna Brzozowska, dziennikarka Dziennika Polskiego w Londynie. Od tego czasu zaczęła regularnie robić u niego zakupy. W ciągu wielu lat zawartej wówczas znajomości poznała jego żonę i dzieci, które podrosły i zaczęły pomagać w sklepie, zmagającym się z konkurencją wielkiego supermarketu za rogiem. Radzili sobie dzięki talentom handlowym Dawida, który zjednywał sobie klientów pogodą ducha i zdolnością porozumiewania się w kilku językach.

Urodził się w Sanoku w 1914 r. Rodzina mieszkała w wynajętym dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Franciszkańskiej, a jego ojciec prowadził sklep, jak byśmy dziś powiedzieli – wielobranżowy, na rogu Rynku i ul. 3 Maja. Dawid jako nastolatek był zaangażowany w Ha-Szomer ha-Cair, lewicujący żydowski ruch skautowy. Działalność ta czasem kłóciła się z jego osobistym pojmowaniem świata. Po latach wspominał jako anegdotę, jak pewnego razu, podczas pobytu na obozie letnim, koledzy chcieli „nacionalizować” jego prywatną mandolinę.



Sklep dziadka w Sanoku, narysowany z pamięci przez Dawida

Po odbyciu służby wojсковej w 48 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Stanisławowie, gdzie odbył przeszkolenie sanitarne, Dawid kontynuował naukę w szkole handlowej i prawdopodobnie w przyszłości przejąłby sklep ojca przy ul. 3 Maja. Były lata trzydzieste. W tym czasie wielu jego rówieśników wyjechało do Palestyny i założyło tam kibuc „Gat”, czasem we wspomnieniach nazywany kibucem sanoczan.

27 sierpnia 1939 r. Dawid otrzymał kartę mobilizacyjną do 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. 18 września jego oddział został otoczony i rozbity przez Niemców w okolicy Biłgoraja. Wkrótce po rozbrojeniu, razem z innym jeńcem, spróbowali ucieczki. Udało się. U spotkanego chłopca wymienili mundury na cywilne ubrania, rozdzielili się i dalej każdy poszedł w swoją stronę. W powrocie do Sanoka pomógł mu znaleziony gdzieś szkolny atlas. Miasto, do którego wrócił, było zajęte przez Niemców, a San na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow stał się rzeką graniczną. Żydzi od pierwszych dni okupacji byli prześladowani. Jego ojciec nosił na głowie chustkę, by zakryć ślady po siłą obciętej brodzie. Brat został zamordowany pomiędzy Leskiem a Ustrzykami, kiedy razem z innymi młodymi mężczyznami udawali się na wschód, żeby przyłączyć się do wojska. Widząc pogarszającą się sytuację, za namową matki przekradł się na drugą, radziecką stronę rzeki, z ciężkim sercem zostawiając rodziców. Przez kilka dni pozostawał w pobliżu Sanu i kontaktował się



Obraz przedstawiający sklep Dawida przy Notting Hill Gate, autorstwa jednego z klientów

z nimi, dopóki było to możliwe. Wkrótce Rosjanie rejestrujący uchodźców, zażądali, by przyjął obywatelstwo kraju rad, a kiedy odmówił, wraz z innymi podobnymi sobie został wywieziony na Syberię. Jego transport skierowano do obozu w okolicy Nowosybirskiej. Więźniów zatrudniano przy wyrębie drzew i naprawie dróg. Najsilniejszymi z jego wspomnień z tamtego okresu są: wyczerpująca praca, siarczysty mróz i głodowe racje. Zapamiętał też młodego więźnia Szymona Zuckera, który odmroził sobie obie stopy. Inne, za to piękne, wspomnienie stanowiła paczka, która jakiś cudem dotarła od ciotki z Leska. Była w niej pierzyna, puszka masła, druga kielbasa i list od matki. Po jakimś czasie, dzięki wojskowej specjalności sanitariusza, udało mu się zostać pomocnikiem jedynej w okolicy lekarki. To było dużo lepsze niż praca w lesie. Pani doktor proponowała mu nawet pomoc w zrobieniu kursu felczera, ale swoich planów nie wiązał z Syberią. Na skutek porozumienia rządu emigracyjnego ze Stalinem ogłoszono amnestię dla Polaków. Mogli wstępować do tworzonej przez generała Andersa armii.

„... nagle zobaczyłem przed sklepem znajomą twarz: major z naszego pułku! Podszedłem, zameldowa-

łem się, on mnie nawet poznał, i powiedziałem, że mnie nie chcą przyjąć do wojska!

– Przyjdźcie jeszcze raz, ja ich tam uprzedzę, ale kiedy zapytacie o wyznanie – powiedzcie „rzymskokatolickie”...” [fragment artykułu „To jest cud!” Krystyny Brzozowskiej z tygodnika Dziennik Polski, nr 47 z 1978 r.]

Już w Persji zwrócił się do władz wojskowych o zmianę danych w papierach. W Palestynie miejscowa młodzież namawiała go, by zdezerterował i przyłączył się do Hagany (żydowskiej organizacji paramilitarnej na terenie Palestyny). Odmówił, mówiąc, że jako polski żołnierz ma obowiązek walczyć z Niemcami i pojedzie dokądkolwiek będzie trzeba, by to zrobić. Na pokładzie liniowca „Queen Mary”, okrężną drogą przez Cape Town, Rio de Janeiro, Nowy Jork, dotarli wreszcie do Liverpoolu. Jeszcze na pokładzie statku zgłosił się na ochotnika do polskiej brygady spadochronowej.

W czasie operacji „Market-Garden” pod Arnhem... „było ich trzech żołnierzy Żydów. Jeden zginął. Dwóch odznaczyło się w tej tragicznej akcji nazwanej później „O jeden most za daleko”... Dawida podano do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

– I dostał pan?

– Nie. Dostałem plutonowego. Krzyż dostał ktoś inny, kto wcale na niego nie zasłużył.

Tutaj postawiłam najgłupsze w moim życiu pytanie. Zamiast spytać „katalik?”, zapytałam „Polak?”

– Ja też byłem Polak – odpowiedział z godnością. – Dostać plutonowego za męstwo w boju – to też coś znaczy.” [fragment artykułu „To jest cud!”].

Po wojnie ci, którzy zostali na wyspach w Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia mieli przygotować się do życia w cywilu, gdzie poza oczywistą nauką angielskiego wybrał kurs księgowości Napier College w Edynburgu, by uzupełnić przerwane przez

wojną wykształcenie. Kochał fotografię i chciał spróbować swoich sił w tej branży, ale nie mając obywatelstwa, musiał porzucić marzenia i zaczął pracować w fabryce, ale dopiero kiedy trafił za ladę irlandzkiego sklepu mięsnego, poczuł się na właściwym miejscu. Miał dar zjednywania sobie klientów, co nie pozostało bez wpływu na obroty firmy. Zdobycwał doświadczenie, by w 1953 r. dzięki zaoszczędzonym w wojsku pieniądзом założyć własny sklep „Quality Delicatessen Stores”. Wysoka jakość towaru, o którą bardzo dbał w połączeniu z przyjaznym usposobieniem, sprawiała, że biznes rozwijał się stale. Sanoczanin dostarczał mięso i sery do położonych w pobliżu ambasad, a także zaopatrywał księżną i księcia Kentu w ich rezydencji w Kensington Palace. Ożenił się w wieku 51 lat z Louisą Falchi Włoszką, która po wojnie zamieszkała na wyspach i pewnego dnia weszła do jego sklepu po sprawunki.

Dawid odwiedził Sanok w 1989 r., ale nie znalazł śladów rodziny. Dopiero ponowna wizyta w dawnej ojczyźnie w 2005 r. pozwoliła mu odnaleźć i upamiętnić na przemysłowym cmentarzu brata Mendla. Wtedy także odwiedził Bełżce – obóz zagłady, do którego wysłano Żydów z Sanoka. Kiedy zmarł w 2012 roku „The Times” poświęcił mu artykuł wspomnieniowy. W 1995 r. historyk z Imperial War Museum w Londynie przeprowadził z Dawidem Salikiem wywiad dotyczący jego wojennych wspomnień.

Syna Dawida, Marka pielęgnuje pamięć ojca i dziadka Salima – sklepikarza z rogu ul. 3 Maja i Rynku, prowadząc stronę internetową poświęconą rodzinie (<https://salikweb.wordpress.com>). Tam też można odsłuchać ponad godzinne nagrania wspomnień sanoczanina.

Arkadiusz Komski

ZDJĘCIA I RYSUNKI POCHODZĄ Z PRYWATNEJ KOLEKCJI MARKA SALIKA I ZOSTAŁY UŻYTE ZA JEGO ZGODĄ.



Przygotowania do bitwy o Arnhem. Dawid Salik w centrum z opaską sanitariusza

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

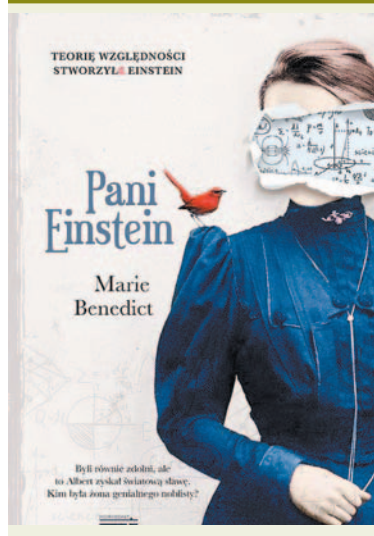
„W ciemnym mrocznym lesie” Ruth Ware



Jest to kolejny z bardzo popularnych ostatnio kryminalów, w których główna bohaterka wikała się w kłopoty. Nora, wraz z koleżanką, zostaje zaproszona na wieczór panieński przyjaciółki z lat szkolnych, z którą od dziesięciu lat nie utrzymuje kontaktów. Czemu je zerwała - to jedna z wielu tajemnic w tej książce, tak jak to, czemu zniechęciła największą miłość swego życia. Na równi z zaproszeniem zaskakuje miejsce, w którym odbędzie się przyjęcie (trwające od piątku do niedzieli) - dom schowany w głębi lasu i zbudowany w całości ze szkła, z dala od innych domostw i bez zasięgu sieci ko-

mórkowych. Nora i Nina, poza panną młodą, poznają tam trójkę pozostałych uczestników imprezy, trzy dni w ich towarzystwie zapowiadają się hmmm dziwnie. Gospodyni nie zachowuje się normalnie i ma obsesję na punkcie panny młodej - oszalała piękności. Pierwszej nocy spada śnieg, w którym nad ranem goście dostrzegają ślady kogoś, kto nocą kręcił się przy domu... Atrakcją na ten dzień jest wyjazd na strzelnicę, co jest zaskoczeniem dla gości, a wieczorem seans spirytystyczny, na którym „duch” przepowiada gościom morderstwo. W nocy dzieje się coś, co wyrwa wszystkich ze snu, a weekend z radosnego staje się tragiczny. Główna bohaterka ląduje w szpitalu, nagle okazuje się, że jest podejrzana o morderstwo. Niestety, straciła pamięć i sama nie wie, czy mogła kogoś zamordować. Jest tylko jeden sposób, żeby odzyskała pamięć, ale czy uda jej się uciec ze szpitala, mimo nadzoru policji? Czy przeżyje ucieczkę i odkryje prawdę? Miejsce akcji jest niesamowite, a klimat powieści jest wciągający. Czytelnik ma niemal wrażenie, że sam jest w tym dziwnym domu, ma ochotę pocieszać główną bohaterkę, która skrywa smutne i bolesne tajemnice. Spodoba się fanom „Dziewczyny z pociągu” oraz „Najszczęśliwszej dziewczyny na świecie”.

Agata



„Pani Einstein” Marie Benedict

Mileva Marić z Serbii to uzdolniona, ambitna i inteligentna kobieta, zafascynowana fizyką i matematyką. Od urodzenia cierpiała na deformację biodra, kulą. Żyła w przeświadczeniu, że nigdy nie wyjdzie za mąż i nie będzie miała dzieci. Uwierzyła młodemu Albertowi Einsteinowi, który obiecywał, że miłość nie zagrozi jej karierze. Zapewniał, że będą dzielić wspólne pasje i rozwijać swoje zainteresowania. Niestety, na obietnicach się skończyło. To jedna z wielu historii inteligentnych kobiet, które poświęciły swoje talenty, ambicje

i pasje dla dobra rodziny. Mileva żyła w cieniu swojego męża, mimo że była współautorką „jego” artykułów, za które otrzymywał liczne wyróżnienia, w tym Nagrodę Nobla. Dlaczego Albert Einstein nie wspominał o żonie i nie zamieszczał jej imienia i nazwiska w kolejnych publikacjach? Jakim był studentem, mężem i ojcem? To poruszająca książka.

Polecam miłośnikom biografii, ciekawostek historycznych i dobrych powieści obyczajowych.

Marzena

„Dziewczyna, którą kochałeś” Jojo Moyes

Wyczekiwana przeze mnie nowa powieść mojej ulubionej już autorki Jojo Moyes. Książkę można podzielić na losy dwóch kobiet, walecznej i oddanej ukochanemu Sophie oraz osamotnionej i nie mogącej się pogodzić ze stratą Liv. Obydwie kobiety, mimo różnicy niemalże stu lat, łączą fascynacja obrazem przedstawiającym piękną, pewną siebie kobietę. Splot zbiegów okoliczności sprawi, że ich los zostanie połączony już na zawsze. Czytając Dziewczynę, którą kochałeś miałam mieszane uczucia. Z jednej strony autorka przedstawiła historię życia

w okupowanej przez Niemców Francji, walkę z wrogiem oraz miłość do rodziny, a z drugiej kobietę, która nie może pozbyć się po starciu męża, zamykając się na otaczający ją świat i bliskich jej ludzi.

Jedynym czym jestem rozczarowana, to fakt, że ta książka jest taka krótka. Chciałabym bardziej poznać losy obydwu tych tak różnych i jednocześnie podobnych kobiet. Polecam miłośnikom dobrych książek obyczajowych z wątkiem historycznym.

Anita



Odcinek 38

Nie wiedząc czemu Hania przebudziła się wyspana i wypoczęta. Wprawdzie leżała na tym samym łóżku, w tym samym małym pomieszczeniu, ale nie krępowyła ją już żadne pasy. Ku swojemu zdziwieniu odkryła, że przykryta została miękkim wełnianym kocem, a na sobie miała czerwoną sukienkę, żadnych oznak wkuć po igle, żadnych zawrotów głowy. Dziewczyna mimo wszystko powoli wstała z łóżka, które stało na środku dziwnego pokoju. Jeszcze bardziej zaskoczyło ją to, że drzwi - do być może kolejnych pomieszczeń - nie były zamknięte na klucz. Wyszła na zewnątrz, im dalej przemierzała długi korytarz i szeregi innych drzwi tym bardziej wszystko naokoło ją zdumiewało. Żadnych ludzi, widocznych kamer. W końcu dotarła do oświetlonego wielkiego hallu z dużym oknem na prawo. Hania łapczywie chciała wiedzieć gdzie się znajduje szybko więc podszedła do okna. W oddali majaczyła panorama jakiegoś miasta, w dole parking, ruch samochodów. Dziewczyna odkryła, że znajduje się na sporej wysokości, jednak żadne dźwięki do niej nie docierały, widoczny był tylko ruch na dole i gdzieś w nieokreślonej dali. Hania starała

się jednak nie tracić kontroli, mimo całej tej pokręconej sytuacji. Dokładnie przyjrzała się korytarzowi skąd przyszła, hall znajdował się prawdopodobnie na środku wielkiego budynku, po drugiej stronie taki sam korytarz. Dziewczyna instynktownie rozglądała się za windą, ale jej nie znalazła. Bez żadnego celu nacisnęła klamkę pierwszych drzwi, które rzuciły się jej w oczy. I one również nie były zamknięte. W środku zupełnie puste, pobielone pomieszczenie, ale znacznie większe od pokoju, w którym się obudziła. Teraz Hania gwałtownie otwierała po kolei inne drzwi, wszędzie podobny widok z nieco zmienionym układem pomieszczeń. Pusto, bez mebli, sprzętów z zamkniętymi dużymi oknami. Nagle kiedy Hania spoglądała w głąb korytarza, na jego końcu ujrzała rudą młodą kobietę. - Marusia - pierwsza myśl jaka przyszła dziewczynie do głowy - ale jak, skąd tutaj i co to jest tutaj, gdzie jestem, może umarlam? - To ostatnie przypuszczenie zaniepokoiło Hanię, zrezygnowała z dalszych poszukiwań, tajemnicza kobieta nadal stała na końcu korytarza. Dłuższy czas Hania się jej przyglądała, pomimo skąpego oświetlenia do złudzenia przypominała ona tą



samą Marusią z opowieści pana Waldka do niedawna jedynego żyjącego świadka tamtych wydarzeń. Wreszcie tajemnicza kobieta uśmiechnęła się do Hani, po czym zniknęła w gąszczu korytarzy. Jakaś intuicja pchnęła dziewczynę by bieć za tamtą kobietą, korytarz wydał się znacznie dłuższy niż na to wyglądał, Hania dotarła do miejsca, w którym stała Marusia. Po lewej i prawej stronie wężym cięgnęły się następane

korytarzy. Po kobiecie nie było już śladu. Hania układała w głowie plan budynku żeby bez problemu wrócić na dawne miejsce, postanowiła bowiem dalej iść w stronę, w którą mogła udać się tamta. Przy okazji Hania spróbowała otworzyć drzwi w tym skrzydle budynku, bez oporu zaglądnęła do środka, znowu puste pokoje, mieszkania? Na końcu korytarza pojawiło się dalsze rozwidlenie. - Nie ma nigdzie schodów, wind,

co to za miejsce?! - przerażająca myśl o śmierci wróciła do dziewczyny ze zdwojoną siłą. Zmęczona bezcelowym chodzeniem postanowiła wrócić do oświetlonego hallu. W głowie myśli przewalały się w niekreślonej magmę. Na miejscu okazało się, że w hallu panowała tajemnicza ciemność, światło padało jedynie z długich korytarzy. Opuszczone długie rolety zasłaniały całkiem okno. - Komuś widocznie zależy na tym abym

poczuła się, że zwariowałam, ale ja się nie dam - pomyślała Hania. Wtem dziewczyna usłyszała sapanie, z niepokojem rozglądała się po korytarzach. Ku zaskoczeniu w tym samym miejscu, w którym ujrzała tajemniczą kobietę, w jej stronę szły dwa duże psy ze spuszczonej łbami. Ich ciemno-czekoladowa sierść mieniła się w słabym świetle. Dziewczyna przezornie rozejrzała się wokół, szybko zbadała sytuację, oceniła od razu, że będzie w stanie dobiec do pokoju, z którego wyszła. Długo się nie zastanawiając Hania zaczęła biec w kierunku pokoju. Ze strachu nie oglądała się za siebie, biegła co sił w nogach. W głowie wciąż powtarzała „żeby mi tylko ktoś nie zamknął pokoju, żeby mi...”. Łapiąc oddech z trudem sięgnęła po klamkę. Szczęście, drzwi nie były zamknięte, szybkim ruchem wpadła do dziwnego pomieszczenia. Tuż z sobą usłyszała szczekanie i ujadanie psów. - Tylko moi najbliżsi wiedzieli, że panicznie boję się psów! Łapiąc oddech, na głos do siebie powiedziała rozpaczona. Hania miała uraz z dzieciństwa, w wieku pięciu lat pies sąsiadki skoczył jej do gardła gdy jako mała dziewczynka bawiła się patykiem. Tylko cud sprawił, że pies nie rozciął jej aorty. Ale kto mógł wiedzieć, Robertowi o tym nie zdążyła jeszcze powiedzieć...

Tomek Majdosz

Druga część relacji z podróży naszej Czytelniczki

Meksyk – to nie jest kraj dla tchórzów

Po pełnej wrażeń podróży na Kubę Ula Wałachowska z mężem trafili do gorącego Meksyku, który okazał się równie zaskakującym odkryciem. O ile Kuba wydawała się im krajem niebezpiecznym i gościnnym, o tyle Meksyk jawił się jako kraj bezpieczny i trochę zamknięty. Rzeczywistość jednak zweryfikowała te poglądy.



Stanowisko archeologiczne nazywane miejscem, w którym ludzie stają się bogami

Inny świat

– Meksyk to kraj bardzo zmiilitaryzowany i, nie ma co ukrywać, jest znacznie niebezpieczniej niż na Kubie. Ale mieliśmy szczęście do policjantów, bo na miejscu dowiedzieliśmy się, że policja jest mocno skorumpowana i powiązana z gangami narkotykowymi. Uzbrojonych po zęby policjantów można bardzo często spotkać na ulicach, dworcach, ciemnych zakamarkach miast. Setki wyposażonych w broń z ostrą amunicją funkcjonariuszy w pewnym sensie budzi mieszane uczucia. Czuć atmosferę niepokoju, człowiek ma wrażenie, że za chwilę coś się wydarzy. Ale w konfrontacji już z samymi mieszkańcami, bardzo miło się zaskakiwaliśmy. Są otwarci, bezinteresowni i bardzo chętni do pomocy. Po wizycie na Kubie niestety mieliśmy mały uraz do tubylców. Na każdą zaczepkę Meksykanina reagovaliśmy po prostu „nie, dziękuję”, „nic nie chcemy”, „proszę nas zostawić w spokoju”. W końcu musieliśmy się z powrotem przestawić, ponieważ w którymś momencie to Meksykanie zaczęli dziwnie na nas patrzeć. Po dwóch dniach udało się przekonać do gościnności mieszkańców, do ich chęci niesienia pomocy, poczęstunku i lokalnego ugoszczenia pomimo biedy podobnej do tej, jaka jest na Kubie. Ktoś poczęstował nas meksykańską paello (potrawa ryżowa), ktoś inny zapro-

ponował dobrą restaurację, bez żadnego dla siebie interesu, inny świat. Tłumaczyliśmy sobie to tym m.in. że na małej Kubie widać turystów, i że jest to kraj jednak mocno izolowany, a w ogromnym Meksyku po prostu ginęliśmy w tłumie ludzi.

Meksykańskie niebo

– W Meksyku naprawdę przekonaliśmy się, że faktycznie nasze życie może być zagrożone. Odradzono nam na przykład podróż do Acapulco, gdzie właśnie trwały wojny gangów. Konfrontacja z tamtejszą rzeczywistością nastąpiła bardzo szybko, bowiem już pierwszej nocy. Mieliśmy swój namiot, więc postanowiliśmy się rozbić, sprzyjał temu teren, no i rzecz jasna, taka forma wydała nam się tania. Kiedy rozbiliśmy namiot, według nas w dość spokojnej okolicy, w niedługim czasie zauważyliśmy, że zbliża się do nas nieoznakowany samochód. Z auta zaczęli wychodzić uzbrojeni w karabiny mężczyźni, w rękach mieli latarki, którymi nas oślepiali. W naszą stronę zbliżali się policjanci, wymierzając w nas swoje karabiny. Po krótkiej wymianie zdań, zaczęliśmy im tłumaczyć, że jesteśmy turystami, że nie zdążyliśmy wynająć pokoju w hotelu stąd decyzja o spaniu w namiocie. Okazało się, że policjanci wzięli nas najzwyczajniej za przemytników, po długich pertraktacjach, które odbywały się cały czas z wymierzoną

w nas bronią, udało się ich w końcu przekonać, że jesteście tylko przejeżdżającymi. Na odchodne zamaskowani mężczyźni oświadczyli nam, że w tym miejscu jest bardzo niebezpiecznie i że jak zostaniemy, to wyłącznie na naszą odpowiedzialność. Długo nie ociągaliśmy się z podjęciem decyzji, posłusznie spakowaliśmy się w przekonaniu, że rozbijemy się w innym, dogodniejszym miejscu. W ten sposób trafiliśmy dziesięć kilometrów od Tulum, gdzie znajduje się świątynia Majów. Przekonani byliśmy, że tam będziemy bezpieczniejsi, przecież to już nie pustkowienie, a teren turystyczny. Jednak sytuacja się powtórzyła, znowu nieoznakowany samochód, światła latarek, uzbrojeni, zamaskowani mężczyźni, długie tłumaczenie się, że jesteśmy tylko turystami. Wreszcie zmęczeni i rozgoryczeni zrezygnowaliśmy z noclegu pod gołym, meksykańskim niebem.

Ciudad de México

– Niesamowite wrażenie robi Mexico City, jedno z najbardziej zaludnionych miast świata. Wypożyczyliśmy stosunkowo tanio auto i przez dziesięć dni objeżdżaliśmy stolicę. Duże zaskoczenie, choć nie do końca dla nas, robiła Corrida de Toros, prawdziwa z ducha hiszpańska corrida. Pokaz odbywa się w każdej niedzielę, wejście na pokaz kosztuje od 100 peso (ok 20zł) do 1200 peso w zależności od zajmowanych

miejsz. Jeśli jednak corridy są organizowane z okazji świąt czy bardziej widowiskowych walk, ceny biletów idą w górę. Jednak najbardziej zdumiało nas położenie stolicy na ponad 2000 m n.p.m. Wokół góry czterotysięczne, które z panoramy miasta przypominały nasze Tatry! Do Mexico City przylecieliśmy samolotem, dlatego zaskoczyła nas podróż z miasta niezliczoną ilością serpentyn w dół, trwająca aż sześć godzin.

Z uwagi na krótki termin, trzech tygodni, nie dało się zwiedzić nawet małej części tego olbrzymiego kraju, zważywszy choćby na to, że Kubę udało się zobaczyć niemal całą. Nasza robinsonada zakończyła się we wschodniej części Meksyku, pozostała jeszcze część zachodnia, bardziej pustynna i kaktusowa. Do Meksyku na pewno wrócimy.

Nasza podróżniczka pewnie rozmyśla o kolejnej przygodzie, świat stoi dla niej otworem. Bez granic, aż po horyzont. Będziemy śledzić dalsze poczynania Uli i Kuby, tym cenniejsze, że oboje szukają miejsc raczej mało odwiedzanych przez turystów, co daje im możliwość podpatrzenia miejscowych, przekonać się o ich zwyczajach, kuchni i niepisanym prawie. A zatem do następnej podróży!

Polecamy także śledzić blog Uli <http://www.ulekwpodrozy.pl>

Tomek Majdosz

Smacznie i tradycyjnie

Jabłczanka i nalewajka z moczka

Odchudzanie, diety, zdrowa żywność to tematy, którym ostatnio na łamach „TS” poświęciliśmy sporo miejsca i którymi, co tu dużo mówić, interesuje się wielu naszych czytelników. Dziś proponujemy odmianę: przepisy na jedzenie przepysznie niezdrowe, za to tradycyjne i w regionie spożywane od pokoleń.

Natchnął nas Paweł Niemczyk, który, po konsultacji z mamą, przysłał do redakcji dwa nieskomplikowane przepisy na zupę krem z jabłek, przyrządzaną bez miksera, oraz na nalewajki z moczka. Są to przepisy regionalne z wioski Długie – gmina Zarszyn.

Jabłczanka – zupa z jabłek

Składniki:

- 1 kg jabłek (miękkie, najlepiej papierówki)
- 4 l wody
- 150 ml śmietany 30 proc.
- 1 łyżka stołowa mąki

1 kg jabłek oczyścić, pokroić, zalać wodą, a następnie rozgotować. Rozgotowane jabłka przetrzeć przez sitko lub durszlak. Do przetartych jabłek dolać wody i dodać cukru do smaku (3-4 łyżki). Podgotować, zagęścić słodką śmietaną (150 ml śmietany 30 proc.) zmieszaną z mąką.

Przepis dla 4 osób.

Nalewajki

- ½ l mleka
- 2 szklanki mąki (dodać tyle, żeby mleko miało konsystencję śmietany)
- sól do smaku
- soda – pół małej łyżeczki
- 1 jajko (może być bez jajka)

Wszystkie składniki wymieszać razem, aż powstanie jednolita konsystencja. Smażyć na małym tłuszczu niewielkie okrągłe placki.

Moczka

- ½ masła
- 200 ml słodkiej śmietany 30 proc.
- sól do smaku



Roztopić masło na patelni, potem je lekko przyrumienić. Dodać słodkiej śmietany. Posolić do smaku.

Nalewajki podajemy na jednym talerzu. Moczka w głębokiej misce. Nalewajki moczymy w moczce i spożywamy. Przepis dla 4 osób.

Wszystkim, którzy przygotowują sobie na obiad jabłczankę oraz nalewajki z moczka, życzymy smacznego; Pawłowi i jego mamie dziękujemy. Na oryginalne regionalne przepisy czekamy, jeśli tylko zechcą się Państwo z nami nimi podzielić.

FZ

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Na tropie bieszczadzkich zagadek historii

Bieszczady i Beskid Niski to tereny, które od dawna pobudzają emocje fanów historii i ściągają licznych eksploratorów i „poszukiwaczy skarbów” z wykrywaczami metalu w ręku, odkrywającymi ślady przeszłości. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje działalność grupy „Orły Historii” z Niepołomic, która w sposób całkowicie legalny (niestety wciąż rzadkość) penetruje górskie i leśne ostępy, mając na koncie duże sukcesy.

O wyjątkowości Bieszczadów nikogo przekonywać nie trzeba. Burzliwa historia XX wieku odcisnęła tu swoje mocne piętno. Tutaj toczyły się walki w okresie I wojny światowej. W czasie kolejnego światowego konfliktu grzbietem granicznym od Czerenina po Okraglik ciągnęła się Linia św. Władysława – jeden z trzech ciągów karpaccich umocnień, osłaniających Węgry przed spodziewaną inwazją Armii Czerwonej. Jej najważniejszym punktem w polskiej części Bieszczadów była przełęcz nad Roztokami Górnymi, przez którą przechodziła strategiczna droga do wsi Ruské – najłatwiej dostępne obniżenie grzbietu między Przełęczą Łupkowską a Przełęczą Użocką. Wojna w Bieszczadach trwała kilka lat dłużej, tereny te były świadkiem krwawych i tragicznych walk z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Tajemnicze odkrycie

Uwagę „Orłów Historii” zwrócił swego czasu tajemniczy rów, pojawiający się na początku spiętrzenia grzbietu, przy słupku granicznym 32/9. Dawniej interpretowany był on jako fragment granicznych fortyfikacji, zwłaszcza, iż pozornie przypomina on wielkością rowy przeciwczołgowe z II wojny światowej. Okazuje się jednak, że jego historia sięga w znacznie odleglejsze czasy, aż do okresu Konfederacji Barskiej z lat 1768-72.

Rozwiązanie zagadki przyniosła analiza mapy Królestwa Galicji i Lodomerii, sporządzonej w latach 1779–1783 przez zespół kartografów pod kierunkiem podpułkownika armii cesarskiej, Friedricha von Miega. Na arkuszu obejmującym okolice Lisznej i Roztok Górnych, na wschód od przełęczy i przecinającej jej drogi, widnieje delikatny wężyk rozciągnięty wzdłuż samej granicy i podpis: Schanz d. Konfederaten. (Szańiec konfederatów). W opisie czytamy m.in.: Drogi: Droga do Lisznej jest dobra, tylko przy folwarku grząska. Góry: Nie ma żadnego dominującego wzniesienia, wyjąwszy owo, gdzie konfederaci usypali szaniec. Uwagi: Droga do Ruské



Okolice przełęczy nad Roztokami Górnymi z zaznaczonym szansem konfederatów na mapie Miega z lat 1779–1783 (fot. Piotr Sadowski)

na Węgrzech, idąc z Baligrodu, przechodzi obok tego szanica konfederatów; po stronie galicyjskiej jest łatwa do przejścia, można jednak ze wspomnianego szanica, który jest zapatrzonej w cysternę, bardzo łatwo przeszkodzić w przejściu.

Dotychczas najbardziej znaną fortyfikacją z tego okresu był obóz na wzgórzu nad wsią Muszynka, na południe od Tylicza, gdzie jego otoczenie objęto ochroną w ramach rezerwatu „Okopy konfederackie”. Podobnych obozów, położonych w bezpośredniej bliskości granicy Rzeczypospolitej i Austrii, było zresztą znacznie więcej, szczególnie w Beskidzie Niskim,

– „Powszechna wiedza o fortyfikacjach konfederackich kończyła się jednak na Przełęczy Łupkowskiej, gdzie istniał duży obóz z fortyfikacjami bastionowymi. Zwrocony plecami, niemal przyklejony do przyjaznej granicy z Austrią szaniec nad Roztokami Górnymi w pewnym sensie przypomina inne podobnie usytuowane obozy, a jednocześnie jest od nich różny. Zdziwiał wielkością formy

– umocnienia ciągną się na przestrzeni około 300 metrów (obóz w Muszynie zajmował obszar wielkości 200 x 70 m, a fortyfikacje konfederackie wokół zamku w Lanckoronie zbudowane w pierwszej fazie istnienia twierdzy – niewiele więcej)” – piszą Piotr Sadowski i Krzysztof Sojka w opracowaniu podsumowującym wyniki ich badań, które ukazało się w ostatnim numerze dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”.

Konfederacki szaniec

Fortyfikacja w Roztokach posiada typowe cechy XVIII-wiecznych fortyfikacji: złożone z jednej linii obronnej. Jej centralny element stanowią mocno rozwarte kleszcze, w górnej części przechodzące w fortyfikacje poligonalne. Oba te systemy – a także system bastionowy – zostały zastosowane w górskiej twierdzy konfederatów w Lanckoronie, rozbudowanej wkrótce po przejściu jej przez Austriaków w 1772 r. Zastosowanie różnych typów fortyfikacji miało na celu optymalne dostosowanie jej do górskiego terenu.

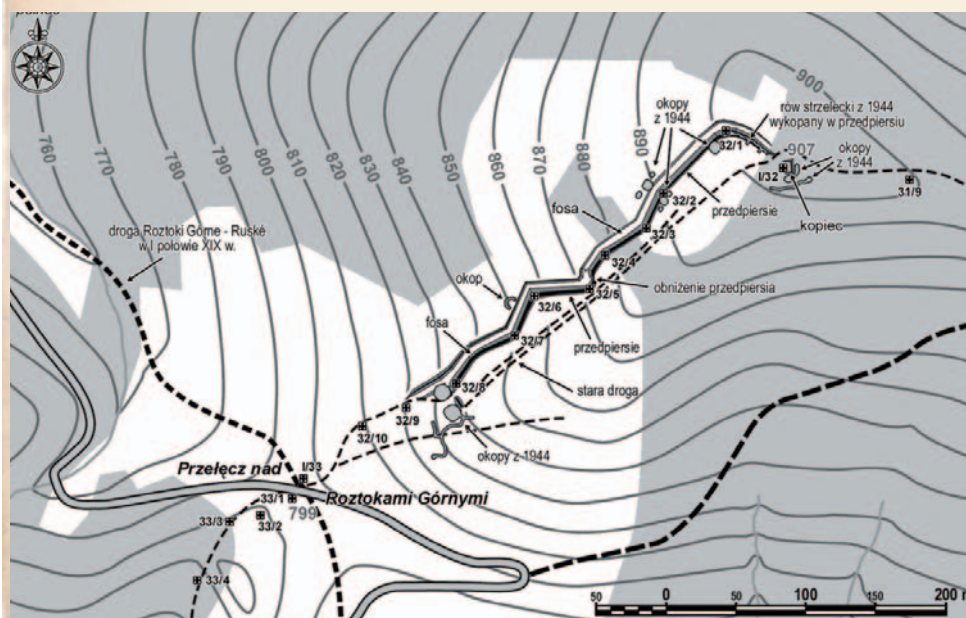
Przy wejściu na nasyp znajduje się niskie przedpiersie, mogące być w rzeczywistości drogą wałową. Na północ opada do fosy stro-

ma skarpa, wysokości przeciętnie 2,5 – 3 m (maksymalnie 4 m). Dno fosy ma szerokość ok. 3 m, kończy ją około metrowej (maks. 1,5 m) wysokości przeciwskarpa, za którą rozpościera się otwarty stok wzgórza. Obecnie teren porasta buczyna karpacka, jednak analiza źródeł kartograficznych wskazuje, że jeszcze w XIX w. cały grzbiet aż do pierwszego wierzchołka był wylesiony i z pewnością posiadał znakomite warunki do obserwacji zarówno bliskiego przedpoja, jak i górnej części doliny potoku Roztoczka. Dolna część umocnień nie jest czytelna – w czasie ostatniej wojny zostały tu wykopane dwa doły pod schrony drewniano-ziemne, które w znaczny sposób zmieniły konfigurację terenu. Być może, zamknięcie szanica od tej strony stanowił krótki wał, widoczny nad południowym z dołów; mógł on jednakże powstać przy budowie ziemianki.

Ekipa „Orłów Historii” prowadziła swoje badania w listopadzie 2016 r. Odkrycie zinterpretowano jako wał graniczny z XVIII wieku. Wały graniczne z tego okresu nie są wcale rzeczą rzadko spotykaną w polskich Beskidach.

„Przed usypaniem wałów granicznych nie stawiano żadnych znaków granicznych. W górach granica państwa przebiegała wzdłuż cieków albo po grzbietach, względnie po najkrótszej linii z doliny (przełęczy) do wierzchołka wzgórza. Granica po linii łamanej, wyraźnie skracająca co kilkadziesiąt metrów to w jedną, to w drugą stronę, nie nawiązująca do linii grzbietu byłaby więc ewenementem. Wreszcie rodzą się pytania: dlaczego akurat tu? Dlaczego nie ma śladów wału granicznego przy samej przełęczy – ba, nie ma nic podobnego gdzie indziej w całych Bieszczadach, poza tym 300-metrowym odcinkiem (mierząc po linii nasypu, otrzymujemy długość 358 m). Dlaczego wał się nagle zaczyna i tak samo nagle kończy?” – piszą w swym opracowaniu badacze z „Orłów Historii”, według których szaniec może być ciekawostką turystyczną i krajoznawczą, zaś okolice przełęczy nad Roztokami Górnymi wzbogacają się o jeszcze starszą pamiątkę historyczną. W ten sposób będą jeszcze atrakcyjniejsze dla wędrowców odwiedzających ten piękny zakątek Bieszczadów.

Odkrycie konfederackiego szanica w Roztokach nie jest pierwszym w tej okolicy odkryciem „Orłów Historii”, która funkcjonuje od 2010 roku i którą stanowią historycy-amatorzy, w sporej części fani militariów – byli i obecni zawodowi żołnierze, weterani zagranicznych misji.



Rzut szanica konfederackiego na podstawie badań terenowych. Spośród fortyfikacji z 1944 r. zaznaczono tylko te, które bezpośrednio się na niego nakładają. Niebieski szlak wiedzie ścieżką graniczną, wiodącą wzdłuż zaznaczonych słupków – od słupka 32/8 do I/32 po niskim przedpiersiu. Granice lasów (kolor szary) wg stanu użytkowania ziemi z 1854 r. (oprac. P. Sadowski)



Pogrzeb nieznanego lotnika radzieckiego



Odcinek umocnień pomiędzy słupkami granicznymi nr 32/7 (na pierwszym planie) i 32/6 z zaznaczonym profilem i opisanymi elementami fortyfikacji (fot. P. Sadowski)



Kleszczowy narys fortyfikacji na wysokości słupka granicznego 32/5. Głębokość fosi na tym odcinku sięga 2,5 m (fot. P. Sadowski)



Widok na odcinek powyżej słupka granicznego 32/2. Na końcu prostego odcinka kurtyna zakręca w prawo, tworząc poligon. Na dość rozległej, ograniczonej w ten sposób przestrzeni mógł mieścić się obóz. Po lewej widoczna fosa z dnem wypełnionym śniegiem (fot. P. Sadowski)

Miejsce lotniczej katastrofy

W 2012 roku „Orły” zainspirowane wspomnieniami jednego z kolegów, który w latach 90. XX wieku dotarł w miejsce katastrofy radzieckiego samolotu u podnóża Okraglika w 1944 roku, zdecydowały się na wyprawę badawczą w te okolice.

– Wczesną wiosną 2012 roku dotarliśmy w rejon Okraglika. Bez rezultatu szukaliśmy miejsca rozbicia się sowieckiej maszyny. Ponoiliśmy próbę odnalezienia miejsca katastrofy w czerwcu. Zgodził się nam je pokazać pracownik leśny. Po godzinnym, forsownym marszu odnaleźliśmy lej w ziemi, powstały na skutek uderzenia maszyny w zbocze górskie. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że poprzednio błędziliśmy kilkadziesiąt metrów od miejsca poszukiwań – wspominali badacze.

Na miejscu znaleziono prowizoryczny grób pilota, którego szczątki wcześniej zostały wydobyte z pnia drzewa, kilka metrów od mogiły znajdowały się większe szczątki maszyny. Części podwozia, centroplata, fragmenty silnika, natomiast na przestrzeni kilkudziesięciu metrów rozrzucone były drobne elementy sa-

molotu – kawałki poszycia, przewody paliwowe, tzw. lży aluminium (zastygłe aluminium ukształtowane wysoką temperaturą).

Odnalezione szczątki samolotu zostały przekazane do współpracującego z „Orłami Historii” Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Przez tamtejszego specjalistę zostały zidentyfikowane jako fragmenty radzieckiego samolotu Ła-5FN. Wiadomo, że w latach 1944-45 nad tym terenem lotnictwo sowieckie 13 pilotów. Na miejscu tej katastrofy postawiono metalowy krzyż z wyciętą sylwetką samolotu, by upamiętnić tragedię.

„Orły Historii” – w większości sami będący żołnierzami – zadbali również o godny pochówek lotnika. Jego szczątki zostały ekshumowane i przewiezione na cmentarz wojenny w Baligrodzie. Skromny pogrzeb z udziałem zakonnika, ojca Dominika Orczykowskiego odbył się 19 października 2012 roku.

„Orły Historii” nie spoczywają na laurach i dotychczasowych sukcesach. Członkowie ekipy zapowiadają dalszą eksplorację terenów Bieszczadów i Beskidu Niskiego, zaś o efektach ich pracy na pewno nie raz będziemy pisać na łamach „Tygodnika Sanockiego”.

Z kalendarium podkarpackiej historii 20 – 27 stycznia

Urodzili się

22.01.1916 w Sanoku urodził się Ludwik Krempa, generał lotnictwa odznaczony orderem Virtuti Militari. Po ukończeniu w 1939 roku kursu szybowcowego w Bezmiechowej rozpoczął służbę w lotnictwie wojskowym, w czasie kampanii wrześniowej zdołał uniknąć sowieckiej i niemieckiej niewoli, zaś latem 1940 roku przez Węgry, Jugosławię, Grecję i Turcję dotarł do Anglii, gdzie walczył w składzie 304 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej” imienia ks. Józefa Poniatowskiego. Po wojnie pozostał na Zachodzie, pracując jako kreślarz przy produkcji silników samochodowych, później pomp i systemów zasilania. W 1988 roku wrócił do Polski. Zmarł 3 stycznia tego roku, spoczywa na sanockim cmentarzu.

27.01.1900 w Jaćmierzu urodził się Józef Stachowicz, nauczyciel, publicysta. W czasie I wojny światowej był żołnierzem Legionów Polskich, walczył w wojnie polsko-ukraińskiej. Po studiach uczył m.in. w Stanisławowie. W czasie okupacji hitlerowskiej w rodzinnym Jaćmierzu organizował tajne nauczanie. W konspiracyjnym starostwie pełnił funkcję referenta szkolnictwa średniego. Po wojnie dyrektorował w różnych okresach m.in. Liceum Pedagogicznemu, S zkoła Podstawowej nr 3 i był zastępcą dyrektora Liceum Ogólnokształcącego Męskiego. Zainicjował wydawanie „Rocznika Sanockiego”, publikował w licznych tytułach na lokalne tematy.

Zmarli

22.01.1932 zmarł Grzegorz Milan, działacz chłopski, poseł na Sejm Krajowy Galicji w latach 1895-1901, działacz Stronnictwa Ludowego, wójt Beska.

22.01.2007 zmarł Marian Żołnierczyk, działacz PZPR i poseł na Sejm PRL. Pracował jako brygadzysta w Sanockiej Fabryce Autobusów, w latach 70. XX wieku był członkiem prezydium Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR w Krośnie. Od marca 1976 do 1985 był posłem na Sejm z okręgu krośnieńskiego, zasiadał w komisjach komunikacji i łączności, obrony narodowej oraz komisji ds. spraw samorządu pracowniczego przedsiębiorstw. W drugiej połowie lat 80. przewodniczył Miejskiej Radzie Narodowej w Sanoku. W latach 1998-2002 zasiadał w radzie powiatu sanockiego.

Wydarzyło się

20.01.1339 w ostatnim okresie przynależności tych terenów do Rusi Halickiej Sanok otrzymuje przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim wydany przez księcia halickiego Jerzego II Trojdenowicza. W następnym roku zaczyna się proces przyłączania Ziemi Sanockiej do Królestwa Polskiego.

20.01.1596 biskup przemyski Wawrzyniec Goślicki zatwierdził fundację i erygował parafię Besko, którą wydzielił z parafii sanockiej. Dzień później zatwierdził pierwszego stałego proboszcza, ks. Andrzeja Klemensowicza. Pierwszy kościół istniał prawdopodobnie tylko kilkanaście lat.

20.01.1946 we wsi Międzybrodzie z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii zginął żołnierz Wojska Polskiego.

21.01.1945 we wsi Hłomcza pod Sanokiem z rak członków OUN/UPA zginęło dwóch polskich mieszkańców tej miejscowości.

22.01.1919 rozpoczęła się operacja policyjno-wojskowa przeciwko „Republice Komańczańskiej”, powstałej w listopadzie 1918 i zgłaszającej akces do proklamowanego państwa ukraińskiego. Polacy niemal bez oporu zajęli Wisłok Wielki („stolicę” republiki) i Komańczę, opanowali strategiczną stację w Łupkowie. Po kilku dniach drobnych starć i licznych aresztowaniach republika przestała istnieć. Po obu stronach było po kilku zabitych.

22.01.1946 w Raczkowej członkowie UPA mordują Polaka, sołtysa wsi.

23.01.1947 walczący z UPA żołnierze 34 pułku piechoty natrafiają w masywie Chryszczatej na podziemny szpital banderowców. Dochodzi do jego oblężenia. Upowcy odmawiają poddania się. W czasie walki dochodzi prawdopodobnie do eksplozji zgromadzonej w bunkrze amunicji i nafty. Giną lekarze, sanitariuszki i ochrona. Po latach w tym miejscu stanął nielegalny krzyż postawiony prawdopodobnie przez byłych członków UPA, po jakimś czasie zniszczony przez nieznaną sprawców.

23.01.1995 w Gniewoszówce dochodzi do tragicznego wypadku autokaru, którym podróżujący wracający z meczu w Sosnowcu hokeiści STS Sanok. W wypadku giną trzy osoby, w tym utalentowany hokeista Piotr Milan.

24.01.1946 członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii atakują Wisłok Wielki. Wieś zostaje obrabowana i podpalona. Ginie sześć osób.

25.01.1946 tragiczne wydarzenia w Zawadce Morochońskiej, nie istniejącej już wsi w okolicach Zagórza. Oddział WP dokonuje pacyfikacji miejscowości, w czasie której gnie kilkadziesiąt osób narodowości ukraińskiej. Różne źródła podają od 64 do 78 ofiar. Prawdopodobnie był to odwet za porażkę wojska w starciu z UPA na tym terenie dwa dni wcześniej, gdy oddział WP stracił wozy taborowe i dwa moździerze.

26.01.1976 do Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie trafia wniosek Inspektora Oświaty i Wychowania w Sanoku w sprawie organizacji tutaj Szkoły Podstawowej nr 8. Uruchamia to proces budowy placówki, zakończony 6 lat później.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 4-pok., 4-piętro 76m². Os. Błonie lub wynajmę tel. 503-042-377

★ Mieszkanie 37m², IV p., ul. Sadowa. Tel: 792 611 781

★ Gospodarstwo w Jaćmierzu : 2 domy drewniane, budynek gospodarczy, grunty rolne. Ogółem 1,68 ha. Tel. 783-081-088, 531-997-513.

★ Działka budowlana 22 ar. w Sanoku tel. 510 167 531

Posiadam do wynajęcia

★ Umeblowany duży pokój z używalnością kuchni dla 2 lub 3- ch Panów pracujących. Tel. 512-220-202

★ Lokal ok. 50m² w Hotelu „Pod Trzema Różami”, tel. 607-642-500

★ Wynajmę lokal biurowy pow. ok. 42 m² przy ul. Jagiellońskiej. Tel. 692-039-146

Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam umeblowanej kawalerki w Sanoku. Tel. 535-545-717

AUTO MOTO

Kupię

★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, pocięte, potupane, tel. 605-205-640

★ Drewno opałowe, tel. 504 372 404

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady żarо - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

PRACA

Dam pracę

★ Zatrudnię osobę w zakładzie produkcyjnym do obsługi maszyn stolarskich, mile widziane doświadczenie w zakresie produkcji sztalug. Miejsce pracy: Pielnia tel: 795-277-545

Poszukuję pracy

★ **Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie tel. 732 702 793**

Usługi

★ **Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.**

★ **KARO ŻALUJE, Rolety, Plisy 600-297-210**

★ Kompleksowe remonty mieszkań i domów z adaptacją poddasza. Tel. 795-933-263

★ Oferuję masaż klasyczny i relaksacyjny z dojazdem do klienta na terenie Sanoka i okolic. Tel. 530-095-772

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602 733 424 .

★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów. Tel. 506-717-530

DYŻURY W RADZIE MIASTA
26 stycznia 2017 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17–18

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

TYGODNIK SANOCKI
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy** (kolor)
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł
- Reklamy na stronach niereklamowych**
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
– moduł podstawowy 36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- Inserty (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
– 260 x 120 px – 20,00 zł

Korepetycje

★ Matematyka tel. 509-466-264

★ J. polski – matura tel. 693 321 917

★ Matematyka tel. 605-148-736

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

TYGODNIK SANOCKI
Jesteśmy dla Was od 1991 roku
Zapraszamy do biura ogłoszeń
Sanok, ul. Rynek 10
www.tygodniksanocki.eu

Podziel się z drugim

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Nagrody Miasta
w dziedzinie „KULTURA i SZTUKA”
Przewodniczący Rady Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że do końca lutego br. można zgłaszać kandydatury do tegorocznej edycji Nagród Miasta za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „KULTURA i SZTUKA”.
Szczegółowe warunki i tryb składania wniosków oraz przyznawania nagród określony został w regulaminie, stanowiącym treść odpowiednich uchwał, które dostępne są w Biurze Rady Miasta (ul. Rynek 1, pokój 66) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka www.bip.um.sanok.pl w zakładce Nagrody Miasta Sanoka.

Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK sp.z o.o.
38-500 Sanok ul. Mickiewicza 29
zaprasza do składania ofert na dzierżawę
DOMKÓW CAMPINGOWYCH PTTK
zlokalizowanych w Sanoku na Białej Górze
Pisemne oferty zawierające proponowaną kwotę czynszu netto należy składać w sekretariacie spółki (lub przesać na adres spółki) do dnia **01 lutego 2017 r. do godziny 10⁰⁰**. **Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 lutego 2017 r. o godzinie 11⁰⁰**.
Informacje na temat obiektu oraz warunków umowy można uzyskać w godzinach od 8.00- 14.00 w siedzibie spółki lub telefonicznie pod numerem: 13 46301-23, 604 177 983 Zarząd spółki zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia postępowania bez podania przyczyn.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

X Forum Europa – Ukraina

Szanse, których nie można stracić

Rekordowa ilość uczestników, ponad 40 wydarzeń, w tym debat, wykładów i prezentacji raportów analitycznych i ukraińskich regionów, a także pierwsze Targi Wschodnie – tak zapowiada się X Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie (27-28 stycznia 2017 roku), które odbędzie się pod hasłem „Szanse, których nie można stracić”.

Głównym zadaniem jubileuszowego Forum jest przedyskutowanie kwestii, związanych z koniecznością przyspieszenia zmian na Ukrainie, by potencjał społeczny, wyzwolony podczas Rewolucji Godności, został właściwie wykorzystany. Przypominamy, że protesty na głównym placu w Kijowie rozpoczęły się 21 listopada 2013 roku po decyzji ówczesnego premiera Mykoły Azarowa o wstrzymaniu przygotowań do podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Po trzech miesiącach walki o wolność, społeczeństwo ukraińskie obaliło prorosyjski reżim Janukowycza.

W tegorocznej konferencji udział weźmie ponad 700 gości, w tym przedstawiciele rządów, parlamentarzysty, unijni decydenci, biznesmeni i eksperci z Ukrainy, Polski, krajów Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych.

Tradycyjnie, Forum Europa-Ukraina rozpocznie prezentacja rocznego raportu na temat sytuacji na Ukrainie w 2016 roku, opracowanego przez najbardziej opiniotwórczy i znany na świecie ukraiński ośrodek analityczny – Centrum Studiów Ekonomicznych i Politycznych im. Razumkowa.

Podczas Forum odbędzie się ponad 35 dyskusji panelowych ujętych w czterech ścieżkach programowych: biznes i gospodarka, integracja europejska i reformy, polityka międzynarodowa oraz społeczeństwo. W ścieżce dotyczącej reform oraz realizacji umowy stowarzyszeniowej UE - Ukraina największe zainteresowanie wywołują tematy dotyczące konsekwencji narastającego euroscptycyzmu i kryzysu projektu europejskiego dla aspiracji Ukrainy. Organizatorzy zamierzają także podjąć temat przydatności polskiego modelu przemian dla Ukrainy i innych krajów postsowietycznych. W bloku ekonomicznym najciekawiej zapowiadają się dyskusje na temat bezpieczeństwa energetycznego, perspektyw ukraińskiego rolnictwa, roli kapitału narodowego i firm państwowych, a także szans dla Europy Środkowej i Ukrainy wynikających z chińskiego programu „nowego jedwabnego szlaku”.

W części forum poświęconej polityce międzynarodowej pośród wielu innych zostanie postawione pytanie, czy jest możliwe odprężenie w relacjach Rosja-Zachód (zwłaszcza w kontekście rezultatów wyborów prezydenckich w USA). – Planujemy także debaty na temat relacji Polski i Ukrainy oraz efektów szczytu NATO w Warszawie dla krajów partnerskich. Rekomendujemy również naszym gościom panele na temat możliwości przeciwdziałania rosyjskiej propagandzie w Europie, a także na temat polityki historycznej, dekomunizacji i lustracji – informuje Anatolij Zimnin z biura prasowego FE.

Najważniejszym wydarzeniem towarzyszącym X Forum Europa - Ukraina będą pierwsze Targi Wschodnie, w których weźmie udział ponad 50 firm głównie z Polski i Ukrainy (przedstawiające m.in. branżę spożywczą, budowlaną, motoryzacyjną, transportową, logistyczną, produkcyjną, farmaceutyczną, ubezpieczeniową i rekreacyjną, finansową i nieruchomości) oraz polskie i ukraińskie regiony, a także instytucje. Targi będą okazją nie tylko do prezentacji oferty firm i regionów, ale także początkiem nawiązania współpracy między nimi.

Forum Europa - Ukraina jest jednym z kluczowych wydarzeń organizowanych przez Instytut Studiów Wschodnich. Pierwsza edycja konferencji miała miejsce we Wrocławiu w 2007 roku, następne cztery spotkania (w latach 2008 – 2011) odbywały się w Kijowie. W 2013 Forum spotkało się w Budapeszcie, w roku następnym w Krynicy, a w latach 2015-2016 w Łodzi. W każdym ze spotkań brało udział kilkuset uczestników.

Tegoroczne X Forum Europa – Ukraina oraz Pierwsze Targi Wschodnie odbędą się w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Województwa Podkarpackiego w Jasionce.

Organizatorem Forum jest Fundacja Instytut Studiów Wschodnich (organizator Forum Ekonomicznego w Krynicy), a współorganizatorem Województwo Podkarpackie.

Więcej informacji udziela

Biuro Prasowe:

E-mail: biuro.prasowe@isw.org.pl



Gmina Miasta Sanoka

informuje, że zgodnie z decyzją Gminy Sanok od 29.01.2017r. do rozkładu jazdy autobusów w komunikacji miejskiej realizującej przewozy do Gminy Sanok zostają wprowadzone zmiany, w ramach których część kursów w dni robocze i w soboty oraz wszystkie kursy w NIEDZIELE i ŚWIĘTA linii Nr „3”, „4”, „5”, „9” i „10” będzie wykonywana tylko w granicach administracyjnych Miasta Sanoka.

Wykaz kursów linii Nr „3”, „4” w dni robocze oraz w soboty, które zostaną skrócone i wykonywane będą tylko w granicach administracyjnych Miasta Sanoka (do przystanku OLCHOWCE – Kościół).

NR LINII	AKTUALNA TRASA PRZEJAZDU	DNI ROBOCZE		SOBOTY	
		(godziny odjazdu z przystanku; ul. Kościuszki - Dom Handlowy)			
3	SANOK – BYKOWCE Osiedle (ZAWADKA)	7:38	10:53 16:43 18:51 21:31 22:11	6:32	7:47 10:42
4	SANOK – BYKOWCE	11:15	17:25 20:04	12:14	15:04 16:34 19:53

Wykaz kursów linii Nr „4”, „5”, „9” i „10” w dni robocze oraz w soboty, które zostaną skrócone i wykonywane będą tylko w granicach administracyjnych Miasta Sanoka (do przystanku DĄBRÓWKA – Krakowska PKP).

NR LINII	AKTUALNA TRASA PRZEJAZDU	DNI ROBOCZE		SOBOTY	
		(godziny odjazdu z przystanku; ul. Kościuszki - Poczta) (kurs 13:33 - odjazd z przystanku przy ul. Rymanowskiej)			
4	SANOK – SANOCZEK	13:33	16:51 19:31	6:31	8:51 11:41 19:06
5	SANOK – CZERTEŻ	11:06	12:37	6:07	7:27 11:07 14:52 19:47
9	SANOK – CZERTEŻ	20:01		-	
10	SANOK – CZERTEŻ	-		15:29	20:23

Wykaz zawieszonych kursów linii Nr „3” i „4” w dni robocze oraz w soboty na terenie Gminy Sanok, które wykonywane będą od przystanku OLCHOWCE – Kościół w Sanoku).

NR LINII	AKTUALNA TRASA PRZEJAZDU	DNI ROBOCZE		SOBOTY	
		(godziny odjazdu z przystanku początkowego)			
3	BYKOWCE Osiedle (ZAWADKA) - SANOK	8:00	11:15 17:15 19:10 21:50 23:10	7:05	8:10 11:10
	BYKOWCE - SANOK	11:42		20:17	
4	BYKOWCE - SANOK	17:47		12:37	15:37 17:02

Wykaz zawieszonych kursów linii Nr „4”, „5”, „9” i „10” w dni robocze oraz w soboty na terenie Gminy Sanok, które wykonywane będą od przystanku DĄBRÓWKA – ul. Krakowska PKP w Sanoku).

NR LINII	AKTUALNA TRASA PRZEJAZDU	DNI ROBOCZE		SOBOTY	
		(godziny odjazdu z przystanku początkowego)			
4	SANOCZEK - SANOK	13:50	17:10 19:50	6:50	9:15 12:00 19:40
5	CZERTEŻ - SANOK	11:27	13:12 20:13	6:28	15:43 20:38
10	CZERTEŻ - SANOK	-		7:48	11:38 15:08 20:03

Szczegółowe informacje o wprowadzonych zmianach są dostępne pod nr telefonu 13 464 78 43 (w dni robocze od godz. 7:00 do 15:00), ponadto zostaną one udostępnione na stronach internetowych <http://www.rozkladjazdy.spgk.com.pl/>, www.spgk.com.pl oraz na przystankowych rozkładach jazdy.

Dane kontaktowe:

Fundacja Instytut Studiów Wschodnich
Ul. Solec 85 00-382 Warszawa, Tel.: +48 22 583 1100
Fax: +48 22 583 1150 E-mail: forum@isw.org.pl
www.forum-ekonomiczne.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE/WROTOKARSTWO

Mistrzostwa Polski w Wieloboju Sprinterskim

Bitwa na rekordy!

Kapitałne zawody, podczas których co rusz bito rekordy toru „Blonie”. Tydzień po Mistrzostwach Europy w holenderskim Heerenveen, gdzie Piotr Michalski z Górnika był najlepszy z Polaków, liczyliśmy na powtórkę przed własną publicznością, jednak tym razem przypadł mu „zaledwie” brązowy medal. Tytuły zdobyli Natalia Czerwonka z Zagłębia Lubin i Artur Nogal z Legii Warszawa.



Po tych mistrzostwach tor „Blonie” nie będzie już taki sam. Sprinterzy aż 12 razy poprawiali jego rekordy

Po nagłym ataku zimy godzinę rozpoczęcia mistrzostw przesunięto z sobotniego ranka na popołudnie, by uwijający się jak w ukropie pracownicy MOSiR-u mogli przygotować tor. Udało im się znakomicie, bo na miękkim lodzie rekordy „Bloni” sypały się jak z rogu obfitości. Już od pierwszego wyścigu kobiet na 500 m, w którym Czerwonka uzyskała czas 40,24. Za to na 1000 m panie aż trzy razy szlifowały najlepszy wynik sanockiego „owalu”: najpierw Karolina Bosiek z Pilicy Tomaszów Mazowiecki – 1.21,88, potem Luiza Złotkowska ze Sparty Grodzisk Mazowiecki – 1.20,95, a na koniec bezkonkurencyjna Czerwonka – 1.19,23.

Panowie nie chcieli być gorsi. Na 500 m Nogal uzyskał 36,09, choć i jego rywal, Sebastian Kłosiński z Orła Elbląg, miał czas (36,53) lepszy od rekordu. Podobnie jak i jadący w ostatniej parze Michalski (36,71), który pokonał Zbigniewa Bródkę z Błyskawicy Domaniewice. Na 1000 m jako pierwszy w ananach zapisał się Aleksander Puzarski ze Stoczniowa Gdańsk, czasem 1.13,62. Po chwili szybciej finiszował jego brat Piotr (1.13,47), a następnie na moment rekord odzyskał jadący w przedostatniej parze Bródka (1.12,25). Jednak w decydującym wyścigu minimalnie lepsze rezultaty wykręcili zarówno Kłosiński (1.12,22), jak i Michalski (1.12,23).

Po pierwszym dniu w wieloboju kobiet prowadziła Czerwonka przed Złotkowską i Bosiek, a wśród mężczyzn Kłosiński wyprzedzał Nogala i Michalskiego.

Nazajutrz lód był nieco twardszy, stąd już tylko jeden rekord toru. – Mam nadzieję, że trochę w tym mojej zasługi, bo tuż przed wyścigiem na 1000 m powiedziałem Zbyszkowi Bródcę, żeby się w końcu (niecenzuralne słowo), pokazując wszystkim, że jest mistrzem olimpijskim. I chyba podziałało, bo uzyskał zdecydowanie najlepszy czas – żartował Kazimierz Kowalczyk, prezes honorowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Panczenista Błyskawicy wykręcił

1.12,07, wygrywając z dużą przewagą nad Kłosińskim i Nogalem (4. Michalski). Nie wystarczyło to jednak Bródcę, by wskoczyć na wielobojowe podium, bo wcześniej był dopiero 4. na 500 m, do tego ze sporą stratą. Na tym dystansie zwyciężył Nogal przed Michalskim i Kłosińskim. Wśród kobiet świetne starty kontynuowała Czerwonka, pewnie wygrywając obydwie dystanse.

Ostatecznie tytuły mistrzowskie zdobyli Czerwonka (160.975 pkt) i Nogal (145.730), a ich wyniki w wieloboju to kolejne rekordy „Bloni”. Srebrne medale dla Bosiek i Kłosińskiego, a brązowe dla Andżeliki Wójcik (AZS AWF Katowice) i Michalskiego.

– Po udanych mistrzostwach w Heerenveen po cichu liczyłem na więcej, ale i tak cieszę się z brązu, tym bardziej, że w ostatnim wyścigu mocno naciskał Zbyszek Bródka – powiedział Michalski.

Barwy Górnika reprezentowali jeszcze Piotr Nałęcki i Marcel Drwiega, zajmując miejsca 18. i 21. Ten pierwszy pobił wszystkie rekordy życiowe, drugi startował bez szczęścia, aż trzy razy jadąc samotnie.

Były też wyścigi drużynowe. Wśród kobiet wygrał AZS AWF przed składami Pilicy, w biegach mężczyzn zwycięstwo Stoczniowa przed Pilicą i Legią. Panczeniści Górnika na 5. miejscu.

Mastersi na łyżwach

Przy okazji mistrzostw po raz pierwszy rozegrano czempionat mastersów, którzy walczyli na trzech dystansach. Dobrze zaprezentowali się sanoczanin. Wszystkie wyścigi mężczyzn wygrał Jacek Czytajło, automatycznie zwyciężając w kategorii +45 lat – przed Robertem Hostyńskim i Krzysztofem Buczkiem. W kat. +70 lat jedynym zawodnikiem był Grzegorz Wysocki, podobnie jak i Elżbieta Staszkievicz w kat. +40 (generalnie 2. na 500 m oraz 3. na 1000 i 1500 m).

NARCIARSTWO

Weterani w biegu

Dwóch weteranów pojechało na II Wyścig „Kiczera Biega”, rozegrany w Puławach koło Rymanowa. Startowali w kategorii powyżej 60 lat – miejsce 3. zajął Edward Gajewski z Zarszyna, a 4. Tomasz Rysz z Sanoka.

Były to zawody dla amatorów, podczas których dorośli zawodnicy rywalizowali na dystansie 8 kilometrów. Trasa wytyczona została na górze Kiczera. Po ostatnich opadach śniegu warunki do biegania były wręcz idealne, jednak trzeba było odpowiednio nasmarować narty. W kat. +60 lat jako 3. finiszował Gajewski, uzyskując czas 41,34. Strata do zawodnika z 2. pozycji wyniosła około pół minuty. Natomiast Rysz (49,34) uplasował się tuż za podium.



Narciarze ruszają do walki

WĘDKARSTWO

Rybki spod lodu

W ostatnią niedzielę mróz nieco odpuścił, więc na stawie w Hłomczy rozegrane zostały Podlądowe Mistrzostwa Koła nr 1. Najlepszy okazał się Andrzej Więckowicz.

Ryby brały słabo, wyniki nie mogą robić wrażenia. Najważniejsze jednak, że wędkarze punktowali i mistrzostwa zostały zaliczone, a przecież przy słabych zimach ostatnimi laty rzadko kiedy udawało się rozgrywać te zawody. Medaliści mieli wyniki „odwrotne” do zajmowanych pozycji: wygrał Więckowicz (3 ryby), miejsce 2. zajął Bogdan Lisiewski (2), natomiast 3. Piotr Bałda (1). Łowiono głównie płocie, które brały na mormyszki.



Andrzej Więckowicz, zwycięzca zawodów

Nowa umowa MOSiR-u

Szansa dla wrotkarzy

Przy okazji mistrzostw w Sanoku gościł Bartosz Pisarek, prezes Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich, z którym Tomasz Matuszewski, dyrektor MOSiR-u, podpisał porozumienie o współpracy.

Celem umowy jest partnerstwo w organizacji imprez sportowych, zwiększenie efektywności działań dla rozwoju wrotkarstwa oraz propagowanie tej dyscypliny sportu. Zdobywa ona coraz większą popularność na świecie, nie tylko wśród dzieci i młodzieży. Porozumienie z PZSW ma tym większe znaczenie, że od ponad roku przy MOSiR-ze działa sekcja wrotkarska, którą prowadzi Piotr Bluj.



Dyrektor Matuszewski (z lewej) parafował umowę wraz z prezesem Pisarkiem

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Komplet dziesięciolatek

W czwartej rundzie zmagania wróciły na warszawskie „Stegny”, gdzie podobnie jak podczas inauguracji kategorii do 10 lat chłopców pewnie wygrał Szymon Hostyński. Pod nieobecność chorej Julii Mandzelowskiej więcej medali nie było.

Wychowanek Marka Drwiegę znów odniósł pewne zwycięstwa w wyścigach na 100 i 300 metrów, uzyskując czasy 12,70 i 32,96. Jego przewaga nad rywalami była wyraźna. W dotychczasowych startach Hostyński już osiem razy zajmował 1. miejsce, więc zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji łącznej najmłodszej grupy wiekowej.

Miejsca w czołowych dziesiątkach zajmowali też: Przemysław Zając, Nikola Maślanka, Maja Bodnar, Magdalena Stapińska, Julia Kalitwińska i Dominika Śnieżek. Startowali także: Jagoda Kopczak, Eliza Haduch i Jakub Sudyka.

Finalowe zawody rozegrane zostaną za miesiąc na torze „Blonie”.

Do 10 lat: 1. Szymon Hostyński (1. na 100 i 300 m), 7. Przemysław Zając (9. na 100 m i 7. na 300 m).

Do 12 lat: 5. Nikola Maślanka (trzy razy 5. oraz 6. w wyścigach na 500 m), 6. Maja Bodnar (5., dwa razy 6. i 10.), 10. Magdalena Stapińska (8., 9. i dwa razy 10.)

Do 14 lat: 6. Julia Kalitwińska (5. i 6. na 500 m oraz dwa razy 6. na 1000 m).

Do 15 lat: 9. Dominika Śnieżek (9. i 10. na 500 i 1000 m).

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

I liga

Pozarci w jaskini lwa

STAL AZS PWSZ NYSA – TSV SANOK 3:0 (15, 19, 16)

O pewnym zwycięstwie gospodarzy zdecydowała przede wszystkim mocna zagrywka, którą bardzo utrudniali naszym zawodnikom rozgrywanie akcji. Serwisowe pociski odpalał głównie Łukasz Owczarz, swoje dane firmowe serwując już na początku meczu, dzięki czemu rywale szybko objęli wyraźne prowadzenie (8:3). Potem gra się nieco wyrównała, ale w końcówce pierwszego seta stalowcy znów skutecznie podkręcili tempo. Dość powiedzieć, że od stanu 13:18 nasz zespół zdobył jeszcze tylko 2 punkty.

Początek drugiej partii był niemal identyczny – ponownie serwisowe bomby Owczarza i szybka przewaga drużyny z Nysy (6:2). Na szczęście solidne zmiany dali Filip Frankowski i Daniel Gąsior, dzięki czemu udało się nieco zmniejszyć dystans. Gdy po asie serwisowym tego ostatniego TSV złapało kontakt punktowy (17:18), pojawiła się nadzieja na odwrócenie losów pojedyn-

TSV: Jurkojć, Wierzbicki, Rusin, Łaba, Kusior, Oroń i Dembiec (libero) oraz Przysaś, Gąsior, Zmarz, Frankowski, Gnatek i Głód (libero).

Już przed meczem wiedzieliśmy, że będzie to piekielnie trudny wyjazd, bo do tej pory Stal wygrała wszystkie spotkania przed własną publicznością. Ale chyba nikt nie spodziewał się aż tak bolesnej porażki. W żadnym z trzech setów siatkarze TSV nie osiągnęli granicy 20 punktów, tylko raz będąc blisko.

ku, jednak miejscowi szybko ją rozwiali. Końcówka ponownie była ich popisem, imponowali zwłaszcza w polu zagrywki.

Trzecia odsłona rozpoczęła się obiecująco, po kilku minutach był remis 4:4, ale potem Stal wrzuciła wyższy bieg. Znowu decydującym elementem były zdecydowanie lepsze serwisy w wykonaniu siatkarzy Stali. Dzięki temu łatwiej im było ustawić szczelny blok i zdobywać punkty. Walka trwała praktycznie tylko do stanu 11:8. Później miejscowi zaczęli nam uciekać, a przy rezultacie 18:11 było już praktycznie po meczu. Na dodatek w końcówce rywale jeszcze powiększyli przewagę.



Podobnie jak w pierwszej rundzie, siatkarze TSV znów nie dali rady stalowcom

Zwycięstwo nad Victorią!

TSV SANOK – VICTORIA PWSZ WAŁBRZYCH 3:1 (19, -19, 13, 21)

TSV: Łaba, Frankowski, Oroń, Gnatek, Wierzbicki, Jurkojć i Dembiec (libero) oraz Przysaś, Gąsior, Zmarz, Rusin i Głód (libero).

Jak w pierwszej rundzie serię czterech porażek – a nawet pięciu, licząc pucharowy mecz z Czarnymi Radom – przerwało zwycięstwo nad Victorią, tym już za 3 punkty. W rolach głównych wystąpili: wybrany najlepszym zawodnikiem spotkania Roman Oroń, autor chyba z dziesięciu asów serwisowych, a także w końcu wykurowany Filip Frankowski, który wreszcie pokazał kibicom swój prawdziwy potencjał.



Drużyna TSV stanęła na wysokości zadania, wygrywając arcyważny mecz z Victorią

Od początku było widać, że „Franek” jest w gazie. Z jego postawy biła pewność – mocno zagrywał i atakował, przyjęcie też stało na niezłym poziomie. Do tego doszły punkty Oronia i Grzegorza Gnatek, dzięki czemu w polowie pierwszego seta prowadziliśmy już 12:6. Wprawdzie potem goście zaczęli szybko odrabiać straty, w pewnym momencie niwelując przewagę

do 2 punktów, ale po ataku kapitana Patryka Łaby nasza drużyna znów złapała wiatr w żagle. Przy stanie 22:14 wszystko było już w zasadzie jasne, stąd małe rozprężenie w końcówce.

Co się stało z siatkarzami TSV w drugiej partii? Tego chyba nawet oni sami nie wiedzą. Po planowym początku (5-3) zaczęli błędnie jak dzieci we mgłę i kilka

minut później było... 6:13. „Blackout” w czystej postaci. Oczywiście, można to tłumaczyć lepszą zagrywką rywali, ale bez przesady. Później zespół Krzysztofa Frączka zaczął pościg, będąc blisko dogonienia rywali, ale w końcu zabrakło pary. Wtedy wałbrzysianie wrzucili wyższy bieg i ich przewaga wzrosła do 8 pkt (15:23). Z tego nie dało się już wybrnąć.

W trzeciej odsłonie mecz zaczynał się jakby od nowa, na szczęście ze znacznie lepszą grą gospodarzy, którym najwyraźniej krótka przerwa wystarczyła, by „wyczyścić głowy”. Dobrą zmianę dał wychowanek Jakub Zmarz, na początku zdobywając kilka ważnych punktów. Potem w ataku pokazał się Damian Wierzbicki, a że nadal na wysokim poziomie grali Oroń i Frankowski, to w pewnym momencie było już... 19:7. W końcówce miejscowi bynajmniej nie zamierzali odpuszczać, utrzymując 12-punktową przewagę.

Czwarty set okazał się ostatnim, choć emocji znów nie zabrakło. Na początku Victoria miała problemy z przyjęciem zagrywki, w jej parkiet dość łatwo wpadło kilka serwisów. Gdy po kolejnym ataku Frankowskiego mieliśmy aż 5 pkt przewagi (16:11), wydawało się, że to już ostatnia prosta w drodze do zwycięstwa. Wtedy jednak goście zerwali się do walki (m.in. dwa asy z rzędu), szybko doprowadzając do wyrównania, bo już przy stanie 17:17. Na szczęście siatkarze TSV nie spalikowali – punkty Pawła Rusina, Frankowskiego i Łukasza Jurkojcia znów przywróciły spokój, a po kolejnym asie Oronia było już 22:18. Czteropunktowa przewaga utrzymana została do końca meczu.

To było niezwykle ważne zwycięstwo w walce o czołową ósemkę. Tak trzymać!

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Kilka pytań do...

Jestem już w pełni sił

mówi przyjmujący Filip FRANKOWSKI, jeden z bohaterów meczu z Victorią Wałbrzych

Musieliśmy czekać praktycznie od początku sezonu, by wreszcie zobaczyć Filipa Frankowskiego w formie, jaką zaprezentował dzisiaj...

Niestety, bardzo długo zmagalem się z kontuzjami. Przez ostatni sezon nie grałem w siatkówkę. W obecnym zaliczyłem występy w trzech pierwszych kolejkach, ale potem dopadły mnie problemy z mięśniami brzucha i znów straciłem sporo czasu. Ale ciężko pracowałem, by wrócić na parkiet i pokazać, co potrafię. Cieszę się, że dzisiaj mogłem pomóc drużynie w niezwykle ważnym meczu. **Ze zdrowiem już wszystko w porządku?**

Tak, na szczęście. Jestem już do dyspozycji trenera. Mam nadzieję, że w kolejnych meczach będę grał przynajmniej tak dobrze, jak z Wałbrzychem.

Jako nominalny przyjmujący zaimponował pan dziś zwłaszcza na zagrywce i w ataku.



Nie będę ukrywał, to zawsze były moje mocne strony.

Co się z wami stało w drugim secie? Prezentowaliście się fatalnie...

Rywale zaskoczyli nas mocną zagrywką, z którą mieliśmy duże problemy. A bez dobrego odbioru nie ma skutecznych akcji. Przez to tak wyraźnie przegraliśmy tę partię. **Utrzymamy 8. miejsce w tabeli, premiowane grą w fazie play-off?**

Nie ma innej opcji. Jesteśmy mocno zdeterminowani, by powalczyć nawet o wyższą pozycję.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Wygrana kadetek

Walczyły tylko siatkarki Sanoczanki PBS Bank, do tego na wyjazdach. Jedyne zwycięstwo odniosła drużyna kadetek, wygrywając jeden z dwóch meczów podczas turnieju w Przemyślu. Natomiast juniorki doznały bolesnej porażki w Stalowej Woli.

Juniorki

VEGA MOSiR STAŁOWA WOLA –
SANOCZANKA PBS BANK SANOK 3:0 (13, 11, 10)

Klasyczny mecz do jednej bramki, w którym przyjezdne nie były w stanie postawić się wyżej notowanemu rywalowi.

– Musimy cały czas pamiętać, że z uwagi na wiek moich zawodniczek już sam awans do grupy finałowej był dla nas sukcesem. W tym spotkaniu w wyjściowej szóstce miałem jedną juniorkę, cztery kadetki i młodziczkę. Niestety, nie zdołały nawiązać bardziej wyrównanej walki ze znacznie starszymi rywalkami – podkreślił trener Ryszard Karaczkowski.



Juniorki Sanoczanki znów musiały uznać wyższość Stalowej Woli

Kadetki

**SST LUBCZA RAŚLAWÓWKA –
SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-16, -19)**
**UKS 15 PRZEMYŚL –
SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (21, 22)**

Turniej w Przemyślu dobrze rozpoczął się dla Sanoczanki, która pierwszy mecz pewnie wygrała z Raślówką, od początku do końca dyktując warunki na parkiecie. Drugi pojedynek, przeciwko znacznie silniejszej drużynie, wymagał od naszych dziewcząt maksymalnego zaangażowania, którego jednak zabrakło. Skwapliwie wykorzystywały to gospodynie, zwłaszcza w końcówkach obu setów.

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Szalony pościg „studentów”

Do przerwy „komputerowcy” mieli dwa gole przewagi, a gdy po zmianie stron błyskawicznie dołożyli kolejne, wydawało się, że jest po meczu. Jednak nie „studentom”, którzy chwilę później rozpoczęli szybkie odrabianie strat. W ciągu 11 minut udało im się strzelić aż 6 bramek, do tego zachowując czyste konto. Bohaterem pojedynku okazał się Daniel Ziemia (były bramkarz Stali), notując hat-tricka.

Ochotę na podobny pościg w spotkaniu z Niedźwiedziami mieli unihokeiści Coś Słodkiego, rozpoczynając go jednak dużo za późno, bo dopiero przy stanie 0-6. Mimo wszystko pokazali charakter, strzelając 3 ostatnie gole i rozmiary porażki zostały zmniejszone.

Najwyżej wygrały Wilki, pewnie pokonując zespół Foresta. Ekstraligowcy znów zdobyli 7 bramek, jak tydzień wcześniej w meczu z PWSZ. Wprawdzie „wataha” rozpoczęła od falstartu po голу samobójczym, ale potem piłeczka lądowała już tylko w siatce rywali.

Kolejne mecze wygrały otwierające tabelę zespoły Esanok.pl Wilki i Arriva Sanockie Niedźwiedzie, za to rumieńców nabiera walka o 3. miejsce. Po niesamowitym pojedynku AZS PWSZ pokonał ekipę Komputronika, choć ta jeszcze po kilku minutach drugiej połowy prowadziła różnicą... czterech bramek!



W wyścigu PWSZ z Komputronikiem lepszy finisz mieli „studenci” (żółte stroje)

FOREST – ESANOK.PL WILKI 1-7 (1-3)

Bramki: samobójcza – T. Sokołowski 2, P. Sokołowski 2, D. Popek 2, Rudy.

KOMPUTRONIK – AZS PWSZ 6-8 (4-2)

Bramki: Kamas 3, Wituszyński 2, Szczudlik – D. Ziemia 3, Kaczorowski, Ginda, Dobos, Poznański, Mielniczek.

ARRIVA SANOCKIE NIEDŹWIEDZIE –

COŚ SŁODKIEGO 7-4 (5-0)

Bramki: Ambicki 2, Myčka 2, Janik 2, Pielech – Dębicki, Packanik, Fal, Pelczarski.

Wilki i Niedźwiedzie zapewniły już sobie dwa czołowe miejsca po fazie zasadniczej, za to o 3. pozycję i lepsze rozstawienie przez play-offami oprócz AZS PWSZ i Komputronika nadal walczy Besco.

Ekstraliga

Wilki gotowe na Toruń

Drużyna Wilków świetnie zaprezentowała się przed rewanżami – czy raczej rewanżem – z TLU Toruń w 1/8 finału Mistrzostw Polski. Przypomnijmy, że pierwszy mecz nasz zespół wygrał na wyjeździe aż 8-1, a że walka trwa do dwóch zwycięstw, to awans do ćwierćfinału może zapewnić sobie już po sobotnim pojedynku (hala PWSZ, godz. 16). Gdyby jednak górą okazali się goście, to wówczas o wszystkim zdecyduje trzecie spotkanie – w niedzielę (godz. 10) w zagórkim Gimnazjum.

Dominacja miejscowych widoczna była zwłaszcza podczas rywalizacji żeńskiej, którą rozegrano w pierwszej kolejności. W decydującej batalii sanockie unihokeistki podzieliły się miejscami na podium, krośnieńskiemu ZSP1 przypadła 4. lokata. Walka o 1. pozycję okazała się niezwykle zacięta: ILO i ILO miały identyczny bilans punktów i remis w bezpośrednim meczu, o zwycięstwie „dwójki”, prowadzonej przez Grzegorza Pastuszkę, zdecydował jeden strzelony gol więcej. Miejsce 3. zajęły zawodniczki ZSS.

W zmaganiach chłopców unihokeiści ZS3 (opiekun – Jarosław Dułęba), potwierdzili rolę murwanego faworyta, wysoko wygrywając wszystkie cztery mecze. Bilans bramek: 20-4! Pozycję 2. wywalczyli zawodnicy ILO, o czym zdecydował głównie zwycięski pojedynek z ZSP4 Krosno, jeszcze z grupy eliminacyjnej.

Zawody wojewódzkie także mają zostać rozegrane w ZS3, tym większa szansa, że nasze drużyny znów powalczą o triumf na Podkarpaciu. A zarazem przepustki do finałów ogólnopolskich w Elblągu.

TURNIEJ DZIEWCZĄT:

Grupa A: ZS4 – ILO 0-8, ILO – ZSS 1-0, ZSS – ZSP4 Krosno 0-0.

Grupa B: ILO – ZSP1 Krosno 2-0, ZSP1 Krosno – ILO Krosno 4-1, ILO Krosno – ILO 2-2.

Grupa finałowa: ILO – ZSS 1-0, ILO – ZSP1 Krosno 2-0 (wyniki zaliczone z grup eliminacyjnych), ILO – ZSP1 Krosno 1-0, ILO – ZSS 1-0, ILO – ILO 0-0, ZSS – ZSP1 Krosno 2-1.

TURNIEJ CHŁOPCÓW:

Grupa A: ZSP1 Krosno – ILO 0-5, ILO – ZSP4 Krosno 3-0, ZSP1 Krosno – ZSP4 Krosno 1-2.

Grupa B: ZS3 – ILO 5-1, ILO – ZSP5 Krosno 2-0, ZS3 – ZSP5 Krosno 5-2.

Grupa finałowa: ILO – ZSP4 Krosno 3-0, ZS3 – ILO 5-1 (wyniki zaliczone z grup), ILO – ILO 2-1, ZSP4 Krosno – ZS3 1-6, ZSP4 Krosno – ILO 2-0, ZS3 – ILO 4-0.

Półfinały wojewódzkie Licealiady

Krosno bez szans

Jak na zawodach rejonowych rywalizacja toczyła się w Zespole Szkół nr 3, znów pod dyktando naszych drużyn. Turniej dziewcząt wygrało ILO, wyprzedzając ILO i ZS5, wśród chłopców zwycięstwo gospodarzy przed ILO i ZSP4 Krosno. Po dwie najlepsze ekipy awansowały do finałów wojewódzkich.

W obydwu turniejach startowało po 6 drużyn, tylko z Sanoka i Krosna. Zmagania rozpoczynały się w grupach eliminacyjnych, z których do finałowej przechodziły po 2 najlepsze zespoły, z zaliczeniem wyniku wcześniejszego meczu. Nasze szkoły okazały się zdecydowanie lepsze, nie po raz pierwszy udowadniając, że „Sanok unihokejem stoi”.



Unihokeiści ZS3 (po prawej) powtórzyli sukces z „rejonów”

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

HOKEJ

Nowa inicjatywa STS

Nasza wspólna sprawa

Zarząd STS przygotował ofertę pod hasłem „Klub 1958”, skierowaną do firm, które chcą wspierać rozwój sanockiego hokeja oraz przyczynić się do reaktywacji seniorskiej drużyny przed kolejnym sezonem.

Nazwa „Klub 1958” nawiązuje do tradycji hokeja w Sanoku, sięgających końca lat 50. ubiegłego wieku, podkreślając zarazem związki tej dyscypliny z miastem. Praktyczna strona uczestnictwa w klubie to wsparcie dla rozwoju hokeja i możliwość nawiązania kontaktów biznesowych, które będą sprzyjać kojarzeniu wspólnych inicjatyw. Przedsiębiorcom pomagać ma zarówno nieformalna atmosfera spotkań w trakcie meczów, jak i organizowane regularnie spotkania z przedstawicielami instytucji wspierających rozwój małych i średnich firm.

Ofertę „Klubu 1958” kierujemy do wszystkich, dla których ważny jest los drużyny hokejowej, ale również rozwój miasta. Przecież Sanok kojarzony jest z hokejem, więc naturalne, że STS to nasza wspólna sprawa. Jesteśmy w tym razem. Janusz Szuber nazwał to



„moją”. Chcemy, aby członkowie klubu wspierali nas i siebie, rozmawiali, słuchali, dyskutowali i razem z nami tworzyli hokej w Sanoku – mówi Jerzy Burtan, prezes STS.

Szczegóły oferty pod adresem www.klub1958.pl. Zainteresowanych współpracą prosi się o kontakt mailowy (klub@stsanok.pl).

Ligi młodzieżowe

Blisko kompletu dwucyfrowek

Grały tylko dwie najstarsze drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR, za to jak – niewiele zabrakło do kompletu dwucyfrowych zwycięstw! W sobotę młodzicy i żacy starsi rozgromili na wyjeździe Cracovię Kraków, ci drudzy w niedzielę ograli też KTH Krynica. Tak trzymać!

Młodzicy

CRACOVIA KRAKÓW – NIEDŹWIADKI SANOK 1-11 (0-1, 1-4, 0-6)
Bramki: Miccoli 4 (32, 36, 44, 51), Dobosz 3 (9, 21, 25), Bukowski (49), Florczak (45), Bar (55), Szalajko (58).

Mecz pod zdecydowane dyktando gości, którzy jednak na początku grali bardzo nieskutecznie. – Przyczyną mogła być długa przerwa w lidze, bo ostatni mecz mieliśmy pod koniec listopada. Na szczęście od drugiej tercji moi zawodnicy złapali właściwy rytm, a ostatnia część spotkania to już bezapelacyjna przewaga i popisy napastników – powiedział trener Krzysztof Żąbkiewicz. Trafiali głównie Louis Miccoli i Szymon Dobosz – odpowiednio 4 i 3 gole. Na listę strzelców wpisali się też: Krzysztof Bukowski, Bartosz Florczak, Sebastian Bar i Jakub Szalajko.



Mimo długiej przerwy w rozgrywkach młodzicy Niedźwiadków nie stracili formy

Żacy starsi

CRACOVIA KRAKÓW – NIEDŹWIADKI SANOK 2-10 (0-3, 1-5, 1-2)
Bramki: Sienkiewicz 4 (14, 19, 22, 43), Żółkiewicz 2 (1, 33), Dułęba 2 (25, 41), Lisowski (23), Radwański (35).

Drużyna Michała Radwańskiego zdobyła jedną bramkę mniej od starszych kolegów, a zarazem jedną więcej straciła, ale to szczegół, bo i w tym przypadku rywale nie mieli szans na równorzędną walkę. Bohaterem meczu okazał się Filip Sienkiewicz, autor aż 4 goli. Po 2 zdobyli Dawid Żółkiewicz i Marcin Dułęba, a po 1 – Krystian Lisowski i Aleks Radwański.

NIEDŹWIADKI SANOK – KTH KRYNICA 9-2 (2-1, 3-0, 4-1)

Bramki: Dułęba 3 (15, 18, 28), Lisowski 3 (34, 38, 60), Żółkiewicz (49), Niemczyk (50), Piotrowski (57).

Dzień po pojedynku w Krakowie żacy zagrali u siebie, nie dając szans „katehetom”. Bardzo niewiele, bo zaledwie jednej bramki zabrakło do powtórzenia wyniku potyczki z Cracovią, dzięki czemu gościom udało się uniknąć dwucyfrowego pogromu. Hat-tricki ustrzelili Dułęba i Lisowski, a po 1 bramce zdobyli Żółkiewicz, Patryk Niemczyk i Mateusz Piotrowski.

PIŁKA NOŻNA

Eliminacje Turnieju Młodzików Młodszych „Piłkarska Zima OZPN”

Pierwszy Ekoball, druga Akademia

Gospodarzem turnieju był Kolejarz Zagórz, któremu – rola debiutanta – przyszło zapłacić frycowe w postaci ostatniej pozycji. Mimo wszystko miejscowi zdołali zremisować z Ekoballem, który w pozostałych meczach pokonał Akademię i Remix, tym samym wygrywając turniej. Drużyna AP zapewniła sobie 2. lokatę dzięki zwycięstwom nad Kolejarzem i Remixem. W meczu tych ekip lepsi okazali się futboliści z Niebieszczan, dzięki czemu to właśnie im przypadło 3. miejsce. Warto dodać, że najskuteczniejszą drużyną była Akademia (skład tworzył głównie młodszy rocznik), a grająca w jej barwach Klaudia Maciejko – jedyna dziewczyna uczestnicząca w turnieju – wybrana została jego najlepszym graczem.

Prowadzona przez Jakuba Jaklika drużyna Ekoballu wystąpiła w składzie: Mielnik, Szymański – Buczek, Hott, Jasiński, Jankowski, Jajko, Kowalik, Kuczma, Milczanowski, Nowak, Nowosielski, Szpojnarowicz, Trzaska, Wojdyła.

Zawody w hali zagórzskiego gimnazjum zakończyły się zwycięstwem drużyny Ekoballu. Miejsce 2. zajęła Akademia Piłkarska, 3. dla Remixu Niebieszczany.



Drużyna Ekoballu (w niebieskich strojach) okazała się najlepsza, kończąc turniej bez porażki

WYNIKI TURNIEJU W ZAGÓRZU:

Kolejarz – Remix 1-2, Akademia Piłkarska – Ekobal 0-1, Kolejarz – Ekobal 1-1, Remix – Akademia Piłkarska 1-5, Kolejarz – Akademia Piłkarska 0-1, Remix – Ekobal 1-2.

WOŚP-owy Turniej Akademii Piłkarskiej
Zagraли z Orkiestrą!

Akademia Piłkarska zagrała razem z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, organizując Futbolowy Festiwal w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.



To była piłkarska zabawa, w której wyniki nie miały znaczenia

Był to turniej dla sześciolatków, w którym obok gospodarzy wystąpiły też drużyny Stali Rzeszów, Beniaminka Krosno i Przełomka Besko. Małych zawodników gorąco dopingowali rodzice i dziadkowie. Nie prowadzono żadnych tabel i klasyfikacji,

liczyła się przede wszystkim dobra zabawa w szczytnym celu. Oczywiście nie zabrakło dodatkowych atrakcji, by wymienić tylko malowanie twarzy, miecze i zwierzątka z balonów oraz akademio-cukierki. Dzięki temu wszyscy byli w świetnym nastroju.

Impreza na drugie urodziny

A już w niedzielę kolejna impreza Akademii Piłkarskiej w PWSZ, czyli III Międzynarodowy Turniej Noworoczny pod Patronatem Burmistrza Miasta Sanoka. Wraz z reprezentantami gospodarzy do rywalizacji przystąpią inne drużyny z rocznika 2007: Partizan Bardejov, Cracovia Kraków, Tarnovia Tarnów, Sandecja Nowy Sącz, Unia Tarnów i Beniaminek Krosno. Będzie okazja świętować drugą rocznicę powstania sanockiej AP. Początek rywalizacji o godz. 10.

Turniej Młodzików Starszych w Brzozowie
Nasz król strzelców

W zawodach wystąpiły dwa zespoły Ekoballu, plasując się na podium, jednak miejsce na jego najwyższym stopniu przypadło piłkarzom miejscowego Orzełka. Królem strzelców został Mateusz Błażowski.

Nie licząc bezpośredniego starcia, żadna z naszych drużyn nie doznała porażki, ale nie wystarczyło to do końcowego triumfu. Ostacnie zespół Ekoballu Niebiescy miał tyle samo punktów co gospodarze, którym zwycięstwo zapewnił lepszy bilans bramek. O jedno

„oczko” mniej zdobyła ekipa Białych, zajmując 3. miejsce. Jej najskuteczniejszym zawodnikiem był Mateusz Błażowski, z dorobkiem 7 goli sięgając po koronę króla strzelców. O jego snajperskich talentach przekonał się zwłaszcza bramkarz Orzełka Bażanówka.

Ekoball Niebiescy – Ekoball Biali 2-1 (Karczyński, Dąbrowski – Ślapiński), Ekoball Niebiescy – Orzełek Bażanówka 3-0 (Michalski, Zarzyka, Futyma), Ekoball Niebiescy – Orzełki Brzozów 1-1 (Michalski), Ekoball Niebiescy – Przełomek Besko 0-0, Ekoball Niebiescy – Grabowianka Grabówka 2-1 (Futyma, Zarzyka), Ekoball Biali – Przełomek Besko 2-0 (Błażowski, Biega), Ekoball Biali – Grabowianka Grabówka 5-0 (Błażowski, Ślapiński, Zagórda, Langenfeld, Szylak), Ekoball Biali – Orzełki Brzozów 2-2 (Ślapiński, Błażowski), Ekoball Biali – Orzełek Bażanówka 6-1 (Błażowski 4, Ślapiński, Izdebski).



Mateusz Błażowski (przy piłce) zdobył tytuł króla strzelców

LEKKOATLETYKA

Świetne otwarcie sprinterów

Mistrzostwa Województwa Juniorów Młodszych rozpoczęły cykl zimowych startów w Mielcu. Popisem zawodników Komunalnych był wyścig na 60 m – złoto zdobył Albert Komański, a brąz Michał Schmidt. Ten ostatni był też 2. w skoku w dal, podobnie jak Martyna Wojtanowska w skoku wzwyż.

Impreza zgromadziła ponad 250 lekkoatletów z 13 klubów, gościnnie wystąpił też zespół z Tarnowa. W tak mocnej stawce świetnie zaprezentowali się nasi sprinterzy, uzyskując awans do finału A. Decydujący bieg był popisem Komańskiego – zdecydowane zwycięstwo z czasem 7,14 i rekord życiowy. Schmidt finiszował na 3. miejscu, uzyskując wynik 7,64. Zaledwie o 2 setne sekundy słabiej niż w eliminacjach, gdy także poprawił swój najlepszy rezultat.

Drugi medal Schmidt zdobył w rywalizacji skoczków, uzyskując odległość 5,94 metra. To także jego „życiówka”. Tuż za podium uplasował się Dawid Kurdyła (5,53), któremu do medalu zabrakło 16 centymetrów. Natomiast w konkursie skoku wzwyż dziewcząt tytuł wicemistrzowski wywalczyła

Wojtanowska z wysokością 1,55 m. Złota medalistka okazała się lepsza aż o 10 centymetrów.

Miejsca w czołowych dziesiątkach wywalczyli jeszcze: biegi na 1000 metrów – 4. Krystian Kurzydło (niecałe 4 sekundy od podium), 5. Martyna Łuszcz; 60 m przez płotki – 7. Wojtanowska. Startowali też: Anna Milczanowska, Jagoda Czerwińska i Piotr Mackiewicz.

– Start tyleż udany, co i pechowy, a to z tego względu, że przed zawodami rozchorowała mi się praktycznie połowa składu. Mimo wszystko występ ocenić mogę pozytywnie. Przede wszystkim w kontekście formy Komańskiego i Schmidta, którzy już w pierwszym starcie pobili swoje rekordy, co dobrze rokuje przed kolejnymi zawodami – powiedział trener Ryszard Długosz.



Albert Komański (po prawej) już w pierwszym starcie pobił rekord życiowy w biegu na 60 metrów. To świetny prognostyk przed dalszą częścią sezonu, nie tylko halowego

TENIS STOŁOWY

Lekcja od Brzozowa...

SKT G3 SANOK – KTS I BRZOZÓW 5:10

SKT: Pytlowany 2,5, Morawski 1,5, Bednarczyk 0,5, Nowak 0,5.

Była szansa awansować na 5. miejsce w tabeli, jednak w meczu drużyn z równą liczbą punktów tenisiści SKT wyraźnie ulegli rywalom z Brzozowa. I to mimo gry na własnym terenie.

Już początek zwiastował kłopoty, bo pierwszy rzut gier pojedynczych gospodarze przegrali 1:3, punktował tylko Piotr Pytlowany. I choć po deblach udało się doprowadzić do wyrównania, a kolejne zwycięstwo Pytlowanego dało nam na moment prowadzenie, to dalsza część poje-

dynku przebiegała pod zdecydowane dyktando brzozowiaków. Dość powiedzieć, że z pozostałych ośmiu pojedynków wygrali... siedem, do tego aż pięć bez straty seta. To była niezła lekcja ping-ponga. Rozmiary porażki zdołał zmniejszyć tylko Marcin Morawski.

SDK

Kino

„Powidoki” – ostatni film Andrzeja Wajdy
Seanse: piątek, sobota, niedziela godz. 18.00.

„Ballerina” (2D, 3D) – film animowany.

Seanse 3D: premiera: piątek godz. 16.00, sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 16.00.

„Ciemniejszastrona Greya” – melodramat USA.

Seanse: piątek, sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa godz. 15.00, 17.30, 20.00.

„Po prostu przyjaźń” – komedia, Polska.

Seanse: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 18.00.

„Pasażerowie” (2D, 3D) – dramat USA.

Seanse 3D napisy: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 20.30.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 20 stycznia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Chór „Gloria Sanociensis”

29 stycznia o godz. 16.00 na scenie SDK wystąpi chór „Gloria Sanociensis” pod dyktando Antoniego Wojewody.

Warsztaty salsy

21-22 stycznia w godz. 17.00-20.00 w SDK odbędą się otwarte warsztaty taneczne salsy.

Zajęcia prowadzi Tomasz Berkowicz.

Sanocki Dom Kultury



SALSA

salsa solo ● salsa w parach

OTWARTE
WARSZTATY TANECZNE

proceedzi
Tomasz Berkowicz

21 - 22 stycznia 2017 w godz. 17.00 - 20.00

sala tańca Sanockiego Domu Kultury

Zapraszamy osoby dorosłe (prosimy o zabranie wygodnych butów na zmianę)
szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie SDK, tel. 13 46 310 42

XXXIII OGÓLNOPOLSKI BIESZCZADZKI RAJD NARCIARSKI



ORGANIZATORZY:



USTRZYKI GÓRNE

22-26.02.2017

WWW.BDPN.PL/SKIRAID

PATRONAT HONOROWY:



PATRONAT MEDIALNY:



SPONSOR:



SDK

Weekend z horrorem

W kinie SDK wyjątkowa gratka dla miłośników horrorów w dniach 19-22 stycznia wyświetlone będą filmy:

„Zombie Express”, Korea Południowa 2016.

19 stycznia, godz. 20.00, pokaz przedpremierowy.

20 stycznia, godz. 20.00 – premiera.

„Lament”, Korea Południowa, 2016.

21 stycznia, godz. 20.00.

„Aplikacja”, USA, 2016.

22 stycznia, godz. 20.00.

MOSiR

Ślizgawka na feriiach

ŚLIZGAWKI PODCZAS FERII ZIMOWYCH:

Arena:

21 stycznia (sobota):
16.00 – 17.00 - Ślizgawka junior.

18.00 – 19.00.

22 stycznia (niedziela):

16.00 – 17.00 - Ślizgawka junior.

18.00 – 19.00.

28 stycznia (sobota):

16.00 – 17.00 - Ślizgawka junior.

18.00 – 19.00.

29 stycznia (niedziela):

16.00 – 17.00 - Ślizgawka junior.

18.00 – 19.00.

Tor lodowy:

21, 22 stycznia godz. 12.00-13.30.

23 - 27 stycznia godz. 12.00-13.30, 18.15-19.45.

28, 29 stycznia godz. 12.00-13.30.

W trakcie ślizgawek będzie czynna wypożyczalnia łyżew, kasków oraz chodzików do nauki jazdy.

ODK „Gagatek”

Bal karnawałowy

W dniach 22 i 29 stycznia o godzinie 15.30 w Osiedlowym Domu Kultury „Gagatek” zorganizowany zostanie dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym i przedszkolnym bal karnawałowy „W krainie pluszaków”.

W programie: muzyka na żywo, loteria (każdy los wygrywa) i konkursy.

Bilety w cenie 10 zł do nabycia w ODK „Gagatek”. Liczba miejsc ograniczona.

INNE

Poezja Szubera w Teatrze Polskim

5 lutego w Teatrze Polskim w cyklu „Salon poezji” Andrzej Seweryn czytać będzie wiersze Janusza Szubera.

Pamięci ofiar Holocaustu

23-27 stycznia odbędą się IX Obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci „O ofiarach Holocaustu na Podkarpaciu” pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła. Część sanockich obchodów odbędzie się 24 stycznia. Szczegóły na stronie 9.

XXIII Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski

Bieszczadzki Park Narodowy, Grupa Bieszczadzka GOPR oraz Koło Przewodników PTTK Sanok zapraszają w dniach 22-26 lutego na XXIII Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski, który odbędzie się w Ustrzykach Górnych.

ODK „Puchatek”

Bal u Pana Kleksa

22 stycznia w godzinach 16.00-19.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” odbędzie się Bal u Pana Kleksa dla dzieci w wieku przedszkolnym, a 29 stycznia w godzinach 16.00-19.00 dla dzieci starszych.

Bilety w cenie 10 zł do nabycia w ODK „Puchatek” w godzinach 14.00-19.00.

Maraton taneczny

W drugim tygodniu ferii 23-27 stycznia w godzinach 13.00 – 14.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” odbywać się będą maratony taneczne dla młodzieży szkolnej.

Uczestnicy powinni wziąć ze sobą obuwie na zmianę oraz wygodny strój nie krępujący ruchów.

